

Biblioteka Główna Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu

Książka:

Gumowski, Marian : Biskupstwo kruszwickie w XI wieku. Poznań, skł. gł. Księgarnia Gebethnera i Wolfa, 1921, 68 stron

Książka zdigitalizowana i udostępniona cyfrowo w ramach zadań projektu pt.
„Digitalizacja i udostępnianie online »Bibliografii gospodarki Wielkopolski 1919-39«
H. Maciejewskiej” (SONB/SP/550684/2022)





POZNAŃSKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK.
PRACE KOMISJI HISTORYCZNEJ
TOM II. — ZESZYT 1.

MARJAN GUMOWSKI.

BISKUPSTWO KRUSZWICKIE

w XI wieku.

WŁADYSŁAW RUSIŃSKI

POZNAŃ

GZCIONKAMI DRUKARNI DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO, TOW. AKC.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI GEBETHNERA I WOLFFA W POZNANIU.
1921.

821 P



D. 1990 2501

Dzieje Polski XI wieku, a tem bardziej dzieje jednego w niej biskupstwa są tak ciemne i mało jeszcze zbadane, że każdy nowo odkryty szczegół rzuca snop nowego światła na wszystkie ówczesne stosunki i zmusza do rewizji dotychczasowych poglądów. Do takich bardzo niejasnych kwestyj należą bezsprzecznie pierwotne dzieje biskupstwa kruszwickiego, czyli kujawskiego, mającego później swoją siedzibę w Włocławku. Samo istnienie tego biskupstwa w XI wieku jest silnie zakwestjonowane, a sprawa jego początków również nie jest jasno postawiona, nie mówiąc już o tem, że dalsze jego dzieje nie były prawie zupełnie badane w naszej literaturze historycznej.

Przyczyna tego nie tyle zaniedbania ile małego zainteresowania się dziejami tak ważnego w Polsce biskupstwa leżała w zupełnym prawie braku źródeł piśmiennych. Te, które są, mówią o Kruszwicy tak mało i są do tego stosunkowo tak późne, że żadnych ważniejszych wniosków historjografia z nich wyciągnąć nie była w stanie. Nie byłbym i ja poruszał tego tematu, gdyby nie nowy rodzaj źródeł, jaki do tej kwestji pragnę wprowadzić, a mianowicie źródła numizmatyczne. Monety z XI wieku są dokumentem tak samo autentycznym i wiele mówiącym jak pergamin, trzeba tylko umieć je czytać i umieć z nich wyczytać wszystko. Nie zawsze się to jeszcze udaje, czasem wniosek wydaje się zbyt śmiały i ryzykowny, czasem nawet sprzeczny z faktami, o jakich inne źródła mówią. Mimo to należy się mu przynajmniej równouprawnienie z innemi, gdyż tak jak inne jest na źródłach t. j. na monetach oparty.

Pod tym kątem widzenia proszę przyjąć moje wywody o katedrze kruszwickiej XI wieku. Wnioski z numizmatyki wysnute starałem się ile możności pogodzić z dotychczasowemi badaniami naszych historyków, czy i o ile się to udało, czytelnik sam osądzi.

I. Monety biskupów kruszwickich.

Numizmatyka polska zna całą bardzo dużą grupę monet z XI wieku pochodzących o bardzo charakterystycznym wyglądzie. Są to denarki małe srebrne, o wystających brzegach, niby miseczki, z wyobrażeniem krzyża po jednej i drugiej stronie. Przy bliższem badaniu zobaczymy na nich i rozmaite krzyże i rozmaite napisy, które pozwolą je rozdzielić na kilka seryj czyli typów, a więc przedewszystkiem na denarki o krzyżu prostym, o krzyżu perełkowatym i o krzyżu zakrzywionym czyli pastorałe. Spostrzeżemy dalej, że do tej samej grupy należą denarki z kapliczką, z alfa i omegą, z głową lub ręką, wreszcie ze znakiem do herbu Odrowąż podobnym. Wszystkie te typy łączą się razem, gdyż mają jednakowo podniesione brzegi na sobie i jednakie wyobrażenie krzyża kawalerskiego po jednej stronie stempla. Bardzo podobne do nich, chociaż z innemi już wyobrażeniami, są monety polskich książąt Bolesława Szczodrego i Władysława Hermana, i co ważniejsze, w okolicznych krajach monet podobnych nie spotykamy.

Monety te znajdują się całemi masami w wykopaliskach polskich w XI wieku zagrzebanych, poza Polską zaś tylko na tych ziemiach, zwłaszcza zachodniej Słowiańszczyzny, które pod wpływem polskiego handlu się znajdowały. Naturalnie, że z handlem tym szły jeszcze dalej na zachód, północ i wschód, jak o tem mówią wykopaliska niemieckie, skandynawskie i rosyjskie. Skarbów, w których te monety w mniejszej lub większej liczbie się znajdują, znanych jest¹⁾ już dzisiaj przeszło 260, a każdy rok odkrywa ich coraz więcej.

Literatura już od dawna zwróciła na te monety swoją uwagę i rozmaicie je oceniła, tak po stronie polskich jak niemieckich uczonych. Nazywano je denarami wendyjskimi, monetami Ryxy lub ryxówkami, monetami misieczkowatemi i krzyżówkami, po niemieckiej stronie także Randpfennige, Wendenpfennige, wreszcie Sachsenpfennige. Dawniejsze zapatrywania uczonych na tę sprawę omówiłem w rozprawie o denarach pierwszej doby piastowskiej²⁾, a to samo zrobił równocześnie warszawski numizmatyk Kostrzębski³⁾ i niemiecki Dannenberg⁴⁾. Doszedłem wówczas do przekonania, że monetom tym najlepiej odpowiada nazwa krzyżówek, i że są to monety specjalnie polskie, i to od najstarszych do naj-

¹⁾ Gumowski: Wykopaliska monet polskich z X i XI w. Kraków 1905. Potrzebne uzupełnienia nowo odkrytymi skarbami.

²⁾ W Wiadomościach Num. Arch. 1904

³⁾ Kostrzębski: Denary Słowian zwane wendyjskimi. Wiad. Num. Arch. 1906.

⁴⁾ Dannenberg: Nachträge zu deutschen Münzen. Berl. Münzblätter 1905. p. 205.

młodszych swoich odmian. Zapatrywania te przedstawiłem następnie jeszcze raz w berlińskim czasopiśmie numizmatycznym⁵⁾ i naturalnie wywołałem gwałtowną polemikę ze strony dyrektora gabinetu numizmatycznego w Berlinie, Dr. Juljusza Menadiera⁶⁾. Ten nie tylko, że zajął skrajnie opozycyjne stanowisko wobec nauki polskiej, ale jeszcze poszedł ze swej strony dalej i czego niemieccy uczeni dotąd nie odważyli się czynić, przypisał wszystkie te tak wyraźnie polskie monety, biskupom i książętom saskim, a na przypieczętowanie nazwał je nową nazwą „Sachsenpfennige”. Kwestja ta poruszona została jeszcze raz na zjeździe historyków i numizmatyków niemieckich w Poznaniu 1910 roku w formie dyskusji Dr. E. Bahrfeldta z Berlina z Dr. Z. Zakrzewskim z Mirosławic⁷⁾ i naturalnie do żadnego rezultatu nie doszła. Reprezentant numizmatyków niemieckich godził się bowiem załédwo na to, że młodsze i mniejsze gatunki tych monet naśladowano w okolicznych Saksonji krajach, a więc także i w Polsce, większość natomiast odmian i wszystkie starsze typy anektował bez pardonu na rzecz Niemiec.

Wiadomo, że aneksje niemieckie nie mają zwykle prawnej podstawy: tak było i w tym wypadku. Mimo złośliwych uwag Menadiera i dyskusji Bahrfeldta nie mogłem odwołać żadnego z mych pierwotnych twierdzeń, przeciwnie, dalsze badania i nowe wykopaliska utwierdzały mnie tylko w zdaniu, że monety te krzyżowe są tylko polskie i w żaden sposób nie mogą być niemieckimi. Wykopaliska bowiem najwyraźniej wskazują, że monety krzyżowe są zawsze tam, gdzie i inne monety polskie, a nie zawsze tam, gdzie występują monety saskie. Technika krzyżówek jest tego rodzaju, że nie ma sobie podobnej wśród monet saskich, a ma zato zupełną analogję wśród monet polskich z końca XI wieku. Jedynym argumentem, którym niemieccy uczeni zasłaniali swe pretensje, to kwestja napisów na stemplu i to nie tych zwykle spotykanych CRVX VERA lub CRVX XPI, które nie wiele mówią, ale tych rzadkich odmian z OTTO lub ODDO na najstarszych krzyżówkach i EBERHARDVS EPS na młodszych. Otto to cesarz Otto I, Eberhard zaś to biskup naumburski z lat 1046 do 1078.

- Co sądzić o Ottonie, powiedziałem już w wyżej przytoczonej rozprawie o denarach pierwszej doby piastowskiej. Jest to rzeczywiście cesarz Otto I, ale występujący na polskich mo-

⁵⁾ Gumowski: Bemerkungen zu Dannenbergs letztem Wort. Berl. Mzbl. 1906.

⁶⁾ Menadier: Die Sachsenpfennige. Zeitschrift für Numismatik 1907, p. 183.

⁷⁾ Berl. Münzblätter 1910, p. 591.

netach podobnie jak Otto III na denarach Chrobrego⁸⁾ i jak Fryderyk Barbarossa na denarach Bolesława Kędzierzawego.⁹⁾ O Eberhardzie zaś myślałem z początku, że biskup naumburski tego imienia naśladował w swojej mennicy denary polskie dla celów handlowych, później zacząłem przypuszczać, że ten Eberhard to przecież jakiś nieznany z historii biskup polski, a obecnie mam zupełną pewność, że to jest biskup kruszwicki. Wobec tego upada ostatni argument i nic już nie stoi na przeszkodzie, by monety te uznać za polskie w całej ich rozciągłości. W tym duchu napisałem też artykuł w berlińskim czasopiśmie¹⁰⁾, który jest zarazem odpowiedzią na namiętną polemikę Menadiera z przed 11 lat.

Numizmatyka nie zadawalnia się jednak ogólnem określeniem monet, polskie czy obce, wymaga nadto odpowiedzi na pytania, gdzie, kiedy i kto monety te wybijał. Ostatnie pytanie, kto był panem tych monet, jest w danym wypadku najważniejsze, gdyż określa poniekąd i inne pytania wyżej postawione. Chodzi mianowicie o charakter monet krzyżowych, książęcy czy biskupi, o ich pochodzenie z mennic świeckich czy duchownych. Pytania tego nie zadawano sobie dotychczas, a raczej obchodzono je zdaleka. U niemieckich badaczy, jak Dannenberg, Menadier i Bahrfelt, daje się zauważyć pogląd, że są to monety biskupie, chociaż nie wykluczają i książęcego ich pochodzenia. U polskich zaś uczonych jak Lelewel, Stronczyński i Kostrzębski jest przeciwnie: książęcy charakter tych denarów uważany jest jako ten, który się sam przez się rozumie, chociaż wyrażają czasem możliwość, że i biskupi polscy podobne denary bić mogli. W rozprawie o denarach pierwszej doby piastowskiej nie zdawałem sobie sprawy z ważności tego problemu i byłem przekonany o książęcym jedynie charakterze tych monet. Dalsze badania zmieniły jednak me zdanie bardzo gruntownie.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że denary krzyżowe mają swe wyobrażenia daleko bardziej z religją i kultem związane, aniżeli jakiegokolwiek inne monety polskie. Do kultu odnoszą się tu nie tylko wyobrażenia główne jak krzyże, pastorały, alfa i omega, kaplica itd., ale i napisy oraz znaki uboczne. W napisie niema nigdy imienia księcia, ale jest tylko bliższe objaśnienie wyobrażonego na środku krzyża, jak: CRVX, CRVX VERA, CRVX XPI (Christi), czasem zaś SCS PETRVS. Znaki uboczne to znowu krzyżyki, pierścienie, chorągwie i pastorały, a zatem przedmioty nie tylko z kościołem w ogólności, ale z biskupem związane i najwyraźniej na biskupa jako pana men-

⁸⁾ Gumowski: Podręcznik Numizmatyki polsk. Kraków 1914 tabl. I, Nr. 6, 7, 10, 12.

⁹⁾ Podręcznik Num. tabl. IV, Nr. 73.

¹⁰⁾ Gumowski: Merseburg oder Kruschwitz. Ein Beitrag zur Wendenpiennigfrage. Berliner Münzblätter 1918, p. 311 i n.

niczego wskazujące. Zwłaszcza jeden typ z pastorałem skrzyżowanym na środku stempla jest najwidoczniej biskupi, a i wyjątkowo dłuższym napisem zaopatrzona moneta Eberharda również z biskupiej mennicy musi pochodzić. Te wszystkie oznaki najwyraźniej wskazują, że cała ta grupa monet należy do biskupów polskich X i XI wieku, że w biskupich mennicach ujrzano światło dzienne i że po ówczesnych biskupach jest pozostałością. To nam tłumaczy, dlaczego denary krzyżowe, mimo, że są polskie, przecież są inne od monet Bolesława Chrobrego, Szczodrego i innych książęcych z owych czasów.

Denary, które w ten sposób uznaliśmy za polskie i za biskupie z XI wieku, dzielą się, jak zaznaczono wyżej, na kilka typów czyli ważniejszych odmian, zależnie od ich głównego wyobrażenia. Nie analizując innych, zajmujemy się jednym tylko typem, który jest może najliczniejszy i najpospolitszy, mianowicie typem denarów o krzyżu prostym, z 2 belek złożonym. Przyznać należy, że wśród innych monet krzyżowych jest to typ najwięcej interesujący z powodu, że posiada wiele odmian i wariantów napisowych, jakich wśród innych typów nie widzimy. Napisy rozmieszczone wśród klinów i kresek w otoku po jednej i drugiej stronie monety są następujące:

- a) CRUX — VERA (dawniej czytane: Rixa)
- b) CRVX — XPI (= Christi)
- c) OTTO — OTTO
- d) SCS PETRVS — XPI
- e) EBERHARDVS EPS — SCS PETRVS
- f) CRVX — XPI w polu EIO, EIO, ETO etc.
- g) ZEDECHVS — XPI.

Zauważyć tu należy, że najpospolitsze są tu denarki z napisem CRUX — XPI; najrzadsze zaś czyli wyjątkowe



Fig. 1. Denar biskupów kruszwickich z czasów Mieszka II.

są denarki z napisami OTTO, SCS PETRVS, EBERHARDVS EPS i ZEDECHVS. Denary zwyczajne z CRVX XPI mówią bardzo mało, inne natomiast mówią bardzo wiele i dlatego są niesłychanie ważne. Omówię je w dalszym ciągu niniejszej rozprawy, na tem zaś miejscu pragnę zwrócić uwagę na napis SCS PETRVS, który tutaj po dwakroć się powtarza: raz sam, drugi raz łącznie z imieniem biskupa Eberharda. Jest to naturalnie imię świętego patrona czyli opiekuna kościoła, ponieważ zaś moneta jest biskupią, przeto i Piotr jest tu pojęty jako patron biskupstwa, czyli katedry diecezjalnej.

Numizmatycy niemieccy chcieli widzieć tutaj patrona katedry naumburskiej, św. Piotra, tymczasem wiadomo jest, że ta katedra miała od początku dwóch patronów, św. Piotra i Pawła, tak jak dawniejsza katedra w Żytycy (Zeitz), którą w 1032 biskup Kadalo przeniósł do Naumburga¹¹⁾. Dwóch patronów św. Szymona i Jude miała katedra w Goslarze i imiona ich figurują na monetach goslarskich; nie było zatem powodu, aby na monetach naumburskich nie było taksamo. Szczegół ten wskazuje, że denary nasze nie mogły być w Naumburgu bite, a ponieważ są to monety czysto polskie, przeto tylko w Polsce należy szukać ich miejsca bicia.

Dwie katedry w Polsce mają św. Piotra za patrona, a to poznańska i kruszwicka. Katedra poznańska stawiana jest jednak od początku pod wezwaniem dwóch apostołów, św. Piotra i Pawła, i z tych samych względów co wyżej nie może tu wchodzić w rachubę. Natomiast katedra w Kruszwicy miała pierwotne wezwanie św. Piotra, i dopiero później w XII wieku przybyło jej nowe wezwanie św. Wita. Jeszcze w 1185 nazywa jeden dokument księcia Leszka mazowieckiego katedrę kruszwicką „monasterium beati Petri apostoli“¹²⁾, a dopiero kronika Kadłubka mieni ją bazyliką św. Wita.¹³⁾ Stąd wniosek, że denary z napisem SCS PETRVS pochodzą z Kruszwicy i to z mennicy biskupów kujawskich, dalszy zaś wniosek to ten, że z tej samej mennicy pochodzą nie tylko denary z imieniem św. Piotra, ale wogóle cały ten typ denarów krzyżowych, charakterystyczny prostym zwyczajnym krzyżem. Denary z krzyżem perełkowym lub z pastorałem powstały widocznie w innych mennicach biskupich, w jakich, nie będziemy na tem miejscu dochodzić, ale denary z krzyżem prostym są najwyraźniej kruszwickie, gdyż patron kruszwicki, św. Piotr, jest na niektórych odmianach tego typu wyraźnie wypisany.

Mamy zatem do czynienia z monetami biskupów kujawskich XI wieku, a fakt ten jest daleko ważniejszy, niżby się na pierwszy rzut oka zdawać mogło. Jest to bowiem nie tylko zjawisko numizmatyczne pierwszorzędного znaczenia, ale także świadectwo, że biskupi ci posiadali w całej pełni prawo mennicze, fakt zupełnie dotychczas nie znany ani nie przeczuwany. Że w późniejszych czasach, w wieku XII i XIII, posiadali biskupi polscy, a między nimi i biskup kujawski, prawo do dziesięciny menniczej z dochodów książęcych, to o tem wiemy zarówno z dokumentów ówczesnych, jak i z pięknego

¹¹⁾ Hauck: Kirchengeschichte Deutschlands. Leipzig 1896, tom III, p. 1020.

¹²⁾ Ryszczewski-Muczkowski: Codex dipl. Pol. I, 5.

¹³⁾ Mon. Pol. Hist. II, 370.

opracowania Dra R. Grodeckiego.¹⁴⁾ Wiadomo było również, że niektóre biskupstwa i klasztory otrzymały w XIII i XIV w. prawo mennicze od książąt polskich odnośnie do pewnych terytoriów. Nieznany jednak dotąd był fakt, że już w XI wieku byli biskupi polscy w posiadaniu tego prawa i korzystali zeń tak obficie, jak nigdy żaden z książąt piastowskich.

Monety biskupie przedstawiają się zatem jako nowe źródła do pierwotnych dziejów kościoła polskiego, i jako źródła niesłychanie ważne, bo autentyczne i współczesne, które teraz tylko wyzyskać należy. W szeregu pytań, które im postawić musimy, wyłania się jako najpierwsze i najważniejsze pytanie, kiedy właściwie powstało biskupstwo kujawskie, i kto był jego fundatorem.

II. Założenie biskupstwa kujawskiego.

Kto i kiedy założył biskupstwo kujawskie, niewiadomo na pewne z powodu, że najstarsze źródła pisemne nic o tem nie mówią. Pierwsza dopiero kronika wielkopolska Boguchwała powiada, że uczynił to Mieszko II¹⁵⁾, ale nie znajduje oddźwięku w późniejszych kronikach, a przedewszystkiem w Długoszu, który fundację tego biskupstwa podobnie jak wszystkich innych przypisuje Bolesławowi Chrobremu.¹⁶⁾ Przekaz kroniki wielkopolskiej wydaje się poważniejszy i ma pewną podporę w rekapitulacji kroniki Kadłubka¹⁷⁾, która również do Mieszka II odnosi fundację biskupstwa kujawskiego, natomiast wiadomość Długosza jest bez znaczenia, z powodu, że historyk ten na innem miejscu mówi nawet o Mieszku I jako założycielu tej katedry¹⁸⁾, a szereg biskupów kruszwickich rozpoczyna od 966 roku.

Na tem jednak nie kończą się źródła średniowieczne. Oto istnieje spis wszystkich biskupstw katolickiego świata z czasów papieża Kaliksta II, a zatem z około 1124 r., w którym wymienione są wprawdzie katedry gnieźnieńska, poznańska, krakowska, wrocławska i plocka, ale o kujawskiej niema ani słowa.¹⁹⁾ Również najstarszy katalog biskupów kujawskich pisany w każdym razie z początkiem XV wieku dopiero²⁰⁾, rozpoczyna od biskupa Swidgera, panującego w latach 1129 do 1156.

¹⁴⁾ Dr. Roman Grodecki: *Dziesięcina mennicza w Polsce średniowiecznej*. *Wiadomości Num. Arch.* 1918.

¹⁵⁾ *Mon. Pol. Hist.* II, 482.

¹⁶⁾ Długosz: *Liber benef.* I, 619.

¹⁷⁾ *Cronicae Vincentianae recapitulatio brevis*. *Mon. Pol. hist.* III, 63.

¹⁸⁾ Długosz: *Opera* I, 516.

¹⁹⁾ Paul Fabre: *La Pologne et le Saint Siege*. Paris 1896. Por. recenzja Abrahama w *Kwartalniku histor.* 1897, p. 839.

²⁰⁾ *Mon. Pol. Hist.* IV, p. 24.

Opierając się na powyższych źródłach, dzieli się i nowsza historjografia na dwie główne grupy, z których jedna oświadcza się za Bolesławem Chrobrym, druga za Mieszkiem II jako za fundatorem biskupstwa kruszwickiego. Przekaz kroniki wielkopolskiej służył za główną podstawę Lewickiemu, który założenie biskupstwa kruszwickiego przedstawia jako najpiękniejszy owoc organizacyjnej czynności Mieszka II.²¹⁾ Według tego badacza Mieszko II wznowił właściwie biskupstwo pomorskie, tylko zamiast w Kołobrzegu, ustanowił mu siedzibę w Kruszwicy. Za zdaniem Lewickiego idą już następni historycy jak Wł. Abraham, St. Łaguna i Wojciechowski²²⁾, chociaż różnią się co do dalszych losów tego biskupstwa.

Przeciwnie stanowisko zajął Ant. Małecki. Jest on również przekonany, że biskupstwo kruszwickie zajęło miejsce pomorskiego, ale twierdzi, że stało się to nie za Mieszka II, lecz już za Bolesława Chrobrego, mianowicie po ukończeniu przez niego wojen niemieckiej i ruskiej.²³⁾ Jeszcze inne zdanie w tej kwestji wygłosił W. Kętrzyński przy sposobności opisu kasztelanii biskupstwa płockiego.²⁴⁾ Według tego badacza fundacja biskupstwa kruszwickiego a także i płockiego nie nastąpiła ani za Chrobrego, ani za Mieszka II, lecz znacznie później, mianowicie dopiero przy końcu XI wieku, a to z powodu, że nie widzi żadnej wzmianki o takich biskupach w źródłach XI wieku.

Jak z powyższego widzimy, niema dotąd zgody w naszej historjografii co do tego tematu, a zdania poszczególnych uczonych są nawet bardzo rozbieżne. Mimo, że większość oświadcza się za hipotezą Lewickiego o Mieszku II, przecież musimy uznać kwestję tę za otwartą i wymagającą ponownego zbadania. Przedtem zapytujemy jednak, co w tej kwestji mają do powiedzenia źródła numizmatyczne, czyli monety biskupów kruszwickich, o których w poprzednim rozdziale była mowa. Jest rzeczą bowiem oczywistą, że najdawniejsze monety kruszwickie wskażą nam zarazem wiek biskupstwa i że monety te nie mogły istnieć przed założeniem i fundacją kościelną.

Już sam fakt istnienia monet biskupich kruszwickich, z XI wieku pochodzących, przeczy teorii Kętrzyńskiego, jakoby biskupstwo kujawskie dopiero przy końcu XI wieku powołano do życia. Same monety świadczą, że upłynęło sporo dziesiątków lat na jednostajnem biciu tego rodzaju denarów,

²¹⁾ Lewicki: Mieszko II. Sprawozd. Wydz. histor. V. 1876, p. 140.

²²⁾ Abraham: Organizacja Kościoła w Polsce. Lwów 1893, p. 99. St. Łaguna: Pierwsze wieki Kościoła polsk. Kwart. histor. 1891, p. 564. Wojciechowski: Szkice histor., p. 133.

²³⁾ Małecki: Kościelne stosunki, p. 308, oraz tenże: Z przeszłości dziejowej. Kraków 1897, p. 64.

²⁴⁾ Kętrzyński w Mon. Pol. Histor. V, p. 429.

że zatem biskupstwo nie przy końcu, ale gdzieś w pierwszej połowie XI wieku powstać musiało. Chodzi zatem o to, kiedy to nastąpiło, a właściwie z jakich lat pochodzą najdawniejsze odmiany tego typu krzyżówek o prostym krzyżu, któryśmy za typ kruszwicki uznali.

O chronologii swojej same monety niewiele mówią. Zwłaszcza denary krzyżowe biskupów polskich tak jednostajnie przez cały wiek XI wybijane, przedstawiają trudną do rozwiązania zagadkę. Mimo to, na podstawie badań samych monet można ustalić dwa fakty, raz że denary z innemi napisami niż CRUX są młodsze, a z napisem CRUX VERA lub CRUX XPI starsze, a po drugie starsze emisje mają mniej znaków mincerskich i więcej regularne i wyraźne napisy, aniżeli denary młodsze. Sprawdzić się to da naprzód na wykopaliskach, a także na pomiarach metrologicznych, które wykazują z reguły lepsze srebro, większą wagę i większą średnicę monet starszych, a mniejszą monet młodszych. Stosując te zasady do monet krzyżowych typu kruszwickiego, przekonamy się, że najstarsze jego odmiany są te, które nie mają żadnych specjalnych znaków mennicznych, jak krzyżyków, chorągiewek, liter etc., a w napisie wśród klinów dwa wyrazy CRUX XPI lub CRUX VERA²⁵⁾. Czas ich powstania znajdziemy badając, kiedy tego rodzaju denary pojawiły się po raz pierwszy w naszych wykopaliskach (por. fig. 1).

Otóż jest rzeczą interesującą, że znany jest cały szereg skarbów, jeszcze za czasów Bolesława Chrobrego do ziemi schowanych, które mają również omawiane wyżej monety kruszwickie. Są to skarby znalezione w Kawallen koło Wrocławia, w Poznaniu 1887 r. i drugi skarb z Poznania z 1900 r., skarby z Sójkowic pow. Gostyński, Sochaczewa na Mazowszu, Lednejgóry pow. Gnieźnieński, Szelaga pod Poznaniem, z Kinna pow. Mogileński, Wielowski pow. Krotoszyński i Parlina Kolonji w pow. Mogileńskim²⁶⁾. Nie wszystkie z tych wykopalisk są tak dokładnie opisane, aby z każdego śmiało można było dalsze wnioski wyciągać, ale przecież jest wśród nich parę, których szczegółowe publikacje pozwalają już na pewne oparcie.

Do takich należy skarb znaleziony w 1868 r. w Kawallen pod Wrocławiem na Śląsku²⁷⁾. Między 340 denarami znalazły się 24 monety krzyżowe dwóch typów z krzyżem perełkowym i z krzyżem prostym (kruszwicki). Oprócz monet polskich zawierał ten skarb monety niemieckie, czeskie, angielskie, arabskie, a nawet starorzymskie, najmłodsze zaś

²⁵⁾ Gumowski: Denary pierwszej doby piastowskiej. Kraków 1904 tabl. II typ. VI. Nr. 73 i 74.

²⁶⁾ Gumowski: Wykopaliska monet polskich. Kraków 1905, p. 33 i n.

²⁷⁾ Schlesiens Vorzeit 1869, XI. — Dannenberg: Die deutschen Münzen I. 46. — Fiala: Ceske denary, p. 24. — Menadier: Zeitschrift für Num. XV, 103.

w nim monety były mogunckie Henryka II. Z tego powodu Dannenberg i inni kładą datę zakopania tego skarbu na rok 1010, która jednak wydaje mi się zanadto wczesną właśnie ze względu na denarki polskie. Uważając, że one są młodsze od niemieckich, umieściłem w moim spisie wykopalisk ten skarb pod rokiem 1020. Niemożliwem natomiast jest przesunąć tę datę jeszcze dalej naprzód z powodu, że niewytłomaczoną w takim razie byłaby nieobecność wielu monet po 1010 r. wybitych.

Mniejszą już siłę dowodową przedstawia skarb poznański znaleziony w 1887 r.²⁸⁾. Obok dużej ilości srebra siekanego zawierał on tylko 25 monet czeskich, niemieckich i angielskich, wśród nich 7 polskich krzyżówek, w tem 4 kruszwickie. Najmłodszą monetą był też denar Udalryka czeskiego (1012—1037), ale odeń jeszcze młodsze, jak się zdaje, są denary kruszwickie. W każdym razie zakopanie tego skarbu przypadać musi na czasy Bolesława Chrobrego. Tego samego rodzaju zdaje się być skarb znaleziony w 1887 w Szlagu pod Poznaniem²⁹⁾, gdzie również denary kruszwickie były najmłodszą monetą, a denary Udalryka czeskiego były lepiej zachowane i późniejsze od innych zagranicznych. Nieco późniejsze, ale może jeszcze za życia Chrobrego do ziemi schowane było wykopalisko w Kinnie koło Mogilna³⁰⁾, gdyż najmłodszą w niem monetą były denary biskupa Aribona z Erfurtu (1021—1031), dalej wykopalisko z Wielowisi³¹⁾ z denarem Gotharda, biskupa hildesheimskiego (1022—1038), wreszcie skarb znaleziony w Parlinie Kolonii koło Mogilna w 1874 r., gdzie denar Piligrima, arcybiskupa kolońskiego (1021—1036) był najmłodszy z pośród obecnych tam monet³²⁾.

Z wykopalisk tych, z których liczby tylko najważniejsze przytaczam, wynika jasno, że monety kruszwickie powstały jeszcze za Bolesława Chrobrego, a nie dopiero za Mieszka II, a nadto, że powstały nie przy samym końcu jego panowania, ale jeszcze przed rokiem 1020, z powodu, że w skarbach koło tego roku zakopanych, już się znajdują. Z tego zaś dalszy wniosek, że i biskupstwo kruszwickie, do którego te monety należą, nie powstało później, lecz jeszcze wcześniej od emitowanych przez się monet, a więc napewno jeszcze przed 1020 rokiem.

W badaniach jednak tego rodzaju, ważnem jest także stwierdzenie, nie tylko gdzie i w jakich wykopaliskach dane monety występują, ale również i to, gdzie ich nie ma. Otóż

²⁸⁾ Dannenberg w *Zeitschrift für Num.* XV, 299.

²⁹⁾ Jażdzewski w *Zapiskach arch. pozn.* 1890, p. 25.

³⁰⁾ Menadier w *Zeitschrift für Num.* 1901, 95.

³¹⁾ Menadier l. c. XV, 176 i Jażdzewski l. c. 1890, p. 50.

³²⁾ Menadier w *Zeitschrift für Num.* XV, 176 oraz Jażdzewski w *Zapiskach arch. pozn.* 1890, 50.

jest faktem, że monet naszych nie ma zupełnie w skarbach zakopanych przed 1010 rokiem, choćby tak dużych, jak wykopalisko z Jarocina, z Bystrzycy lub Ciechanowa. Nie ma ich również w szeregu skarbów, pochodzących z lat 1010—1020 jak Dobra koło Płocka, Ulejno, Starodworek, Ciechanów etc.³³⁾ i jedynie wykopalisko wyżej omówione z Kawallen, na ten czas przypadające, je obejmuje. W latach późniejszych widzimy także obok skarbów posiadających interesujące nas denary, i takie skarby, które tych denarów nie zawierają, jak Kowal na Mazowszu (zakop. 1020), Więcyk na Śląsku (1025), Bierzgow koło Torunia (1025), Bronczyn w Sieradzkim (1030) i wiele in. Świadczy to, że mennica biskupia w Kruszwicy, założona między 1010 a 1020, nie odrazu opanowała swoją monetą rynki handlowe, że pieniądz przez nią emitowany był pierwotnie w niedużej ilości i nie rozchodził się prędko po kraju, załanym wówczas monetą cudzoziemską. Wiele lat jeszcze upłynęło, zanim stało się regułą, że każde do ziemi schowane mienie, zawierać musiało denary kruszwickie.

Z drugiej strony wszystkie wykopaliska, o których wyżej była mowa, to same wielkopolskie lub kujawskie. Skarby złożone do ziemi w zachodniej Słowiańszczyźnie mają denary kruszwickie znacznie później, bo dopiero koło 1060 r., na Pomorzu dopiero koło 1050 r., a podobnie w Niemczech i Skandynawji. Zupełnie ich nie ma w wykopaliskach czeskich i morawskich. Stąd wniosek, że mennica kruszwicka dopiero za czasów Kazimierza Odnowiciela podjęła większą działalność, a pieniądze jej dopiero wówczas weszły na rynki zagraniczne okolicznych krajów. Przedtem zaś pracowała ta mennica tylko na potrzeby własnego kraju.

Najważniejszy rezultat, do jakiego na podstawie badań ściśle numizmatycznych doszliśmy, jest ten, że monety biskupów kruszwickich poczęły się bić jeszcze za Bolesława Chrobrego, i to przed rokiem 1020, a to jest równoznaczne z faktem, że i biskupstwo kujawskie przed tą datą jeszcze musiało być fundowane. Przypuśćmy, że denar kursował 2 lata zanim schowano go wraz z innymi do ziemi, przypuśćmy dalej, że między puszczeniem w ruch mennicy, a utworzeniem biskupstwa upłynęło jeszcze 3 lata, to w każdym razie otrzymamy rok 1015, około którego najprawdopodobniej fundacja tego biskupstwa powstała.

Wynik ten popiera niejako hipotezę Małeckiego, który na innych oparty podstawach twierdził, że to Chrobry jest fundatorem katedry kruszwickiej³⁴⁾, natomiast sprzeciwia się poniekąd słowom kroniki wielkopolskiej, która na Mieszka II

³³⁾ Gumowski: Wykopaliska monet polsk. p. 32.

³⁴⁾ Małecki: Kościelne stosunki I. c. p. 307.

wskazuje³⁵). Przekaz kroniki jest bardzo poważny i jak słusznie zauważył Abraham, opiera się na jakiejś pozytywnej dawniejszej jeszcze zapisce, tak że lekceważyć go nie można. Ale znowu monety są źródłem jeszcze poważniejszym, bo niejako urzędowym, musimy przeto znaleźć sposób pogodzenia tych obu sądów, czyli stworzyć taką koncepcję historyczną, w której oba źródła, numizmatyczne i kronikarskie, godziłyby się z sobą.

Koncepcja taka myśle, że jest możliwa i jedyna, a punktem wyjścia do niej będzie ów słynny list księżnej Matyldy szwabskiej do Mieszka II. List ten, jak słusznie wydawca podnosi, pisany był w 1026 lub 1027 roku, a więc w rok, a najdalej w 2 lata po wstąpieniu na tron Mieszka. Mimo to wychwala go księżna, że tyle wybudował kościołów i to nie bylejakich. Księżna daje wyraźnie do zrozumienia, że kościoły budowane przez Mieszka II są wspanialsze od tych, jakie fundowali jego ojciec i dziadek³⁶). Jest rzeczą jednak jasną, że budowa kościoła w owych czasach nie mogła być w ciągu roku lub 2 lat dokonana, lecz ciągnęła się zazwyczaj przez daleko dłuższy okres czasu. Wiadomo, że budowę kaplicy św. Leonarda, później krypty na Wawelu rozpoczął jeszcze arcybiskup Aron, a ukończył prawdopodobnie dopiero Władysław Herman³⁷). Wiadomo też, że katedrę romańską na Wawelu budowano aż przez lat 52, od 1091 do 1142 roku³⁸). Jeżeli zatem Mieszko II budował jakie kościoły, wspanialsze od dawniejszych i takie, o których na dworze księżnej Matyldy rozpowiadano, to jest rzeczą oczywistą, że to musiały być jego fundacje z czasów jeszcze przed wstąpieniem na tron, czyli założone i budowane jeszcze za życia Chrobrego, gdyż potem między 1025 a 1027, nie było na to wprost czasu. Przypuśćmy jednak, że list Matyldy jest pełen grzeczności i przesady, i że ta przesada odnosi się tak do wspaniałości jak i do ilości jego fundacji, to zawsze zostanie przecież potwierdzony w tem piśmie fakt wybudowania jakiegoś choćby jednego kościoła, o którym księżna w głębi Niemiec się dowiedziała.

Ale z listu samego widać dalej, że nie był to zwykły kościół parafialny lub kaplica, że nie był to nawet klasztor, lecz tylko katedra biskupia. Za fundację kaplic lub parafij nie było co wychwalać księcia, a z drugiej strony kościoły takie nie mogły być z natury rzeczy wspanialsze od fundacji Chro-

³⁵) *Kuiaviensem vero filius eius post eum Myesko nomine, quae Vladislaviensis nuncupatur, fundavit.* Mon. Pol. Hist. II, 482.

³⁶) Mon. Pol. Hist. I 323. *Quis enim predecessorum tuorum tantas erexit ecclesias?*

³⁷) Wojciechowski: Kościół katedralny w Krakowie. Kraków 1900, pag. 164.

³⁸) Gumowski: Najdawniejsze katedry wawelskie. Przegląd Powsz. Kraków 1919.

brego. Nie było to również opactwo, to list inaczejby w tem miejscu się wyraził. Była to zatem tylko katedra, o której wspaniałości szeroko opowiadano, o którejby jednak Matylda nie pisała w 1026 r. w ten sposób, gdyby budowę jej zaczęto dopiero po wstąpieniu Mieszka na tron 1025 i gdyby to były dopiero ledwo wyrosłe z ziemi fundamenty. Katedra fundacji Mieszka II musiała w 1026 r. już stać wybudowana, a zatem musiała kilkanaście lat wcześniej budowa się rozpocząć, by w 1026 r. można ją było wychwalać. Naturalnie, że katedra tą może być jedynie tylko kościół kruszwicki, a cała fundacja może się odnosić tylko do biskupstwa kujawskiego.

Kościół katedralny kruszwicki, późniejsza kolegiata, zachował się nieco przerobiony do dziś dnia, a Długosz w XV wieku widział go jeszcze w nienaruszonym stanie.³⁹⁾ Łuszczkiewicz, który zajął się archeologiczną jego stroną, stwierdza, że to bazylika trójnawowa pierwszorzędnej w dziejach polskiej architektury znaczenia⁴⁰⁾, a to samo powiada i Ehrenberg, mówiąc, że bazylika ta co do znaczenia swojego nad wszystkimi innemi kościołami w Wielkopolsce⁴¹⁾ góruje. Jej mury romańskie do dziś dnia dochowane odnosi Łuszczkiewicz do epoki Mieszka II, a wobec tego zrozumiemy, dlaczego ten kościół właśnie wywołał zachwyty współczesnych i pochwały księżnej Matyldy. Była to bowiem pierwsza w Polsce bazylika trójnawowa w czysto romańskim budowana stylu, pierwsza wogóle większa budowa kościelna w Polsce. Nie znamy wprawdzie budowli Chrobrego w Gnieźnie i Wrocławiu, oraz budowli Mieszka I w Poznaniu, ale już sam fakt, że katedry te zupełnie zniszczone potem zostały, a natomiast katedra kruszwicka mimo różnych kataklizmów dziejowych się dochowała, świadczy, że mocniejszej była konstrukcji, że była większa i inaczej budowana.

Jest jeszcze inny fakt, który przemawia za tem, że biskupstwo kujawskie, chociaż przez Mieszka II fundowane, przecież jeszcze za Chrobrego powstać musiało. Otóż znana jest rzeczą, że diecezja ta rozciągała się przedewszystkiem w kierunku północnym i obejmowała Pomorze. Wchodziła zatem na teren przeznaczony pierwotnie od 1000 roku dla biskupa kołobrzesckiego, którym był od czasu zjazdu gnieźnieńskiego Reinbern. Należy z tego wnosić, że biskupstwo kujawskie nie mogło powstać dopóty, dopóki istniała diecezja kołobrzescka, i dopóki żył jej prawowity biskup. Powstać zaś mogło nie wcześniej, jak po śmierci tego pierwszego biskupa pomorskiego Reinberna. Niestety o losach Reinberna nie wiele nam przekazały źródła. Wiadomo tylko z Thietmara,

³⁹⁾ Długosz Hist. I. 120.

⁴⁰⁾ Łuszczkiewicz: Kościół katedr. w Kruszwicy. Sprawozd. Kom. hist. szt. I. 55.

⁴¹⁾ Ehrenberg: Geschichte der Kunst im Gebiete der Prov. Posen. Berlin 1893, p. 23.

że po paru latach apostołowania na Pomorzu wysłany został przez Chrobrego w poselstwie na Ruś, 1008, tam dostał się do więzienia i umarł jeszcze przed wyprawą ruską Bolesława, czyli przed 1018 r.⁴²⁾. A zatem między 1008 a 1018 rokiem mógł nadejść czas obsadzenia ponownego katedry pomorskiej, ewentualnie przeniesienia tejże katedry, jako wśród samych pogan położonej, na miejsce więcej bezpieczne, do środka kraju. Przeniesiono ją zatem do Kruszwicy i biskupowi kujawskiemu powierzono diecezję pomorską i dzieło schrystjanizowania Pomorza.

Wszystkie zatem wyżej rozpatrzone argumenta przemawiają za tem, że fundacja katedry i biskupstwa kruszwickiego nastąpiła jeszcze za czasów Bolesława Chrobrego: monety wskazują na rok około 1015, list Matyldy na czasy przed 1015, a sprawa biskupa Reinberna na lata przed 1018. Jeszcze bliżej określi nam pożądaną datę rozpatrzenie kwestji małżeństwa Mieszka II, ze wszystkiego bowiem widać, że w tej fundacji Mieszko ważniejszy brał udział i był więcej działającą postacią, aniżeli panujący wówczas jego ojciec.

Z badań Balzera⁴³⁾ wiemy, że ślub Mieszka II z Rychezą, córką Ezona, palatyna lotaryńskiego, odbył się na wiosnę lub na początku 1013 r. Wówczas to Mieszko bawił w Niemczech na dworze cesarskim w poselstwie od swego ojca i wówczas to małżeństwo, dawniej może ułożone, przyszło do skutku. Mieszko miał już wówczas lat 23, a jako żonaty musiał założyć osobne ognisko domowe, czyli musiał otrzymać od ojca osobny dwór, osobną siedzibę i własne uposażenie, tem bogatsze im świetniejsze zawierał związki: Ryksa była przecież siostrzenicą cesarza Henryka II. Uposażeniem synów książęcych były naówczas własne dzielnice, otóż mniemam, że już wówczas 1013 otrzymał Mieszko od ojca taką dzielnicę pod zarząd i jako dobro stołowe, a dzielnicą tą mogły być właśnie Kujawy i Pomorze. Rezydencja młodej pary stała się jak przypuszczam, właśnie Kruszwica nad Gopłem, a mianowicie zamek na wyspie, położony analogicznie do Ostrowa na jeziorze Lednicy, gdzie znowu Chrobry miał swą siedzibę⁴⁴⁾. Myśl posiadania przy swoim boku własnego biskupa i stworzenia ze swojej dzielnicy osobnej diecezji, jest dla ówczesnych stosunków tak samo naturalna, jak i dążenie kapelanów Ryksy, niemców, do uzyskania wyższych stanowisk i uniezależnienia się od polskiego duchowieństwa.

Te dążenia Mieszka i jego dworu zeszły się chronologicznie ze sprawą obsadzenia czy odnowienia biskupstwa pomorskiego po śmierci Reinberna, pierwszego biskupa w Kołobrzegu. W charakterze Chrobrego nie leżało rezy-

⁴²⁾ Thietmara kronika rozdz. VII. 52.

⁴³⁾ Balzer: Genealogia Piastów. Kraków 1895, p. 67.

⁴⁴⁾ Sokołowski: Ruiny na Ostrowie jeziora Lednicy. Kraków 1876.

gnować z raz powziętych planów, dlatego nie wydaje się prawdopodobne, aby biskupstwo pomorskie zostawił własnemu losowi i nie wznosił tej katedry po jej osieroceniu. W ten sposób zamiary Mieszka znaleźć mogły aprobatę Bolesława Chrobrego, który zgodził się na przeniesienie siedziby diecezji pomorskiej do Kruszwicy i na wykrojenie dla niej pewnej części Kujaw z dawniejszych diecezji. Zrozumiemy zatem, dlaczego jedni przypisują założenie tego biskupstwa Chrobremu, a drudzy Mieszkowi. Fundacja katedry kruszwickiej była niewątpliwie dziełem Mieszka II, czyli budowa kościoła i uposażenie biskupa, do Chrobrego jednakże musiało należeć określenie granic tej diecezji i połączenie jej z dawniejszą diecezją pomorską. Stało się to wszystko zaraz po ślubie Mieszka 1013 r., a na to wskazują zgodnie tak historyczne jak i numizmatyczne badania, jakie wyżej przedsięwziąłem.

Kto został pierwszym biskupem kruszwickim, nie wiadomo, ale przypuszczać należy, że był nim główny kapelan Ryksy, z jej dworem razem z Lotaryngji do Polski przywieziony. Drugi katalog biskupów kujawskich powstały z początku XV wieku⁴⁵⁾, a zanim także i Długosz⁴⁶⁾ pomieszcza jako trzeciego z rzędu niejakiego Marcelina, który miał siedzieć na tej stolicy w latach 1015—1033. Możliwym jest, że imię to jest fantastyczne i że jakieś imię z germańskiego słownika byłoby tu więcej prawdziwe. Ciekawsze jednak, że rok 1015, w którym ów Marcelinus objął pastorał nowego biskupstwa, zgadza się zupełnie dobrze z rezultatami naszych poprzednich badań. Kto wie zatem, czy katalogi Długosza są rzeczywiście tak fantastyczne w pierwotnych swoich szeregach, jakto dotychczas historykom się wydaje.

Należy jeszcze wyjaśnić genezę monet kruszwickich. Mennicę biskupią, jak wyżej już wspominałem, musiano założyć niebawem po pierwszej fundacji biskupstwa, gdyż już około 1020 r. monety kruszwickie znajduje się w wykopaliskach. Można zatem przypuszczać, że prawo mennicze otrzymali biskupi równocześnie z pierwotną fundacją, że zatem prawo to było rodzajem uposażenia kościoła. Kto go biskupom udzielił, Mieszko czy jego ojciec, nie wiadomo, przypuszczam jednak, że uczynił to Chrobry, ze względu na ogólnopaiństwowy charakter pieniądza. Uposażenie tego rodzaju było tem bardziej pożądane, ponieważ biskupstwo kujawskie nie posiadało jeszcze wówczas obszernych dóbr w Małopolsce, o których później będziemy mówić, a właściwy obszar diecezji obejmował Pomorze, które dopiero nawracać trzeba było. Przywilej bicia monety dawał zatem biskupom tę podstawę materialną, która dla każdej instytucji kościelnej była na-

⁴⁵⁾ Mon. Pol. Histor. IV, p. 25.

⁴⁶⁾ Długosz: Opéra I, p. 522.

ówczas tak pożądana, tem bardziej, że łączył się z rozmaitemi uprawnieniami. Podobnie jak w Niemczech tak i w Polsce prawo mennicze znaczyło nie tylko prawo bicia monety i zysków z mennicy, lecz także prawo do przymusowego kursu tej monety w obrębie pewnego terytorjum, prawo do wymiany pieniędzy czyli wekslarstwa, wreszcie opieka nad miarami i wagami. Ze względu zaś na to, że moneta służyła przecież do obrotów handlowych i do popierania ruchu handlowego, prawo takie było równoznaczne z udzielaniem pozwolenia na jarmarki i na pobór ceł jarmarcznych od kupców i towarów. O tego rodzaju przywilej menniczy zabiegali gorliwie w Niemczech wszyscy biskupi i opaci w X i XI wieku⁴⁷⁾, a wprowadzenie tego rodzaju stosunków do Polski musiało być naturalnem dążeniem duchowieństwa niemieckiego, które się w Polsce znalazło. Istnienie zatem monet kruszwickich już przed 1020 r. dowodzi, że pierwszy biskup kruszwicki albo przy fundacji biskupstwa, albo bardzo niedługo potem przywilej taki uzyskał i jako ważne swoje uposażenie zaraz w czyn wprowadził.

III. Powstanie Bezpryma.

Było zwyczajem w wiekach średnich, że fundacje swoje otaczali książęta szczególną pieczołowitością, w nich najczęściej przebywali i w nich kazali się grzebać po śmierci. Taką fundacją Mieszka II było, jak widzieliśmy, biskupstwo kruszwickie, a z poprzedniego przedstawienia rzeczy wynika, że Kruszwica była dlań rezydencją. Wprowadzie stolica państwa było Gniezno, jako siedziba metropolii kościoła polskiego, ale tak samo, jak za Chrobrego rezydencją nie był zamek gnieźnieński, lecz zamek ostrowski, tak samo i za jego następcę, Mieszka II, Kruszwica była siedziba monarszą. Jest to przypuszczenie, ale poparte znowu zabytkami numizmatycznymi, i to z czasów powstania przeciw Mieszkowi II.

W tej samej grupie denarów biskupich, które nazwaliśmy kruszwickimi, istnieje jeden denarek, który w napisie otokowym wśród klinów nie ma już wyrazów CRVX XPI, lecz wyraz OTTO po obu stronach. Należy do bardzo rzadkich okazów, chociaż znany jest oddawna. Rysuje go już numizmatyk niemiecki Mader⁴⁸⁾ na samym początku XIX wieku i przypisuje cesarzowi Ottonowi, ale nie wie któremu. Tak samo za denar cesarski uważa go Lelewel⁴⁹⁾, a potem Stronczyński⁵⁰⁾, i dlatego w drugim wydaniu swego dzieła pomija

⁴⁷⁾ Luschin v. Ebengreuth: Allgemeine Münzkunde und Münzgeschichte. München 1904 p. 202.

⁴⁸⁾ Mader: Kritische Beiträge zur Münzkunde. Prag 1803. Nr. 35.

⁴⁹⁾ Lelewel: Numismatique du Moyenage. 1835. III. tabl. XVIII, N. 31.

⁵⁰⁾ Stronczyński: Pieniądze Piastów. Warszawa 1847. p. 100.

go zupełnie. Wprowadza go z powrotem do polskiej numizmatyki Kostrzębski, dla którego denar ten jest niesłychanie ważnym i interesującym zjawiskiem.⁵¹⁾ Równocześnie pierwszy przypisuje go Ottonowi-Bezprymowi. Niezależnie od tego autora zająłem się i ja tą monetką, i w rozprawie o denarach pierwszej doby piastowskiej wskazałem również na Ottona-Bezpryma jako na właściciela tego denara.⁵²⁾ Zapatrywania moje powtórzyłem jeszcze raz w numizmatycznym czasopiśmie berlińskim⁵³⁾ i, co było do przewidzenia, wywołałem znowu opozycję w niemieckim obozie. (Por. fig. 2.)



Fig. 2. Denar kruszwicki z czasów powstania Ottona Bezpryma.

W Niemczech hipoteza Madera nie znalazła u późniejszych badaczy uznania, przechylono się raczej do zdania, że Otto na tej monecie wypisany to nie cesarz, lecz jakiś późniejszy książę lub biskup. Tak przynajmniej określił tę monetę nestor numizmatyków niemieckich Herman Dannenberg tak w głównem swoim dziele⁵⁴⁾, jakoteż i w późniejszych do niego uwagach i dodatkach.⁵⁵⁾ Po ukazaniu się jednak mojego artykułu, wystąpił z odpowiedzią dyrektor gabinetu numizmatycznego w Berlinie Dr. Julius Menadier⁵⁶⁾ i wyraził przypuszczenie, że ów Otto na monecie to Otto von Nordheim, margrabia marchji wschodniej saskiej, przypuszczenie, nie poparte innymi dowodami, jak tylko również hipotezą, że wszystkie te denarki krzyżowe to monety saskie, a nie polskie.

Co sądzić o stanowisku niemieckich uczonych w tej sprawie, wyraziłem już w rozdziale I, gdzie również podałem dostateczne chyba argumenty za polskością omawianych monet. Nad hipotezą Menadiera możemy zatem śmiało przejść do porządku dziennego i uważać denar w dalszym ciągu za polski zabytek XI wieku.

Moneta ta należy do bardzo rzadkich, gdyż jak dotąd znane są jej dwa tylko okazy, a to w gabinecie berlińskim

⁵¹⁾ Kostrzębski: Denary Słowian zwane wendyjskimi. Wiadomości Num. Arch. 1904. 183 i 1906. 404.

⁵²⁾ Gumowski: Denary pierwszej doby piast. Kraków 1904. N. 85.

⁵³⁾ Gumowski: Bemerkungen zu Dannenbergs letztem Wort. Berl. Münzblätter 1906, p. 411.

⁵⁴⁾ Dannenberg: Die deutschen Münzen. Berlin 1876. N. 1338.

⁵⁵⁾ Dannenberg: Nachträge zu d. Münzen. Berl. Münzblätter 1905, pag. 205.

⁵⁶⁾ Menadier: Die Sachsenpfennige. Zeitschrift für Num. 1907, pag. 193.

jeden, w Muzeum Czapskich w Krakowie drugi.⁵⁷⁾ Możliwe, że po zbiorach prywatnych znajdzie się jeszcze parę egzemplarzy, ale to byłoby już wszystko. Ważniejsze, że nie udało mi się stwierdzić, z jakiego wykopaliska te sztuki pochodzą, a o tem nie mówią również zupełnie autorzy, którzy denar ten opisywali, a więc ani Mader, ani Lelewel, Stronczyński, Danneberg, Czapski etc. Wobec tego odpaść musi tak ważna w tym wypadku analiza wykopalisk, któraby powiedziała nam coś o chronologii i o kursie tych interesujących nas denarów. Również i metrologicznych badań nie można przedsięwziąć, gdy tylko dwa egzemplarze są znane. Wnioski z ciężaru i dobroci srebra można skutecznie stawiać jedynie wówczas, gdy opierają się na większej ilości prób i pomiarów, i im większa ilość monet jest w ten sposób zbadana, tem wnioski są prawdziwsze. Pozostaje zatem w naszym wypadku jedynie zewnętrzna strona monety, czyli jej stempel i wyobrażenie, jako jedyne źródło dalszych tutaj studiów.

Wyobrażenie naszej monety mówi przedewszystkiem, że to moneta polska i że należy do tej kategorii monet, jaką wybijali biskupi wielkopolscy w XI wieku. Świadczy o tem jej technika bicia, jej wystające brzegi i jej cały zewnętrzny wygląd. Dalej mówi, że to moneta, powstała w mennicy biskupiej kruszwickiej, z tego powodu, że należy do typu monet z krzyżem prostym, któryśmy uznali za typ kruszwicki. Wreszcie powiada, że emitował ją niejaki Otto i to jest najważniejszem. Gdyby to był biskup kruszwicki, to musiałby przy tem imieniu stać także tytuł, a więc napis brzmieć: „Otto episcopus“, tak jak później „Eberhardus eps.“ Również uderzającym jest umieszczenie imienia owego Ottona po obu stronach, podczas gdy na denarach n. p. biskupa Eberharda jest na odwrociu imię patrona katedry św. Piotra. Należy zatem przypuścić, że Otton ten, to nie biskup lecz książę, i że imię jego dlatego dwa razy jest na monecie umieszczone, że to moneta wyjątkowo nie biskupia, lecz książęca, nie stojąca pod opieką św. Piotra, lecz pod władzą tego samego Ottona.

Jeżeli zatem Otton wymieniony na monecie jest księciem, to zapytać należy, co to za Otto być może. Musi to być naturalnie Otto książę polski w XI wieku, ale który, gdyż było ich dwóch: Otto syn Bolesława Chrobrego i Otto, syn Kazimierza Odnowiciela. Ten ostatni nie wchodzi jednak w rachubę z powodu, że zmarł już w 2. roku swego życia w 1048.⁵⁸⁾ Pozostaje zatem jedynie Otto, syn Chrobrego, jako ten, którego imię czytamy na omawianej monecie.

Moneta jednak bita jest w Kruszwicy i pod imieniem księcia Ottona, wskazuje zatem na czas, kiedy nietylko

⁵⁷⁾ Czapski: Catalogue de la Collection. Cracovie 1916, tom V. Nr. 10014.

⁵⁸⁾ Balzer: Genealogia Piastów. p. 109.

mennicę biskupią, ale samą Kruszwicę opanował Otto, brat Mieszka II. Nie mogło się to stać przed rokiem 1015, gdyż wówczas jeszcze nie istniała w Kruszwicy mennica ani biskupstwo. Mogło to być zatem tylko w czasie powstania przeciw Mieszkowi II, albo po jego śmierci. Sama moneta nie mówi wiele w tym kierunku, a tylko regularny kształt liter i brak znaków menniczych na niej świadczy, że raczej do młodszych niż do starszych odmian tego typu należy. Ten wzgląd jako też i fakt, że po śmierci Mieszka II nie było już w Polsce żadnego Ottona, świadczy, że moneta jedynie w czasie wielkiego powstania 1031 r. wybita w Kruszwicy być musiała.

Tę samą dochodzimy jednak do sprawy pierwszorzędnej dla historiografii naszej wagi, a mianowicie, kto właściwie podniósł bunt przeciw Mieszkowi II, Otto czy Bezprym, czy też brat o dwojgu imionach Otto-Bezprym? Kwestję tę zaciemniają do pewnego stopnia same źródła, które nigdy nie używają podwójnego imienia Otto-Bezprym, lecz tylko albo Otto albo Bezprym. Nawet Thietmar, który zna oba imiona, nigdy ich razem nie zestawia. Według jego kroniki Bezprym był synem Chrobrego i jego drugiej żony Węgierki⁵⁹⁾, a wobec tego mógł się być urodzić w 986 lub 987 r., jak to badania Balzera wskazują⁶⁰⁾. Thietmar zna jednak i Ottona, nie mówi jednak, kiedy i z kogo się urodził, lecz wspomina tylko pod r. 1018, że go ojciec t. j. Chrobry wysłał w poselstwie po czwartą swoją żonę Ode, córkę margrabiego miśnieńskiego⁶¹⁾. Niektórzy historycy od Lewickiego poczynawszy chcą w tym Ottonie widzieć młodszego syna Emnildy, trzeciej żony Chrobrego, o której wyraża się Thietmar⁶²⁾, że obdarzyła męża dwoma synami, Mieszkiem i drugim, którego nazwała imieniem ukochanego swego seniora. Tym seniorem ma tu być rzekomo cesarz Otto, a urodziny tego syna przypadać mają na czas największej przyjaźni Chrobrego z Ottonem III, czyli na rok 1000⁶³⁾.

Tymczasem jest rzeczą wielce wątpliwą, czy Thietmar miał na myśli cesarza, pisząc o ukochanym dla Emnildy seniorem. Raczej był to ojciec Emnildy, Dobromir, o kilka wierszy wyżej, również seniorem nazwany. Również nieprawdopodobna jest rzeczą, by Chrobry w delikatnej misji politycznej i matrymonjalnej wysyłał do Niemiec młodzieńca zaledwie 18-letniego, jak i niemożliwą wydaje się rzeczą, aby jeden tylko syn Chrobrego miał imię germańskie, a nie miał przytem słowiańskiego. Jeżeli Mieszko miał poboczne imię

⁵⁹⁾ Thietmar IV. 37. Mon. Pol. Hist. I. 263.

⁶⁰⁾ Balzer: Genealogia Piastów, p. 62.

⁶¹⁾ Thietmar VIII. I. Mon. Pol. Hist. I. 34.

⁶²⁾ Thietmar IV. 37. peperit haec duos filios, Miseenem et alium, quem dilecti senioris sui nomine patris vocavit.

⁶³⁾ Balzer I. c. 72.

Lambertus, to naodwrot i Otto musiał mieć jakieś imie słowiańskie. Imię to było właśnie Bezprym, a dowodem tego kroniki niemieckie, które zgodnie opowiadają o powstaniu brata przeciw Mieszkowi II, przyczem jedne nazywają tego brata Ottonem, drugie Bezprymem.

Starsza historjografia nasza z Bielowskim, Szajnocha, Zeissbergiem i Roepellem na czele utożsamia słusznie Ottona z Bezprymem i omawia powstanie z 1031 r. jako bunt Ottona-Bezpryma przeciw Mieszkowi II. Pierwszy Lewicki wystąpił przeciw temu i mówiąc o buncie Bezpryma skonstruował całą historję o drugim bracie Ottonie i o roli, jaką tenże tak na dworze cesarskim, jak i w Polsce miał wówczas odegrać⁶⁴). Taksamo jak Lewicki uważają Ottona za innego od Bezpryma osobnika i Komarnicki⁶⁵) i Kurze⁶⁶), a wreszcie i Balzer w swojej genealogji Piastów.

Tymczasem rzecz się ma nieco inaczej. Roczniki niemieckie, które o buncie Bezpryma opowiadają, dzielą się pod tym względem na 2 grupy: jedna mówi o Bezprymie to samo co druga o Ottonie, dla jednych buntownikiem był Bezprym, dla drugich zaś Otto. Do pierwszych należy Annalista Saxo i roczniki hildesheimski, allajski i magdeburski⁶⁷), do drugich Wipo, Otto freisingeński i Gotfryd witerbski⁶⁸). Treść jednak powyższych roczników jest zasadniczo ta sama: wszystkie mówią o powstaniu jednego tylko brata mieszkowego, o wygnaniu Mieszka za granicę, o nawiązaniu przez tegoż brata stosunków z cesarstwem, o okrutnych jego rządach, wreszcie o jego zamordowaniu i powrocie Mieszka do władzy. Brat ten nazywał się dla jednych Bezprym, dla drugich Otto, ale widocznem jest, że to jedna i ta sama osoba. Wipo wyraźnie nawet powiada, że po śmierci Chrobrego zostało tylko dwóch jego synów, Mieszko i Otto, i ten Otto właśnie wzniecił wojnę domową. Wprawdzie Annalista Saxo podaje, że Bezprym padł ofiarą spisku braci, a to samo podaje i rocznik hildesheimski dając do rozumienia, że Bezprym obok Mieszka miał jeszcze innego brata. Brat ten jednak nie był już rodzony, lecz stryjeczny Dytryk czyli Teodoryk, gdyż, jak ten sam rocznik podaje, po śmierci Bezpryma rozdzielił cesarz Polskę na 2 części, między Mieszka a Dytryka. Gdyby zatem obok Bezpryma istniał jeszcze jakiś inny brat Otto, byłby i ten otrzymał przy podziale swoją dzielnicę. Wprawdzie Wipo w żywocie cesarza Konrada mówi o podziale Polski na 3 części, ale obok Mieszka nie może już 2 innych braci wymienić. Mieszka nazywa mimo tego tetrarcha, a nie

⁶⁴) Lewicki: Mieszko II. Rozpr. histor. V. z 1876 r., p. 114.

⁶⁵) Komarnicki: Św. Stanisław i Bolesław Śmiały.

⁶⁶) Kurze: Wyd. kroniki Thietmara, p. X.

⁶⁷) Pertz: Mon. Germ. Histor. III, 98, VI, 679, XX, 791 i XVI, 170.

⁶⁸) I. c. XI, 264, XX, 241 i XXII, 241.

trierarcha, wreszcie niezgodny jest ze sobą, mówiąc na innym miejscu, że po Bolesławie zostało tylko dwóch synów, Mieszko i Otto.

Głównym powodem, dlaczego Lewicki i Balzer uważają Ottona za kogo innego od Bezpryma, to data śmierci inaczej zapisana w rocznikach niemieckich, a inaczej w polskich. Śmierć brata Mieszkowego zgodnie podają źródła niemieckie na rok 1032, tak jak jego powstanie i wygnanie Mieszka na rok 1031. Tymczasem rocznik kapitulny krakowski zapisał śmierć księcia Ottona pod 1033 r.⁶⁹). Z tego wymienieni historycy wnioskują, że Bezprym i Otto zmarli w różnych czasach i nie mogli być jedną osobą. W takim razie jednak jest rzeczą niezrozumiałą, dlaczego tenże rocznik krakowski nie wspomina zupełnie o śmierci Bezpryma, który przecież był przez jakiś czas panem całej Polski i o którego śmierci tak głośno było naówczas. Raczej należy tu przyjąć myłkę w dacie naszego rocznika 1033 zamiast 1032, podobną, jaką popełnił przy zapisaniu śmierci króla Stefana węgierskiego 1039 zamiast 1038. Charakterystyczne też, że księcia naszego nazwał wymieniony rocznik Ottonem nie Bezprymem, podobnie jak Mieszka II wstępującego na tron w 1025 r. zapisał jako Lamberta.

Jeżeli jednak wszystkie wspomniane wyżej źródła mogły być nawet przez pierwszorzędnych historyków rozmaicie interpretowane, to mam nadzieję, że dwuznaczność ta zniknie z chwilą, jeżeli zabytki numizmatyczne do badań naszych wciagniemy. Zabytki te to denarki z napisem OTTO po obu stronach, o których wyżej była mowa. Numizmatyka nie zna denarów z imieniem Bezpryma, istnieją natomiast denary Ottona, pochodzące właśnie z epoki powstania 1031. Rzecz zatem jasna, że bunt podniósł książę Otto, że bunt mu się udał i że właśnie to opanowanie najwyższej w państwie władzy chciał zaznaczyć przez bicie własnych monet. Książę ten miał jednak imię słowiańskie Bezprym i pod tem imieniem znany jest także w źródłach współczesnych. Że monety jego noszą imię Otto, a nie Bezprym, to zdaje się ma tę samą przyczynę, co i w roczniku krakowskiej kapituły, mianowicie zwyczaj używania imion łacińskich oraz trudności w pisaniu imion słowiańskich, trudności większe może na monecie, aniżeli na kartach rocznika.

Powyższe wywody historyczne uważałem za konieczne aby wykazać, że Otto-Bezprym to jedna i ta sama osoba, oraz, że monetka z imieniem Ottona jest właśnie pozostałością i świadectwem tego buntu z 1031 r., który historycy nasi mianem buntu Bezpryma określają. Wykazawszy to, pozwolę sobie na dalsze wnioski, które przy badaniu tak ciekawej dla nas monety się nasuwają.

⁶⁹) Mon. Pol. Hist. II. 794. Otto dux obiit.

Przedewszystkiem wyrażenie bunt Bezpryma jest nieco za ostre. Było to bowiem naturalne upomnienie się o prawo starszeństwa, które Bezprymowi słusznie się należało. Jako syn Węgierki był co najmniej o 3 lata starszy od Mieszka II, i on a nie Mieszko winien był dziedziczyć spuściznę Chrobrego. Dlaczego się tak stało, czy to było z wiedzą Chrobrego, czy nie, nie wiemy. Mylnem jest jednak zapatrywanie Lewickiego i innych⁷⁰⁾, że Bezpryma ojciec stale upośledzał, a nawet przeznaczył do stanu duchownego. Na podstawie źródeł numizmatycznych, których tu osobno nie chcę przedstawiać⁷¹⁾, można wykazać, że Otto-Bezprym był już w 1003 roku namiestnikiem polskim w Czechach, że dalej jemu a nie Mieszkowi porucił Chrobry poselstwo do Niemiec w 1018⁷²⁾, że wreszcie jemu wyznaczył też osobną dzielnicę, może jeszcze za swego życia, podobnie jak Mieszkowi.

O uposażeniu dzielnica osobną Bezpryma, niema wprawdzie wzmianki w źródłach, ale fakt ten da się wykombinować z różnych danych. Przedewszystkiem Otto Bezprym z chwilą śmierci ojca 1025 r. był mężczyzną w sile wieku, miał lat co najmniej 38, a więc prawdopodobnie był żonaty. Musiał mieć zatem osobny dwór i zaopatrzenie, czyli prowincję. Jeśli Mieszko już za życia ojca otrzymał Kujawy i Pomorze, to Otto Bezprym otrzymał, jak myślę, Mazowsze. A myślę tu o Mazowszu dlatego, że jak źródła podają, Bezprym porozumiewał się wprawdzie przeciw Mieszkowi z cesarzem, ale gdy mu brat zagroził, uciekł nie do Niemiec, lecz na Ruś⁷³⁾, gdyż z Mazowsza tylko na Ruś można było uciekać, gdy się było od zachodu napadniętym. I naodwrot, gdy w parę lat potem Mieszkowi powinęła się noga, napadł nań od wschodu, a więc znowu od strony Mazowsza. Bezprym 1031, tak że Mieszko na zachód tylko mógł uciekać, mianowicie do Czech. Mazowsze było przez Bezpryma tak zbuntowane, że nawet po jego śmierci 1032 i po śmierci Mieszka II 1034 podniosło znowu pochodnię powstania, i jak wiemy, pod wodzą Masława nie chciało uznać rządów Kazimierza, syna Mieszkowego. W późniejszych czasach jako osobna prowincja było znowu uposażeniem młodszego syna Kazimierzowego Władysława Hermana.

Ten charakter prowincji mazowieckiej jest ważny dla nas przy osądzaniu roli, jaką w czasie powstania Ottona-Bezpryma odegrała Kruszwica. Wykazałem wyżej, że było to ulubione miejsce pobytu Mieszka II, niejako jego rezydencja i siedziba największej jego fundacji kościelnej. Nic dziwnego

⁷⁰⁾ Lewicki I, c. 134. Balzer I, c. 71.

⁷¹⁾ Kwestję tę omawiam w „Szkicach num. histor. XI w.“

⁷²⁾ Thietmar VIII, 1. Mon. Pol. Hist. I 311.

⁷³⁾ Vipo: Mon. Germ. Hist. XI. 264. Ottonem, quoniam regis partibus favebat in Ruzziarum provinciis pepulit.

przeto, że powstanie całe starszego brata skierowane było przede wszystkim przeciw Kruszwicy i zdążyło do opanowania tego grodu, nie tylko jako pierwszej zapory od strony Mazowsza, ale także jako siedziby i rezydencji królewskiej. Zamach, jak wiadomo, się udał i Mieszko wyrzucony z kraju, uciekł do Czech na wygnanie w 1031 r. Że zaś zamach to był w pierwszej linii na Kruszwicę, tego dowodem właśnie omawiane wyżej monетки.

Monet z imieniem Ottona-Bezpryma pochodzących z czasów tego powstania 1031 r. nie ma innych, jak tylko te kruszwickie, mimo że książę ten cały kraj, a więc i wszystkie inne mennice opanował. Widocznie zatem uważał za wystarczające bić swoje monety tylko w Kruszwicy i przez umieszczenie na kruszwickich denarach swojego imienia dać znać światu o swoim zwycięstwie i panowaniu.

Monety Bezpryma nie tylko mówią o Kruszwicy, one powiadają nadto, że mennica, w której powstały, nie była książęca lecz biskupia. Monety wyszły zatem z mennicy biskupiej przede wszystkim dlatego, że innej mennicy w Kruszwicy nie było. Mieszko II albo bił monety swoje królewskie w stolicy państwa Gnieźnie, albo nie wybijał ich wcale, zostawiając troskę o to biskupom. To ostatnie jest bardzo prawdopodobne, z powodu, że monet zupełnie pewnych Mieszka II nie znamy, a denar, który Stronczyński temu królowi przypisuje⁷⁴⁾, o miejscu powstania nie mówi i prawdopodobnie do Mieszka II nie należy zupełnie. Monety Bezpryma nie powstały jednak za zgodą biskupa kruszwickiego, a widać to z tego, że tak jedna jak druga strona monety nosi imię tylko tego księcia. Gdyby było inaczej, nosiłaby moneta po jednej tylko stronie imię OTTO, po drugiej zaś imię biskupa albo patrona SCS PETRVS, albo choćby dawniej używany napis CRVX. Tak bywało naówczas w Niemczech, gdzie wielokrotnie na monetach czytamy dwa imiona, cesarza i biskupa lub patrona danego miasta. Że w naszym wypadku jest inaczej, świadczyć może, że Bezprym siłą opanował mennicę biskupią, i że monety swoje bił, nie pytając się o zezwolenie biskupa, którego może i nie było.

Przypuszczenie to jest nie tylko możliwe, ale i bardzo prawdopodobne. Było bowiem rzeczą naturalną, że biskup ówczesny kruszwicki, zawdzięczający swoje stanowisko Mieszkowi II, stał po jego stronie w wojnie obu braci i wziął udział w bitwie o Kruszwicę, jaka się z pewnością wywiązała. Bitwa, jak wiadomo, wypadła na niekorzyść Mieszka, który uciekł, jest więc prawdopodobne, że biskup kruszwicki albo w bitwie zginął, albo razem z swym panem do Czech uciekł. Że coś podobnego rzeczywiście nastąpiło, świadczy wiado-

⁷⁴⁾ Stronczyński: Dawne monety II, p. 35. typ, 22.

mość, zapisana w Długosza i w II katalogu biskupów kujawskich, że dopiero biskup Baptysta zmarły 1097 był pierwszym, który w Kruszwicy pochowany został⁷⁵). Widocznie losy jego poprzedników były tego rodzaju, że poza Kruszwicą zmarli i pogrzebani zostali.

Pod tym względem mamy jeszcze inne ważniejsze świadectwo i wskazówkę. Według Długosza biskupem ówczesnym był Marcellinus, ten sam, który jeszcze w 1015 objął rządy w Kruszwicy. Miał on umrzeć w 1033, a po nim miał nastąpić niejaki Wenantius w 1034 r. Według nieco wcześniejszego od Długosza II katalogu biskupów kujawskich następcą Marcelina nazywał się Romanem⁷⁶). był zatem tym samym biskupem, który umarł czy zginął równocześnie z innym biskupem polskim Lambertem, a to w 1030 r. według zapiski najstarszego rocznika kapituły krakowskiej⁷⁷), a w 1031 według rocznika Krasieńskich. Śmierć tych biskupów łączono dotychczas z owymi zaburzeniami na tle reakcji pogańskiej w Polsce, jaka wybuchła za Mieszka II i o której wspominają kroniki Galla i Nestora. Należy jednak zaznaczyć, że reakcja ta wybuchła po śmierci Mieszka II 1034, a może dopiero po śmierci jego syna Bolesława 1038, o ile taki istniał, gdy tymczasem wedle jednego rocznika zmarli ci biskupi 1030 r., wedle drugiego w 1031 r. Łatwiej zatem przypuścić myłkę w roczniku kapitulnym o rok, niż o lat 4 lub 8, tem bardziej, że parę innych faktów jest w tym samym roczniku o rok mylnie zapisanych, n. p. śmierć Ottona-Bezpryma 1033 zamiast 1032 i śmierć króla Stefana węgierskiego 1039 zamiast 1038. Myłki te nie są dziwne wobec znanego faktu, że ten, który w XIII wieku dawniejsze kodeksy przepisowywał, poliniował sobie naprzód karty, poznaczając poszczególne lata, a potem dopiero wpisywał wydarzenia: mógł się więc łatwo o jeden wiersz naprzód lub w tył pomylić. Natomiast datę rocznika Krasieńskich uważam za zupełnie dokładnie przepisaną.

Przypuszczam zatem, że śmierć obu biskupów Romana i Lamberta nastąpiła nie w 1030, lecz 1031 r. i stoi w związku z wojną domową Bezpryma z Mieszkiem II. Roman, jak wspominałem, był biskupem kruszwickim, którego wymienia także II katalog tych biskupów, ale pod zupełnie mylnymi datami. Jakim biskupem był Lambert, nie wiadomo, może krakowskim⁷⁸), w każdym razie obaj byli stronnikami Mieszka II, po jego stronie walczyli i od wojsk Bezpryma zginęli. Wojska pomocnicze Bezpryma składały się z Rusinów, Prusaków

⁷⁵) Mon. Pol. Hist. IV, 25; oraz Długosz: Opera I, 522.

⁷⁶) Mon. Pol. Hist. IV, 24.

⁷⁷) Mon. Pol. Hist. II, 794. Romanus et Lambertus episcopi obierunt; oraz Rocznik Krasin. Mon. Pol. Hist. III, 130, te same słowa.

⁷⁸) Tak przypuszcza również Bielowski i Abraham. Rocznik krak. 1900, p. 187.

i Pomorzan, a zatem w przeważnej części były pogańskie i stąd potem urosła wieść, u Galla i Nestora zapisana, że wśród ówczesnych zamieszek w Polsce ginęli nawet księża i biskupi z ręki pogan. Charakterystyczne, że Nestor opowiada to pod rokiem 1030, a Gall bezpośrednio przed wiadomością o przyjeździe Kazimierza do Polski⁷⁹⁾.

W ten sposób Bezprym oświadczył Kruszwicą 1031 r. wyrzuciwszy Mieszka z kraju i rozpędziwszy jego stronników. Zagarnął przytem nie tylko skarby królewskie swego brata, ale również i dobra jego stronników, przede wszystkim biskupa kujawskiego. Na tej podstawie wszedł też w posiadanie mennicy biskupiej i bił w niej swoje książęce monety. Bezprym utrzymywał oddawna stosunki z cesarzem i w powstaniu uzyskał nawet jego pomoc w postaci ataku niemieckiego na zachodnie granice Polski. Ponieważ był to atak prowadzony w imieniu i na rzecz starszego syna Chrobrego, przeto się powiódł⁸⁰⁾, a nawet kasztelani nadgraniczni mieli zdradzić sprawę Mieszka⁸¹⁾. Za taką pomoc trzeba było zapłacić i to nie tylko uległością wobec cesarstwa. Bezprym odważył się na coś więcej, bo jak czytamy w rocznikach niemieckich, odesłał cesarzowi insygnja koronacyjne polskie⁸²⁾, a więc symbole tego z takimi trudami utworzonego przez Chrobrego królestwa i niezawisłości państwowej. Widać, jak gwałtowny i niespodziewany był atak i zwycięstwo Bezpryma, kiedy Mieszko uciekając nie mógł tych skarbów i najważniejszych przedmiotów wziąć ze sobą. Ale zarazem jest w tem wskazówka, że insygnja te spoczywać musiały chyba w skarbcu zamkowym lub katedralnym kruszwickim, a nie gnieźnieńskim. Gdyby były w Gnieźnie, miałby chyba Mieszko po przegranej bitwie pod Kruszwicą, dosyć czasu, wpaść po drodze do Gniezna i zabrać klejnoty ze sobą. Pokazuje się z tego, że za Mieszka II nie Gniezno, lecz Kruszwica była stolicą państwa⁸³⁾, Gniezno zaś tylko metropolją kościelną, tak jak później w czasach prymatu Krakowa. Tem się tłumaczy, dlaczego Bezprym specjalnie na Kruszwicę uderzył i dlaczego tylko tu bił swoje monety.

Panowanie Bezpryma w Kruszwicy nie trwało długo, a odznaczało się podobno surowością i okrucieństwami. Po roku, bo już 1032, zginął zamordowany przez własnego giermka, i to jak wieść niesła, z poduszczenia wygnanego

⁷⁹⁾ Nestor w Mon. Pol. Hist. I 698. Gall w Mon. Pol. Hist. I. 415.

⁸⁰⁾ Vipo: Mon. Germ. Hist. XI, 269. Podobnie Otto Freising i Gotfryd witerb.

⁸¹⁾ Kronika Boguchwała, Mon. Pol. Hist. II. 484.

⁸²⁾ Roczniki hildesh. Annalista Saxo. Otto Freising i Gotfryd witerb I c.

⁸³⁾ Balzer: Stolica Polski. Lwów 1916 oraz tenże: Skarbiec i archiwum koronne. Lwów 1917 p. 36. mówi tylko o Gnieźnie jako stolicy aż do czasów Kazimierza Odnowiciela.

Mieszka II⁸⁴). Na wieść o tem wrócił Mieszko z Czech i objął z powrotem ojcowiznę, ale już jako zależny od cesarza. Kruszwica weszła znowu w posiadanie swego protektora i była zapewne nadal stolicą państwa za resztę panowania Mieszka II. Straciła dopiero ten charakter za Kazimierza, młodszego syna Mieszkowego, który jak wiadomo, do Krakowa przeniósł swoją siedzibę. Czy nie stało się to znowu dlatego, że jemu Kraków i dzielnicę małopolską jako oprawę przeznaczono?

Jest rzeczą również bardzo prawdopodobną, że Mieszko II prędko restytuował dobra biskupie i obsadził opróżnioną po śmierci Romana katedrę kruszwicką⁸⁵). Że tak było świadczą znowu monety biskupie, pod tym samym co dawniej stemplem bite i z napisami CRVX VERA lub CRVX XPI w otoku. Pare lat przerwy i okupacja mennicy przez Bezpryma, nie zaznaczyła się w szeregu monet biskupich żadną znacniejszą zmianą. Co najwyżej w tym czasie zaczynają wchodzić na stempel denarów kruszwickich pewne znaki i symbole kościelne, jak krzyżyki, pastorały, a może i waga z dwiema szalkami, jaką widzimy na niektórych odmianach⁸⁶). Może ona wyobrażać ową wagę sprawiedliwości, na której krzywdy kościoła kujawskiego odmierzone i wynagrodzone zostały. Kto był naówczas biskupem, nie wiemy; może ów Wenanty, przez Długosza przytoczony⁸⁷), który miał rządzić lat 23 i pochowany został w Parchaniach, a nie w Kruszwicy. Imię jego prawdopodobnie jest zmyślane, podobnie jak i lata biskupowania, które zresztą nie odpowiadają datom 1034—1055, jakie mu Długosz przydaje. W każdym razie znaczniejszej przerwy w rządach biskupich nie było, gdyż temu istnienie nieprzerwanego szeregu monet biskupich się sprzeciwia. Stanowczo zaś wakans biskupi nie mógł trwać w Kruszwicy do czasów Bolesława Krzywoustego, jak przypuszcza Abraham i Łaguna⁸⁸), ani nawet do czasów synodu z 1075 r. jak chce Kętrzyński i Wojciechowski⁸⁹). Reakcja pogańska, o ile istniała rzeczywiście, przeszła bardzo prędko, a większe niż ona spustoszenie uczynił w Polsce najazd czeski Brzysława w 1038 r. On to dopiero obrabował katedry gnieźnieńską i poznańską i z pierwszej wywiózł niezmierzone łupy wraz z relikwiami świętych męczenników. Na karb Brzety-

⁸⁴) Annales magdeb. M. Germ. Hist. XVI, p. 170. Por. Vipo, Ann. anhalt. Gotfr. witerb. oraz annalista Saxo: M. G. Hist. VI, 679.

⁸⁵) Podobnie prędko ordynowany został na katedrę krak. Rochelinus: Por. Rocznik krasieńskich, Mon. Pol. Hist. III, 130 bo już w 1032 r.

⁸⁶) Gumowski: Denary pierwszej doby piast. N. 75 i 76.

⁸⁷) Długosz: Opera 522.

⁸⁸) Abraham: Organizacja, p. 98 i Łaguna w Kwart. histor. 1891, pag. 564.

⁸⁹) Kętrzyński w Mon. Pol. Hist. V, 429 i Wojciechowski: Szkice historyczne.

sława należy też zapisać zburzenie kościołów w Gnieźnie i Poznaniu, gdyż jasnem jest, że gdyby to wcześniej, przed 1038 r. uczynili poganie, nie miałby już Brzetysław czego z Gniezna wywozić.

Jest jednak rzeczą interesującą, że mimo tego mury pierwotnej bazyliki kruszwickiej, którą Mieszko II jeszcze około 1015 r. począł budować, stoją do dziś dnia nienaruszone⁹⁰). Znaczy to, że najazd czeski nie doszedł do Kruszwicy i oszczędził Kujawy. Może grały tu rolę jakieś względy polityczne, a może tylko wody jeziora Gopła szeroka i długa tamę Czechom stawiały. Dość, że Brzetysław po zburzeniu i obrabowaniu Gniezna, zawrócił na południe, oszczędzając a raczej nie kusząc się o zdobywanie Kruszwicy. I z tego względu również trudno jest przypuścić jakąś przerwę w szeregu biskupów kujawskich, która gdzieindziej n. p. w Gnieźnie lub Wrocławiu jest zrozumiała. Tam katedry były zburzone i z ich murów ślad nie pozostał, katedra natomiast w Kruszwicy zachowała się prawie w całości do dziś dnia.

IV. Biskup Eberhard.

W poprzednim rozdziale poznaliśmy jednego biskupa kruszwickiego Romana, który stojąc po stronie Mieszka II zginął w wojnie z Bezprymem 1031 roku. Kto był jego następcą nie wiemy, ani nie wiemy, jak długo on dzierżył pastorał kruszwicki. Dzieje Kruszwicy w tej epoce są bowiem zupełnie ciemne i gdyby nie monety biskupie, możnaby myśleć, że Kruszwica podzieliła los zburzonego Gniezna, gdzie wedle wyrażenia Galla dzikie zwierzęta mieszkanie sobie obrały. Jest rzeczą naturalną, że miasto musiało ucieść od wojny domowej i upaść nieco z tego stanowiska, na które je wyniósł Mieszko II. Przyczyniło się do tego w dużym stopniu przeniesienie stolicy do Krakowa za Kazimierza Odnowiciela i uczynienie Małopolski główną dzielnicą państwa. Mimo to nad rozwojem miasta czuwali biskupi, bijąc w dalszym ciągu monetę, wspierając dzielnie handel jednostajnością swojego wyrobu i wyobrażenia. Mennica kruszwicka dostarczała, można powiedzieć, głównego kontyngentu środków pieniężnych dla kraju i dla handlu polskiego, który za sprężystych rządów Kazimierza począł coraz bardziej się rozszerzać i nawet poza granice państwa wychodzić. Wyrazem tego liczne wykopaliska monet tak w Polsce, jak i po wszystkich sąsiednich krajach.

Z biskupów tych jeden musiał być bardziej indywidualny i więcej odmienny niż jego poprzednicy. Widać po mone-

⁹⁰) Łuszczkiewicz: Kościół katedr. w Kruszwicy. Sprawozd. kom. hist. szt. I, 55.

tach, jakie emitować kazał. Denary jego nie noszą na sobie już dawnych tradycyjnych napisów CRVX VERA albo CRVX XPI, ale imię patrona katedry kruszwickiej SCS PETRVS (sanctus Petrus). Znanych jest kilka odmian tego denara, a mianowicie:

- a) strona gł. ∞PETRVS — strona odwr. XPI (Czapski N. 10025)
- b) „ SCSPETRVS „ „ XPI (Dannenberg N. 600)
- c) „ 92TRV∞ — „ „ 929....∞9PV (Berl. Münzbl. 1915, 242)
- d) „ ∞∞∞C∞ PETA — strona odwr. XPI (Czapski N. 10016)
- e) „ ∞C∞CTA:· ∞∞O— „ XPI (Wiad. Num. Arch. 1901, tabl. I.)
- f) „ ∞IACAAAOLIFIRA — „ (Czapski N. 10031.)

Z zestawienia powyższego widać, że zmieniono tylko jedną stronę monety, i to stronę niewłaściwą, dając zamiast słowa CRVX, imię patrona SCS PETRVS. Wobec tego druga strona z napisem XPI (Christi) nie ma swego podmiotu, jakim był właśnie wyraz CRVX. Ważniejszym jest jednak, że napis SCS PETRVS tylko w pierwszych emisjach denarów utrzymał się w czystej i niezepsutej formie, w emisjach jednak coraz dalszych psuł się coraz więcej, tak że w końcu już tylko pojedyncze litery S lub T wskazują na pierwotny wyraz. Na emisjach jeszcze młodszych naturalnie nie będzie ani tego śladu, i napis albo będzie bezsensowny, albo dawny CRVX. Wyjątkowa jest tylko jedna odmiana, na której widocznie po obu stronach umieszczony był wyraz SCS PETRVS. Denary z takim czystym i niezepsutym napisem z pewnością się jeszcze odnajdą. (Fig. 3.)



Fig. 3. Denarek kruszwicki z połowy XI wieku.

Denary z imieniem św. Piotra i krzyżem prostym na środku znane były już dawno w naszej literaturze. Znał je Lelewel i uważał za monetę biskupów poznańskich, znał je też z kilku wykopalisk Stronczyński, ale przychylił się do zdania, że to moneta książęca w Poznaniu bita⁹¹⁾. Na Poznań wskazywał także i Kostrzębski⁹²⁾ i ja sam pisząc o denarach pierwszej doby piastowskiej⁹³⁾. Pod wpływem dalszych studiów nad tem przedmiotem zmieniłem jednak zdanie i dziś

⁹¹⁾ Stronczyński: Dawne monety pols. II, p. 48.

⁹²⁾ Kostrzębski w Wiadomościach Num. Arch. 1906 N. 61.

⁹³⁾ Gumowski: Denery pierwszej doby Piastowskiej. Kraków 1904.

nie ulega dla mnie wątpliwości, że św. Piotr na tych monetach to patron katedry kruszwickiej, a moneta należy do biskupów tamże rządzących. Wykazałem to wyżej w rozdziale I⁹⁴), a obecnie chodzi mi tylko o ustalenie chronologii tych monet, czego żaden z autorów wymienionych nie próbował.

Datę powstania monety określają wykopaliska, nie wiele jednak jest takich, któreby tę monetę miały w sobie. Znam 4 tylko takie skarby, a mianowicie t. zw. Beyerowski, skarb z Pińczowa, z Schidlitz koło Gdańska i z Rzeczek-Wólki koło Ciechanowa. Skarb t. zw. Beyerowski czyli przez Karola Beyera w Warszawie nabyty, a gdzieś na Mazowszu wykopany⁹⁵), składał się przeważnie z denarów krzyżowych, a ponieważ zawierał także denarki węgierskiego króla Władysława (1077—1095), musiał przeto już koło roku 1080 być schowany do ziemi. Wcześniejszym był skarb znaleziony w Pińczowie w 1847⁹⁶), a chociaż co do ilości był daleko mniejszy, przecież rozmaitość materiału przezeń dostarczonego czyni go bardzo ważnym. Znalazł się tam bowiem denar Chrobrego ze słowiańskim napisem, wiele monet biskupów polskich i niemieckich, królów niemieckich, węgierskich i angielskich. Czas zakopania wykopaliska pińczowskiego określają denary czeskie Spitygniewa (1055—1061), które są tu najmłodsze. Zatem koło 1060 dostał się skarb do ziemi. Skarb znaleziony w 1910 r. w Schidlitz pod Gdańskiem, jest o parę tylko lat młodszy⁹⁷), ma on bowiem oprócz kilkudziesięciu denarów biskupich i niemieckich także jedną monetę czeską, a to denar Ottona, księcia ołomunieckiego (1061—1086), który zmusza nas do położenia daty zakopania koło 1070 r. lub jeszcze później. Czwartym wreszcie skarb znany, gdzie nasz denar św. Piotra się ukazał, to Rzeczek-Wólka pod Ciechanowem w 1884 r. Denary biskupie, które tu w liczbie 2148 sztuk wystąpiły, miały już między sobą i denary Salomona węgierskiego (1063—74) i Hermana, ks. saskiego (1071—1086), a co najważniejsze miały monety Sieciecha palatyna z końca XI wieku. Zakopanie skarbu musiało zatem nastąpić dopiero koło 1100 roku⁹⁸).

Z powyższego zestawienia widzimy, że denar kruszwicki z imieniem św. Piotra znalazł się w wykopalisku Rzeczek-Wólka z 1100 r. Beyerowskim 1080, Schidlitz 1070 i pińczowskim z 1060 roku. Musiał powstać zatem w latach nieco wcześniejszych, między 1050 a 1060. A właśnie w tych latach

⁹⁴) Por. także Gumowski: Merseburg oder Kruschwitz. Berl. Münzblätter 1918, p. 313.

⁹⁵) Stronczyński I. 64; Gumowski: Wykopaliska monet pols. 48.

⁹⁶) Stronczyński I. 59; Gumowski I. c. 78.

⁹⁷) Bahrfeldt: Berliner Münzblätter 1915, p. 242.

⁹⁸) Przyborowski w Bibl. Warsz. 1884 marzec, p. 483; Stronczyński I. c. II. 49 i Kostrzębski w Wiad. Num. Arch. N. 61.

obejmuje stolicę kruszwicką nowy biskup Andrzej, nazwany tak przez II. katalog biskupów kujawskich i przez Długosza⁹⁹). Źródła to wprawdzie bardzo późne, bo XV-wieczne, mimo to należy się z nimi liczyć choćby dlatego, że innych nie mamy. Z drugiej strony same monety, jak widzimy, wskazują na jakąś zmianę, jaka w Kruszwicy w tych latach nastąpiła. Lata rządów tego Andrzeja podane są w obu wymienionych katalogach zgodnie t. j. 1056—1081. Długosz dodaje przytem, że Andrzej rządził diecezją lat 25 i, co się temu historykowi nie często w jego katalogach biskupich zdarza, lata te zgadzają się z wyżej postawionymi datami. Zwracam na to uwagę z tego powodu, że poprzednik Andrzeja, Wenanty, rządził według Długosza lat 23 od 1034—1055 (sic), a biskup Baptysta lat 15 od 1081—1097 (sic!).

O biskupie Andrzeju zapisał Długosz wiadomość, że katedrę kruszwicką objął z rąk Kazimierza Odnowiciela 1056 r. Poprzednik zatem Andrzeja był biskupem mianowanym widocznie jeszcze przez Mieszka II po odzyskaniu z powrotem Kruszwicy, tak jak poprzednio jużśmy przypuszczali. Więcej nic o nim życiorysy średniowieczne nie mówią, z monet jednak widzimy, że zajął się żywo mennicą biskupią, czyli handlem kruszwickim i dochodami biskupiem, które może w ten sposób starał się powiększyć. Rok jego śmierci 1081 przypada na czasy w historii polskiej bardzo ważne i dotąd niezupełnie jasne. Było to zaledwie 2 lata po ścieciu św. Stanisława i wygnaniu króla Bolesława Szczodrego. Kujawy z Kruszwicą dostały się wówczas pod panowanie młodszego brata królewskiego, Władysława Hermana, rezydującego w Płocku i opierającego swą politykę ówczesną na przymierzu z cesarzem Henrykiem IV i księciem czeskim Wratysławem¹⁰⁰). Nietrudno było zatem przewidzieć, komu odda Herman pastorał kruszwickiej diecezji: nowy biskup musiał być gorliwym zwolennikiem władzy świeckiej i cesarskiej, a przeciwnikiem idei wielkiego Grzegorza VII. Najprawdopodobniej był to Niemiec z jakiegoś centrum oddanego w zupełności cesarzowi, jeden z tych, którzy wówczas szeroką falą szli po intratne posady do Polski.

Katalog biskupów kujawskich, z XV wieku dopiero pochodzący¹⁰¹), umieszcza w latach 1082—1097 niejakiego biskupa Baptystę, a za nim powtarza to Długosz¹⁰²), dodając jednak, że biskup ten dopiero po 7 latach, w 1087 otrzymał zatwierdzenie od Grzegorza VII, że siedział 15 lat na stolicy kruszwickiej i pierwszy z biskupów został w Kruszwicy pochowany. Na pierwszy rzut oka pełno tu sprzeczności chrono-

⁹⁹) Mon. Pol. Hist. IV, p. 25 oraz Długosz: Opera I, 522.

¹⁰⁰) Wojciechowski: Szkice historyczne. Kraków 1904, p. 280.

¹⁰¹) Mon. Pol. Hist. IV, 25.

¹⁰²) Długosz Opera I, 522.

logicznych. Jeżeli Baptysta objął rządy 1081, to 7 lat pierwszych musiało się skończyć nie 1087 lecz 1088, a jeżeli zaczął urzędować dopiero 1082, to data pierwsza wypadnie na 1089. Tak samo 15 lat jego rządów skończyć się mogło w 1097 r. tylko wówczas, jeżeli się zaczęło w 1082 r. Ważniejsze, że w 1087 nie mógł udzielać mu sakry czy zatwierdzenia Grzegorz VII, gdyż ten już w 1085 umarł. Mimo tych fałszywych dat Długosz przecież wiadomości jego nie można zupełnie odrzucać. Widzę w nich jądro prawdy o tyle, że mógł rzeczywiście istnieć biskup zwolennik papieża, który jednak dopiero po 7 latach czekania objął biskupstwo w spokojne posiadanie, albo też biskup, przeciwnik idei gregoriańskich, któremu Rzym przez 7 lat nie chciał udzielić zatwierdzenia. W każdym razie w życiorysie biskupa Baptysty te 7 pierwszych lat nie są pewne, jest to okres walki o inwestyturę, która musiała silnie zaważyć na jego losach. O szczegółach tej walki nie miał już Długosz więcej wiadomości, prócz tego, że imię papieża Grzegorza VII wmięszał do tego życiorysu, i że te 7 pierwszych lat biskupowania niejako pytańnikiem zaopatrzył. Nasuwa się jednak uwaga, że ta interwencja Grzegorza VII, niemożliwa już w 1087, możliwa była jedynie w 1081 lub 1082 po śmierci biskupa Andrzeja, a przy wyborze nowego. Tym nowym biskupem został prawdopodobnie Niemiec i przeciwnik papieża, gdyż tak wynikało z ówczesnej polityki polskiej, jak to wyżej przedstawiłem, a wobec tego jasne jest, że Grzegorz VII odmówił mu sakry biskupiej i wezwał kapitułę do wyboru kandydata po swojej myśli. Kandydatem tym został może ów Baptysta, wbrew woli księcia, i dlatego upłynęło lat 7, zanim przy zmianie stosunków politycznych otrzymał i sakrę od następców Grzegorza i inwestyturę kruszwicką od Władysława Hermana.

W ten sposób mogły zachodzić wypadki na stolicy kruszwickiej, po których bardzo już niepewne echa doszły do uszu Długosza w XV wieku. Należy jednak zadać sobie pytanie, kto był biskupem kujawskim w owych 7 latach 1081—1087, kto był tym protegowanym księcia i przeciwnikiem papieża na katedrze kujawskiej? Otóż był nim, jak sądzę, Eberhard, kanonik bamberski, postać zupełnie dotychczas nieznana, paru zaledwie promieniami występująca z mroku dziejów.

O Eberhardzie jako biskupie kujawskim mówią przedewszystkiem monety. Istnieją bowiem denary krzyżowe o typie krzyża prostego, a więc należące do szeregu kruszwickich, które mają po jednej stronie napis EBERHARDVS EPS (= episcopus), po drugiej zaś stronie SCS PETRVS, a zatem imię patrona katedry kruszwickiej, które już na monetach biskupa Andrzeja (1056—1081) mieliśmy sposobność obserwować. Denar ten jest najważniejszą odmianą omawianych tutaj krzyżówek, należy mu się też uwaga tem baczniejsza, że jak

z jednej strony stanowił kamień węgielny dla hipotezy niemieckiej, tak z drugiej strony jest też głównym dowodem na kruszwickie pochodzenie tych monet i ich biskupi charakter. (Fig. 4.)

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że znanych jest parę odmian tego denara, a mianowicie:

a) EPERHARDVS EPC — SCS PETRVS = Dannenberg N. 599.

b) EPERHARDV EPC — S-C PETRVS = Wiad. Num. Arch. N. 61.

c) EDEHEPA EPC — S-C PETDVS = Dannenberg 599a

d) EDE...SPEV — PETRVS = Berl. Mzbl. 1915 p. 242.

Z odmian powyższych ostatnia jest tą samą, którąśmy już wyżej przytoczyli, gdyż niepewną jest rzeczą, czy napis strony głównej jest zniekształconem imieniem św. Piotra czy Eberharda. Może być jednym i drugim. W każdym razie i z tych przykładów widać, że tego rodzaju napisowe denary bito tylko przez czas krótki, że były one początkowo opatrzone dobrymi napisami, ale z czasem napisy te obustronnie podlegały coraz większemu zwyrodnieniu i prawdopodobnie wrócono w końcu z powrotem do stanu, jaki dawniej panował, t. j. do bicia de-

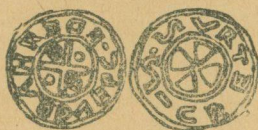


Fig. 4. Denarek Eberharda biskupa kruszwickiego.

narów beznapisowych lub z napisami CRVX VERA lub CRVX XPI wśród klinów otokowych.

Denar Eberhardowy znalazł się jak dotąd w 6 rozmaitych wykopaliskach, a to Schwarzwów koło Szczecina, Mysznia w Saksonji, Horniki w Prusiech zachodnich, Vossberg przy wyspie Usedom, Rzeczki Wólka koło Ciechanowa i Wodzirady nad Nerem¹⁰³). Najmłodsze z nich stosunkowo jest wykopalisko odkryte w miejscowości Schwarzwów, które obok paru tysięcy monet krzyżowych zawierało jeszcze sporo monet niemieckich, czeskich, węgierskich, duńskich i angielskich. Ze względu, że najmłodszymi były tu denary węgierskie Andrzeja (1047—1060) i duńskie Swenda (1047—1076), kładzie Dannenberg, a za nim inni¹⁰⁴) skarb ten na rok około 1050 i ten sam rok położyłem w mojem opracowaniu wykopalisk tej epoki. Uważam jednak, że nadzwyczaj duża ilość monet krzyżowych

¹⁰³) Wykopaliska zebrane u Gumowskiego: Wykopaliska monet pols. Kraków 1905.

¹⁰⁴) Dannenberg w Baltische Studien 1875, 48; tenże: Die deutschen Münzen I, 26; Fiala: Ceske denary 69.

oraz ich bardzo późne odmiany są dostateczną wskazówką, że to one, a nie monety duńskie są najmłodsze w tem wykopalisku i że czas zakopania tego skarbu należy znacznie naprzód przesunąć i gdzieś przy końcu XI wieku położyć.

To samo można powiedzieć o skarbie znalezionym w Miśni, który się składał z samych denarów krzyżowych, a nadto z kilku monet czeskich i węgierskich. I tu nie denary Beli I (1060—63) były najmłodsze, lecz niektóre odmiany krzyżówek i nie według węgierskich, lecz według polskich monet należy oceniać wiek tego wykopaliska. Jest to tem ważniejsze, że nie zawiera ani jednej monety niemieckiej, co Dannenberg¹⁰⁵⁾ tem tłumaczy, że kraj zamieszkały był wówczas w przeważnej jeszcze części przez Słowian pogańskich, a do tego był krajem pogranicznym. Racjonalniejszą jednak będzie uwaga, że właściciel tego skarbu szedł ze wschodu od Polski na zachód, że niósł pieniądze w Polsce zebrane i że jeszcze nie doszedł do targów niemieckich, nie miał przeto jeszcze sposobności, dosypać do swego mieszka saskiej czy turyńskiej monety. W świetle tego wykopaliska wszystkie denary krzyżowe, a więc i Eberhardowskie, przedstawiają się jako czyste polskie monety.

Skarby znalezione w Hornikach, Vossbergu i Rzeczkach Wólkach, mają mniejwięcej ten sam typ i charakter, składają się w przeważnej większości z polskich krzyżówek, a nadto z rozmaitych monet niemieckich, węgierskich, czeskich i innych. Wszystkie pochodzą już z końca XI wieku, Horniki z lat ca. 1086, Vossberg z 1090, a Rzeczkach-Wólka z 1100 z powodu, że tu znalazły się już denary palatyna Sieciecha¹⁰⁶⁾. Również nieco naprzód należy przesunąć datę zakopania skarbu w Wodziradach nad Nerem, gdyż znalazły się tam takie odmiany monet krzyżowych, jakie przy samym końcu dopiero XI wieku powstały. Jeszcze o jednym wykopalisku mamy wiadomość, że znajdowały się w niem denary Eberharda, a to w wykopalisku znalezionem w Altranft w Marchji brandenburskiej w 1901 roku. Mówi o niem Dannenberg¹⁰⁷⁾, jednakże według informacji, jakie mam od Dr. Bahrfeldta z Berlina, skarb ten znajdujący się w gabinecie numizmatycznym w Berlinie jest i niedokładnie opisany i denarów Eberharda zupełnie nie zawierał.

Wykopaliska powyższe, mimo, że jest ich sześć, nie dają jednak pewnej chronologicznej podstawy, tak, jak przy poprzednich badaniach. Mówią tylko, że denary Eberhardowe nie powstały w ostatnim dziesiątku lat XI, lecz przed 1090 r., gdyż w skarbach złożonych do ziemi około tego roku, już się

¹⁰⁵⁾ Dannenberg l. c. I, 40 — Posern Klett: Sachsens Münzwesen im Mittelalter p. 259.

¹⁰⁶⁾ W moim spisie położyłem ten skarb pod 1080. Ze względu na Sieciecha należy go jednak przesunąć na 1100 r.

¹⁰⁷⁾ Berliner Münzblätter 1902 p. 27 oraz tamże 1904 p. 450.

znajdują. Kiedy się zaś pierwszy raz pojawiają, nie można na pewne określić, gdyż wiek zakopania takich skarbów jak Schwarzwów, Miśnia, Wodzirady, określają nie monety zagraniczne, lecz właśnie polskie krzyżowe, o których tylko tyle możemy powiedzieć, że pochodzą z końca XI wieku. Można tylko ogólnie powiedzieć, że denary z imieniem biskupa Eberharda mogły być bite w latach 1050—1090.

Bliższe daty uzyskamy, jeżeli zbadamy bliżej samą osobę owego Eberharda. Wszyscy, którzy się tym denarem dotychczas zajmowali, tak polscy jak i niemieccy uczeni, odnoszą go do Eberharda biskupa naumburskiego 1046—1078, a robią to jedynie dlatego, że innego biskupa Eberharda nie znają. Są wprawdzie w Niemczech inni rozmaici biskupi tego imienia, jak biskupi augsburski 1029—47, bamberski 1007—40, eichstättski 1099—1112, konstancjenski 1034—46, i arcybiskup trewirski 1047—66, ale albo panują oni w czasie, któremu ani wykopaliska, ani styl monet naszych nie odpowiada, albo w miastach, którym tego rodzaju monet przypisać stanowczo nie można. Eberhard zaś naumburski rządzi swą diecezją właśnie w drugiej połowie XI wieku, a stolica jego jest jedną z najbardziej na wschód wysuniętych diecezji niemieckich. Łatwo więc było skonstruować hipotezę, że denary krzyżowe to monety niemieckie, przeważnie w Naumburgu powstałe.¹⁰⁸⁾

A jednak przy bliższem badaniu pokazuje się, że nie ten Eberhard z Naumburga był autorem naszych monet. Naumburska bowiem katedra, przeniesiona w 1032 z Żytycy (Zeititz), miała za patrona nie św. Piotra samego, lecz św. Piotra i Pawła¹⁰⁹⁾, a więc podobnie jak poznańska, a z tego powodu i monety tu bite musiałyby mieć imiona obu patronów na stemplu. Sam biskup nie nazywał się właściwie Eberhard, lecz Eppo i pod tem imieniem znany jest w źródłach współczesnych jak u Annalisty Saxo, u Brunona de bello Saxonico i w rocznikach hersfeldskich Lamberta. Wprawdzie Eppo jest pochodną formą imienia Eberhard, ale przecież inskrypcje monetarne rozróżniają w XI wieku obie odmiany i znane są monety n. p. biskupa Eppona wormackiego (1090—1105), na których nie Eberhard, lecz Eppo jest wypisane. Gdyby zatem Eppo z Naumburga bił rzeczywiście swoje monety, to te musiałyby imię Eppona w niezmienionej nosić formie.

Jeżeli się bliżej jego dziejom przypatrzymy, to musimy również dojść do przekonania, że niemożliwą jest rzeczą, by nasze denary od niego pochodziły. Eppo, były kanonik kapituły würzburskiej, dostał się w 1046 r. na biskupstwo naumburskie po biskupie Cadalusie, który przeniósł katedrę z Ży-

¹⁰⁸⁾ Dannenberg: Die deutschen Münzen N. 599.

¹⁰⁹⁾ Hauck: Kirchengeschichte Deutschlands. Leipzig 1896. tom III, p. 1020.

¹¹⁰⁾ Mon. Germ. Histor. V. 153, 333, VI. 687 i 714.

tycy do Naumburga.¹¹¹⁾ Od początku był najgorliwszym zwoleńnikiem cesarza i stale przebywał na jego dworze, nie troszcząc się w zupełności o biskupstwo. W 1069 r. wysłany z wojskiem na Węgry przeciw królowi Andrzejowi, dostał się tam do niewoli. Po powrocie trzymał się stale dworu cesarskiego i w czasie wielkiego powstania Sasów przeciw Henrykowi IV, uciekł razem z cesarzem na południe. Dobra jego biskupie zniszczyli mu wtedy powstańcy, uważając go za zdrajcę swego narodu. Razem z cesarzem wędrował w 1077 r. do Canossy, układał się z Grzegorzem VII i miastami włoskimi w imieniu cesarza, a wracając w sprawach cesarskich do Niemiec, zginął w 1078 r. przypadkowo koło Würzburga. Analista saski przeklina jego pamięć, jako najzacieklejszego wroga ludu saskiego.

Czy wobec tego jest możliwem, aby ten biskup zajmował się mennicą w Naumburgu i bił denary, jak wszyscy jego sąsiedzi? Wydaje się to nieprawdopodobnem, tem bardziej, że monety jego sąsiadów, książąt i biskupów saskich, mają zupełnie inną technikę i inne wyobrażenia. Monety przeto Eberhardowe nie należą do Eppona z Naumburga, ponieważ noszą inne imię, nie pochodzą z Naumburga, gdyż mają imię innego patrona i nie należą do Saksonji, gdyż są zupełnie odmienne od innych monet saskich. Należą natomiast do Polski, jak to już gdzieindziej udowodniłem, a były bite w Kruszwicy, gdyż tutaj tylko św. Piotr jest jedynym patronem i tutaj tylko, jak ze wszystkiego widać, wybijano denary o typie krzyża prostego. Wobec tego nie ulega wątpliwości, że ów Eberhard to nie Eppo z Naumburga, lecz jakiś nieznany bliżej biskup kruszwicki z przed 1090 roku. Będzie to zapewne ten biskup, który sprawował rządy po Andrzejku, a przed Baptystą, i którego lata biskupowania, jak wyżej wykazaliśmy, przypadają na owe siedem pierwszych lat Baptysty 1081—1087 r.

Biskup Eberhard nie jest przecież zupełnie nieznanym: mówi o nim bowiem jeden z najdawniejszych dokumentów, jakie posiadamy, mianowicie akt Władysława Hermana na rzecz kościoła bamberskiego. Akt ten znany już dawno w literaturze niemieckiej,¹¹²⁾ opublikował u nas Wojciechowski¹¹³⁾ i Piekosiński¹¹⁴⁾ i oznaczyli czas jego powstania zgodnie z wynikami badań niemieckich na około 1085 rok. Wyznaje w nim

¹¹¹⁾ Allgem. deutsche Biographie. Leipzig 1877 tom VI p. 158 — oraz Weltzer u. Weltes Kirchenlexicon. Freiburg 1895, p. 49.

¹¹²⁾ Lang K. H.: Regesta sive rerum boicarum autographa. Monaci 1820, tom. IV. 733 oraz Jaeck: Fortsetzung der Beiträge zur Urgeschichte Bamberg's. Siebenter Bericht über das Bestehen und Wirken des hist. Vereins zu Bamberg 1844 p. 41.

¹¹³⁾ Kwartalnik histor. 1902, p. 162 oraz tenże: Szkice historyczne pag. 319.

¹¹⁴⁾ Wiadomości Num. Arch. N. 54 gdzie reprodukcja dokumentu i pieczęci.

książę, że dwa krzyże złote w Polsce się znajdujące, a będące niegdyś własnością kościoła w Bambergu, za własne pieniądze wykupił i na prośbę posła bamberskiego kościołowi temu oddał, a to wysyłając z nimi dwóch biskupów Eberharda i Henryka, niegdyś braci tegoż kościoła. Dar ten księcia polskiego, jest dodatkiem do dawniejszej ofiary, złożonej na rzecz wieczystej prebendy ustanowionej w katedrze bamberskiej w celu modłów za duszę księcia i całej jego rodziny.

Jako najważniejsze nasuwa się tu pytanie, jakimi to byli biskupami owi Eberhard i Henryk. Uczeni niemieccy uważają ich naturalnie za biskupów niemieckich, ale nie wiedzą jakich. Szeregi bowiem episkopatu niemieckiego nie mają takich luk jak u nas, a żaden z Eberhardów tamtejszych do identyfikowania z tym się nie nadaje. Jak już wyżej wykazałem, jedni umierają przed 1085 r., drudzy dopiero później otrzymują sakrę biskupią. Natomiast z tekstu samego dokumentu wynika, że to byli biskupi polscy. Z Niemiec bowiem przyjechał posłaniec Gumpo od Ruperta bamberskiego, z Polski natomiast wysłał Wł. Herman dwóch biskupów, Eberharda i Henryka, wysłał zatem nie biskupów niemieckich, lecz polskich, którzy w interesie polskiego monarchy jadą za granicę. Tak rozumieją tę sprawę badacze polscy, jak Wojciechowski, Piekosiński i Abraham,¹¹⁵⁾ ale mimo to i oni nie umieją bliżej określić ich diecezji. A jednak to tak trudnem nie jest, uwzględniwszy ówczesny obszar Polski podległej Hermanowi. W tych latach bowiem, kiedy akt powyższy na rzecz Bambergu mógł powstać, panował Herman nad Wielkopolską, Kujawami i Mazowszem, nie posiadał natomiast jeszcze Śląska i Małopolski, które dopiero w 1086 r. zdobył Mieszko Bolesławowicz na Czechach, a 1089 Herman na Mieszku. W skład zatem jego państwa wchodziły diecezje: gnieźnieńska, poznańska, kruszwicka i płocka, a nie wchodziły jeszcze krakowska i wrocławska. Z biskupów jemu podległych znała dotąd historia tylko dwóch, t. j. Piotra, arcybiskupa gnieźnieńskiego, zmarłego dopiero 1092, i Franka, który według kroniki Galla poradził był właśnie 1085 r. księciu wyprawić poselstwo do św. Idziego w Prowancji z prośbami o następcę tronu.¹¹⁶⁾ Gall nazywa Franka biskupem polskim, ale wobec tego, że imię jego zapisał w szeregu swoich dobrodziei także i nekrolog klasztoru lubińskiego, leżącego w diecezji poznańskiej, słusznie uważają Franka za biskupa poznańskiego nowsi historycy polscy jak Abraham, Wojciechowski, Łaguna i St. Kętrzyński.¹¹⁷⁾ Wobec

¹¹⁵⁾ Abraham w *Kwartalniku histor.* 1904 p. 575.

¹¹⁶⁾ Gallus I. c. 30 *Mon. Pol. Hist.* I, 425.

¹¹⁷⁾ Abraham: *Organizacja Kościoła*. Lwów 1893 p. 95 — Wojciechowski: *Szkice hist.* 239. — St. Łaguna: *Kwart. histor.* 1891 p. 564. — St. Kętrzyński: *Gall Anonim. Rozprawy Wydz. hist. filoz. Akad.* XXXVII, p. 86.

tego pozostawiliby tylko dwaj inni biskupi: kruszwicki i płocki, którymi Wł. Herman dysponował, i ci właśnie, jak sędzę, nazywali się Eberhardem i Henrykiem i w 1085 r. wysłani zostali w poselstwie.

Że właśnie Eberhard był biskupem kruszwickim, to mówią wyraźnie monety z jego imieniem i z imieniem patrona katedry kruszwickiej św. Piotra. Gdyby był biskupem płockim, miałyby jego monety na stronie odwrotnej imię N. Marji Panny, jako patronki kościoła płockiego. Wobec tego, że Eberhard jest biskupem kruszwickim, jego towarzysz Henryk mógł być tylko biskupem płockim czyli mazowieckim. Jest to postulat, który na podstawie badań numizmatycznych można śmiało postawić.

Z pisma Wł. Hermana można jednak wysnuć dalsze i ważne wnioski. Oto dowiadujemy się zeń, że obaj biskupi polscy, Eberhard kruszwicki i Henryk płocki, byli kanonikami czyli braćmi kościoła bamberskiego, naturalnie przedtem, zanim do Polski przyszli. Poselstwo, jakie z prośbą o wykupno złotych krzyżów na dwór Hermana zjechało, było również z Bambergu, a jak przypuszcza Wojciechowski, sam biskup Rudpert bamberski zjeżdżał również do Polski w sprawach politycznych. Biskup ten, siedzący na stolicy bamberskiej od 1075 do 1102, był jednym z najgorliwszych stronników cesarza, najzagorzalszym przeciwnikiem Grzegorza VII. W jego to siedzibie już w 1080 r. zebrali się biskupi niemieccy i wygłaszając gwałtowne mowy przeciw wielkiemu papieżowi, żądali jego detronizacji.¹¹⁸⁾ Bamberg, ta fundacja „świętego” cesarza Henryka II, stał się jednym z głównych centrów nienawiści do papieżstwa i jedną z głównych podpór polityki Henryka IV. Wychodzący z niego duchowni i kanonicy z pod ręki Rudperta, jakimi byli Eberhard i Henryk, musieli mieć te same co on idee i wyobrażenia, być takimi jak on przeciwnikami reform gregoriańskich, stronnikami polityki niemieckiej i cesarskiej, wreszcie schizmatykami, czyli zwolennikami antypapieża Klemensa III, w 1084 r. na synodzie mogunckim wybranego. Wobec tego nasuwa się podejrzenie, czy ci kanonicy bamberscy nie zostali umyślnie wysłani do Polski, aby objąć wakujące katedry i w duchu niemieckiej polityki wpływać na starego Władysława Hermana. Może właśnie pobyt Rudperta w Polsce ma związek z obsadzeniem wymienionych katedr.

Nasuwa się tu jeszcze jedna uwaga: oto dokument Wład. Hermana składający katedrze bamberskiej dwa złote krzyże za 50 funtów srebra kupione, mówi wyraźnie, że ofiara ta jest tylko dodatkiem do innej dawniejszej obłacji tegoż księcia.¹¹⁹⁾

¹¹⁸⁾ Hauck: Kirchengeschichte tom III p. 820.

¹¹⁹⁾ Prebenda vero, que pro eisdem crucibus et pro alia oblatione mea mihi perpetualiter promissa datur.... Por. Wojciechowski: Szkice p. 320.

Nie wiemy, jaka to była fundacja, ale przypomina nam ona inną jeszcze starszą fundację polską w Bambergu, mianowicie owe 24 posagów, które sprawił Mieszko II do chóru katedry bamberskiej. I tutaj odkrywamy jakiś dziwny i niejasny jeszcze związek między Bambergiem a Kruszwicą. Biskupstwo kruszwickie było bowiem główną fundacją Mieszka II, podobnie jak Bamberg Henryka II. Z jednej strony ofiary książąt polskich dla Bambergu, z drugiej zaś obejmowanie przez kanoników bamberskich posad kościelnych w Kruszwicy, jest wyraźnym dowodem bliższych stosunków obu tych katedr. W świetle tem wygląda Kruszwica, jakby na ekspozyturę Bambergu, którą wizytuje biskup bamberski Rudpert i obsadza swojemi kanonikami. Kanonicy ci, jako Niemcy i schizmatycy mają od razu w opozycji cały kler diecezji i nie uzyskują od prawowitego papieża zatwierdzenia. Ślad tego bardzo słaby, zachował się przecież w bałamutnem opowiadaniu Długosza, które wyżej już przytoczyłem. Mogło się zatem stać to, że przy zmianie polityki polskiej lub ogólnej, biskupi ci mogli być pro prostu usunięci ze swoich diecezji, podobnie jak usunięci zostali ci wszyscy biskupi schizmatycy, których synod moguncki z 1085 dla 15 diecezji niemieckich mianował.¹²⁰⁾ Że coś podobnego mogło się i naszym biskupom Eberhardowi i Henrykowi zdarzyć, świadczy jeden z dokumentów bamberskich z 1093 r., w którym z ramienia kapituły świadczą Eberhard, dziekan i Henryk, kustosz kościoła bamberskiego¹²¹⁾. Czy te osoby o tych samych imionach były dawniej biskupami polskimi nie ma pewności, ale jest to bardzo możliwe. Zmuszeni do opuszczenia intratnych w Polsce posad wrócili z powrotem do tego samego gniazda, skąd wyszli, do kanoników bamberskich.

Na podstawie powyższych danych wyłania się postać Eberharda, pierwotnie kanonika bamberskiego, którego energiczny i sprytny biskup Rudpert wysłał do Polski razem z drugim kanonikiem Henrykiem. Za poparciem Rudperta i przy zdarzającej się w 1081 r. sposobności wakansu, objął Eberhard biskupstwo kruszwickie i jak monety świadczą, zabiegał gorliwie o podniesienie swoich dochodów mennicznych i zaznaczenie swego stanowiska. W krótkim czasie zdołał zyskać zaufanie Władysława Hermana, który w 1085 r. postanowił wysłać go w poselstwie za granicę. Z listu książęcego dowiadujemy się, że to było poselstwo do Bambergu i że wysłani biskupi zawieźli wówczas dwa krzyże złote w ofierze. Słusznie jednak zwraca Wojciechowski uwagę, że odwiezienie krzyżów nie stanowiło całej treści tego poselstwa i przypuszcza, że wysłańcy książęcy mieli jeszcze tajne polecenie

¹²⁰⁾ Hauck: Kirchengeschichte Deutschland III, p. 840.

¹²¹⁾ Ussermann: Episcopatus Bambergensis Codex probationum, pag. 54. Por. Wojciechowski: Szkice historyczne, p. 322.

traktować w Niemczech z miarodajnymi osobistościami o sporach odebrania Małopolski Czechom, którzy tu od 1079 r. panowali. Możliwe, że tak było rzeczywiście, ale myślę, że przedewszystkiem było to poselstwo polskie do św. Idziego do Prowansji. Kronika Galla opowiada mianowicie, że Władysław Herman zaniepokojony brakiem potomstwa, a za namową Franka, biskupa poznańskiego, wysłał posłów do Prowansji z prośbą o modły, że modły te pomogły i że modły jeszcze się nie skończyły, jak księżna Judyta poczęła, a potem porodziła Bolesława Krzywoustego¹²²). Urodziny nastąpiły według Galla 20 sierpnia (1086), a datę tę udowadnia szerzej i Balzer w genealogii Piastów¹²³). Wobec tego poselstwo polskie musiało być w Prowansji w listopadzie 1085 r., a z Polski musieli wyruszyć gdzieś w lecie, o ile mieli jeszcze gdzieś po drodze się zatrzymywać. Schodzi się zatem data aktu Hermanowego na rzecz Bambergu z wysłaniem poselstwa do św. Idziego, a wobec tego prawdopodobny będzie wniosek, że jedno i to samo poselstwo, na którego czele stali biskupi kruszwicki i plocki, załatwiło sprawy polskie tak w Bambergu jak i w Prowansji. Poselstwo składało się naturalnie z liczniejszego orszaku, w skład którego obok biskupów Eberharda i Henryka wchodził i Piotr, kapelan księżnej Judyty¹²⁴) i Gumpo, posłaniec Rudperta, który prawdopodobnie wracał razem do Bambergu. Dla Bambergu wieźli biskupi dwa złote krzyże w ofierze, dla św. Idziego zaś daleko bogatsze podarunki: figurę chłonce z szczerego złota ulaną, wspaniałe liturgiczne szaty i duże sumy złota i srebra¹²⁵). Naturalnie i tu i tam odpowiednie pisma książęce, z których jedno zachowało się do dziś w oryginale, drugie tylko w streszczeniu w kronice Galla.

Gall nazywa to poselstwo wiernem (per legatos fideles), a wierność ta odnosi się naturalnie do tych, co stali na czele, czyli do biskupów Eberharda i Henryka. A jednak właśnie ich wierność możnaby zakwestjonować. Poselstwo do Bambergu odprawili z pewnością po myśli księcia, a może nawet i w Prowansji osobiście byli. Czy jednak wrócili do Polski, to wielkie pytanie. Mam wrażenie, że nie, że zostali w Bambergu i tu objęli z powrotem dawne posady kanoników, na których ich jeszcze 1093 r. widzimy. A zostali zaś dlatego, że tymczasem cała polityka inny obrót przybrała. Wyjazd ich z Polski w lecie 1085 r. przypadał na chwilę, kiedy po synodzie mogunckim stronnictwo cesarskie święciło tryumfy w Niemczech, kiedy antypapież Klemens III gotował się do podróży do Rzymu, a 15 nowo kreowanych schizmatyckich biskupów obej-

¹²²) Gall II, 31. Mon. Pol. Hist. I. 427.

¹²³) Balzer: Genealogia Piastów p. 119.

¹²⁴) Cosmas: Chronica II, 36 i Długosz: Hist. I. 305.

¹²⁵) Gall I, 30 Mon. Pol. Hist. I 426.

mowało spokojnie swę urzędy. W tego rodzaju stosunkach biskupi Eberhard i Henryk czuli się zupełnie bezpieczni, i śmiało mogli przedsiębrać daleką podróż. Jednakże za parę miesięcy sytuacja zmieniła się zupełnie. Oto w jesieni już 1085 r., a więc podczas pobytu poselstwa polskiego we Francji, wybuchło powstanie saskie, które wypędzało nowych biskupów i prędko rozszerzało się na Frankonię i Westfalję.¹²⁶⁾ Możliwe, że droga powrotna do Polski była powstaniem też zamknięta, a możliwe, że biskupi polscy woleli zostać w Bambergu, niż ryzykować powrót do Polski i zastać także i tam zmienione stosunki. Władysław Herman bowiem pewny już będąc, że przecież doczeka się potomstwa, zmienił nieco, jak Wojciechowski trafnie podnosi,¹²⁷⁾ swoją politykę odnośnie do Czech i Niemiec i zaczął się przechylać na stronę węgierską. Rezultatem było, jak wiadomo, odebranie Czechom w 1086 r. Małopolski i osadzenie w Krakowie Mieszka, syna Bolesława Szczodrego. Wobec tego nie było może poco dla tych biskupów wracać do Polski, i dlatego zostali w Bambergu. W roku 1093 świadkują przy akcie majątkowym jako kanonicy bez tytułu biskupów: nie mieli przeto zatwierdzenia i dlatego też nie pomieszczono ich imion w katalogach biskupów polskich.

Biskup Baptysta i palatyn Sieciech.

Wakans na katedrze kruszwickiej nie mógł trwać długo i skończył się, jak wiemy, w 1087 r. wyborem Baptysty i zatwierdzeniem go przez papieża. O dacie tej mówi wprowadzie tylko Długosz,¹²⁸⁾ ale musiał się tu opierać na jakimś dawniejszym źródle, gdyż wiadomość ta jest zupełnie prawdopodobna. Mylnie są tylko inne szczegóły, zwłaszcza ten, że Baptystę Grzegorz VII zatwierdził, papież, który dwa lata temu już umarł. W tem jednak widzieć można jedynie chęć zaznaczenia, że Baptysta był Gregorjaninem i zaliczał się do zwolenników reformy kościelnej w myśl wielkiego papieża, czyli sakrę biskupią otrzymał z rąk Urbana II, a nie z rąk antypapieża Klemensa III. Niepewnem jest, czy czekał rzeczywście na tę sakrę przez lat 7, jak chce Długosz, i nawet czy nazywał się Baptysta. Imienia tego nie potwierdza bowiem żadne współczesne źródło, ponieważ jednak tak nazywają go wszystkie późniejsze katalogi, musimy się przeto niem zadowolnić.

Najważniejsze dla nas, to stanowisko tego biskupa jako gregorjanina. Wprowadzie mętny przekaz Długosza nie udowadnia tego niezbiecie, ale czyni bardzo prawdopodobne przy-

¹²⁶⁾ Hauck: Kirchengeschichte III, p. 840.

¹²⁷⁾ Wojciechowski: Szkice histor., p. 328.

¹²⁸⁾ Długosz: Opera I, p. 522.

puszczenia, że był to zwolennik wielkiego papieża i jego idei, antyteza niejako poprzedniego biskupa Eberharda. Hipotezę tę popiera dalej fakt, że data jego ingresu 1087 r. schodzi się z tą krótką chwilą zmiany polityki polskiej, jaka w ciągu panowania Władysława Hermana raz jeden nastąpiła. Książę ten należał, jak wiadomo, od początku do obozu niemiecko-czeskiego, wrogiego papieżowi. Należał zaś dlatego, że przy ich pomocy opanował władzę książęcą, stamtąd otrzymał żonę Judytę czeską, wreszcie tego obozu niejako głównym agentem był Sieciech, jego majordomus, a innymi agentami liczny kler niemiecki w Polsce. Jednakże z chwilą urodzenia się następcy tronu, a potem z chwilą śmierci Judyty czeskiej zmieniły się plany starego księcia, który nie mógł zcierpieć dłuższej panowania czeskiego w Małopolsce i zapragnął synowi zostawić nieuszczuploną ojcowiznę. Na chwilę, a właśnie było to w 1086 r., zmieniła się polityka Hermana:¹²⁹⁾ nawiązał stosunki z Węgrami, i może nawet wyprawił się wspólnie z nimi na zdobycie Małopolski na Czechach. Wystąpił przeto przeciw swoim dotychczasowym protektorom, odzyskał Małopolskę i osadził tam Mieszka, swojego bratanka. Podobnie jak na polu polityki zagranicznej, mogły zajść również zmiany w wewnętrznej polityce, czyli w stosunku do biskupów i kościoła, a więc forytowanie gregorjanów i ruchu reformy kościelnej, przeciw duchowieństwu niemieckiemu bezwzględnie uległemu cesarzowi. Może tym właśnie zmianom należy przypisać, że wysłani w poselstwie w 1085 r. biskupi Eberhard i Henryk nie wrócili już do Polski i że katedrę kruszwicką objął biskup o kierunku gregorjańskim, może polecony lub przysłany z Rzymu. W każdym razie związek między zmianą polityki, a takim obsadzeniem biskupstwa jest bardzo możliwy i prawdopodobny.

Jeżeli zatem na tej podstawie przyjmiemy, że nowy biskup kruszwicki był zwolennikiem reformy kościelnej, musimy temsamem uznać, że stał się odrazu przeciwnikiem Sieciecha i całego obozu niemieckiego w Polsce, który do zwolenników antypapieża się liczył.

Świadkami nowego kursu w Kruszwicy są znowu monety. Mają one w zasadzie ten sam jeszcze charakter i rysunek, co dawniejsze denary biskupie, a więc wystające brzegi i krzyż prosty po jednej stronie, a krzyż kawalerski po drugiej. W otoku nie noszą imienia biskupa zupełnie, lecz dawniejszy tradycyjny napis CRVX VERA lub CRVX XPI pomiędzy kłami. Mają jednak jedną charakterystyczną cechę, a to literę E między ramionami głównego krzyża. Jest ich kilka odmian, z których najważniejsze są:

¹²⁹⁾ Wojciechowski: Szkice histor., p. 328.

- a) EIO bez chorągwi (Dannenberg N 1348), (Gum. 90)¹³⁰⁾
- b) EIO i chorągiew (Dannenberg —), (Gum. 91)
- c) ETO i chorągiew (Gum. 92)
- d) ETO i chorągiew (Gum. 93)
- e) OTE i chorągiew (Gum. 94)
- f) S† i chorągiew (Gum. 95)
- g) A†w bez chorągwi (Gum. 96)
- h) †OV (Kostrzębski w Wiad. Num. Arch. Nr. 60, tabl. III. p. 36).

Litera E razem z ramieniem krzyża i kółkiem tworzy EIO, które naturalnie nie ma znaczenia, podobnie jak ETO i ETO, które są tylko dalszymi etapami rozwoju pierwotnego rysunku. Ważną jest tylko litera E, która musi tu mieć pewne znaczenie. Myślę, że nie jest to początkowa litera imienia biskupiego, lecz inicjał „Episcopus” lub „episcopalis moneta”, który dobitnie zaznacza kościelny charakter tej monety.

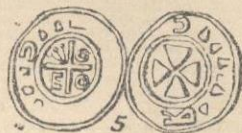


Fig. 5. Denar kruszwicki z czasów biskupa Baptysty.

Co oznaczają tu inne znaki jak S i V, nie wiadomo i trudno się domyśleć. Może są to emisje niekruszwickie, gdyż na nich krzyż prosty już zanika, a może są to denary następnego już po Baptyście biskupa. Z większym prawdopodobieństwem można określić znaczenie chorągiewki, jaką między ramionami krzyża widzimy. W ikonografii chrześcijańskiej oznacza chorągiewka czasem i Jana Chrzciciela, a zatem w tem wypadku wskazywałaby pośrednio na samego biskupa Baptystę, którego patronem był św. Jana Chrzciciel. Nasuwa się jednak pytanie, czy chorągiew łącznie z pierścieniem (kółkiem) nie należy do tych symbolicznych znaków, za pomocą których nadawali wówczas monarchowie tak głośną właśnie inwestyturę. Jest to tem więcej możliwe, ponieważ chorągiew tego rodzaju powtarza się nietylko na denarach kruszwickich, ale i na innych biskupich monetach tego czasu.¹³¹⁾ Denary tak znaczzone pojawiły się jak dotąd tylko w tych dużych wykopaliskach, które przy samym końcu XI wieku zakopane zostały jak Ręczki-Wółka, Wodzirady, Vossberg etc., o których już wyżej wspomnieliśmy. Nie przeszkadzają zatem zupełnie,

¹³⁰⁾ Według Denarów pierwszej doby piastowskich. Kraków 1904, tabl. II.

¹³¹⁾ Gumowski: Denary pierwszej doby tabl. II, N. 38, 39, 124—128.

położyć te monety pod rządy biskupa Baptysty w Kruszwicy, które od 1087 r. trwały.

Jaki był koniec tego biskupa? Długosz i inne katalogi piszą, że zmarł spokojnie na swojej stolicy w 1097 r. i pierwszy z biskupów w Kruszwicy pochowany został. Możliwe, że to ostatnie twierdzenie jest prawdziwe, ale zato mamy wszelkie powody do przypuszczania, że to tak spokojnie nie nastąpiło. Biskup Baptysta jako zwolennik reformy kościelnej musiał się znaleźć, jak już podnosiłem wyżej, w obozie przeciwników Sieciecha, a jego nominacja musiała być solą w oku duchowieństwu niemieckiemu, które naówczas tak gęsto obśiadło intratne posady w Polsce. Zmiana polityki, jaka na krótko w 1086 r. dała się zauważyć na dworze polskim, była niezmiernie niebezpieczna dla zamysłów niemieckich duchownych, którzy teraz dołożyli wszelkich starań, by to niebezpieczeństwo od siebie odwrócić. Usiłowania ich rzeczywiście nomyślnym uwiecznione zostały skutkiem. Oto w 1088 r. nastąpiło powtórne ożenienie Władysława Hermana, tym razem z Judytą salijską, wdową po królu Salomonie węgierskim, a siostrą cesarza Henryka IV. Dla polityki znaczyło to zupełne oddanie się Polski w ręce niemieckie, dla duchowieństwa niemieckiego w Polsce wzmożenie się jego wpływów i znaczenia, dla Sieciecha nowe widoki podniesienia własnego stanowiska. Królowa Judyta nie cieszyła się bowiem podczas pobytu swego w Ratysbonie najlepszą reputacją i również nie z miłości wychodziła zamaż za księcia polskiego, który, jak Gall złośliwie zauważa, był stary i chory na nogi.¹³²⁾ Sytuację tę i uposobienie księżnej wykorzystał zrećźnie Sieciech, nawiązując z nią stosunek, który między wierszami Galla dosyć jasno się przedstawia. Stosunek ten miał na celu, opętać jeszcze bardziej słabą wolę księcia, a w następstwie utorować Sieciechowi drogę do tronu, choćby wbrew lub po trupach synów książęcych.

Wiemy, jakimi środkami dążył Sieciech do swego celu, machinacje jego opisał nam Gall dosyć dokładnie. Mimo poparcia księcia i księżnej napotkał jednak jaknajostrzejszą opozycję w młodych synach książęcych Zbigniewie i Bolesławie, oraz w części możnych i rycerstwa, obawiającego się przewagi ambitnego magnata. Szereg buntów zakłócił panowanie starego księcia. Pierwsze wywołane przez Zbigniewa, miało oparcie w Wrocławiu i u kasztelana wrocławskiego Magnusa. Po stronie Zbigniewa walczyło nietylko rycerstwo śląskie, ale i posiłki czeskie, jak zaś było niebezpiecznie, świadczy fakt, że Herman na pomoc przyzwał króla Władysława węgierskiego.¹³³⁾ Przebieg tego powstania i jego zakończenie nie

¹³²⁾ Gall II, 1, Mon. Pol. Hist. I, 429.

¹³³⁾ Gall II, 4, Mon. Pol. Hist. I, 432.

przedstawia się jasno, gdyż w rezultacie i Zbigniew i Sieciech uciekli z placu boju. Sieciech razem z Bolesławem Krzywoustym uciekł z niewiadomych powodów przed Władysławem węgierskim. Zbigniew zaś przed ojcem schronił się do Kruszwicy i tu znalazł przychylne przyjęcie.

Kruszwica staje się przeto ośrodkiem drugiego z rzędu buntu Zbigniewowego i siedzibą powstania przeciw Władysławowi Hermanowi i Sieciechowi. Według Galla zdołał Zbigniew zgromadzić wkoło siebie siedem pułków zbrojnych obywateli kruszwickich, nadto posiłki Pomorzan i Prusaków. Otóż sądzę, że nigdyby się to nie było udało Zbigniewowi, gdyby nie pomoc biskupa kruszwickiego Baptysty. Jest rzeczą jasną, że bez jego opieki nie byłby Zbigniew znalazł w Kruszwicy bezpiecznego przed ojcem schronienia, nie byłby mógł zorganizować powstania, ani liczyć na pomoc Pomorzan i Prusaków: siły bowiem jego składały się widocznie z samych tylko diecezjan biskupstwa kujawskiego, powstanie musiało być przeto tylko w porozumieniu z biskupem urządzone. Wiemy, że biskup ten zaliczał się do przeciwników Sieciecha, nie zatem dziwnego, że Zbigniewowi pełnej pomocy użyczył.

Mimo pomocy biskupa i ofiarności Kujawian bunt Zbigniewa został stłumiony i to ogromnie krwawo. Władysław Herman z Sieciechem wyprawili się na Kruszwicę, pod której murami rozegrała się bitwa jedna z najbardziej zaciętych XI wieku. Zbigniew sam dostał się w ręce ojca i odesłany został jako więzień do Sieciechowa. Wojska jego kruszwickie legły na placu boju lub potopiły się w Gople, taksamo w rozsypkę poszły jego pomorskie posiłki. Klęskę odczuła nadodatkliwiej Kruszwica, miasto przedtem ludne i bogate, które prawdopodobnie na pastwę zwycięskiego wojska oddane zostało. Według Galla, potoki krwi były tak obfite i trupów tak dużo w jeziorze, że przez długie lata nie jadano ryb z tego jeziora, miasto zaś tak ucierpiało, że z ludnego i bogatego w pustynię prawie się obróciło.¹³⁴⁾

Pytanie, co się stało z biskupem Baptystą, który przecież obok Zbigniewa był prawdopodobnie głównym kierownikiem buntu i bez którego wiedzy i poparcia bunt ten nie byłby nigdy doszedł do skutku? Przypuszczam, że zginął w tej krwawej bitwie, nie chcąc się dostać w ręce księcia. Jeżeli bowiem Zbigniew obawiał się kary śmierci lub co najmniej obciążenia członków,¹³⁵⁾ to tem więcej mógł się tego spodziewać biskup, zwłaszcza, że na św. Stanisławie krakowskim miał przykład, jak się książęta z przeciwnikami politycznymi obchodzą. Po-

¹³⁴⁾ Gall II 5 Sicque Cruswicz, divitiis prius et militibus opulentum, ad instar paene desolationis est redactum.

¹³⁵⁾ Gall II, 5 Zbigneus... utrum vitam perdat, an membrorum aliquod est incertus.

nieważ jednak historia nie nam o tego rodzaju tragedji kościelnej w Kruszwicy nie mówi, przypuszczać należy, że biskup zginął walcząc na czele swoich diecezjan.

Chodzi teraz o ustalenie daty tego powstania¹³⁶⁾. Gall opowiada to w ten sposób, że możnaby myśleć, iż bitwa pod Kruszwicą nastąpiła jeszcze w 1093 r. czyli w tym samym roku, co powstanie śląskie. Według tej kroniki, gdy Zbigniew uciekł z Wrocławia do Kruszwicy, Władysław Herman z tem samem wojskiem podążył za nim na północ, pobił go, schwycił i wtrącił do więzienia. Jednakże przy bliższem rozważeniu jasnem się wyda, że zorganizować powstanie kujawskie nie można było tak na poczekaniu, ani też w ciągu kilku tygodni lub miesięcy nie można było uzyskać posiłków pomorskich. Na to Zbigniew musiał poświęcić więcej czasu i dlatego przyjąć należy, że powstanie kruszwickie wybuchło dopiero w parę lat po wrocławskim. Pewną przybliżoną datę można i z Galla wykombinować: powiada bowiem, że Zbigniew więziony był w Sieciechowie przez czas pewien, ale podczas konsekracji katedry gnieźnieńskiej, na prośbę biskupów i dostojników został uwolniony i do łaski ojcowskiej z powrotem przyjęty. Konsekracja odbyła się, jak wiadomo, w 1097 r., przypuściwszy więc kilka miesięcy więzienia, wypadnie rok 1096 jako data buntu kruszwickiego. Potwierdza ją również i to, co wiemy o wyprawach czeskich na Polskę w tym czasie. Jak Kozmas donosi było ich dwie w 1093 i 1096 r., obie nazwane wyprawami o zaległy trybut i tak przez nowszą historjografię rozumiane¹³⁷⁾. W rzeczywistości były to, jak sędzę, dywersje na rzecz Zbigniewa: pierwsza z 1093 r. była tą samą, o której wspomina i Gallus z okazji opowiadania o buncie wrocławskim. Tekst jego kroniki, w tem miejscu widocznie popsuty, mówi, że Czechów i Węgrów sprowadził Wł. Herman, by stłumić bunt wrocławski, jak gdyby własne jego siły nie mogły poddać jednemu miastu. Sens będzie, jeżeli tekst poprawimy w ten sposób, że Wł. Herman sprowadził Węgrów do pomocy przeciw Wrocławianom i Czechom, którzy ten bunt popierali¹³⁸⁾. Jeżeli Czesi w 1093 r. wspomagali raz Zbigniewa, mogli to byli uczynić i po raz drugi, czyli że i druga ich wyprawa w 1096 r. również w interesie Zbigniewa mogła być podjęta. W ten sposób rozumiał ją i Długosz, który opisując bitwę kruszwicką mówi, że równocześnie nastąpił najazd Czechów na Śląsk¹³⁹⁾. Kozmas nazwał te wyprawy trybutowymi

¹³⁶⁾ Smolka: Gniazdo Tęczyńskich. Szkice histor. II, 30 omawia wprawdzie te wypadki ale krótko i chronologią ich nie zajmuje się zupełnie.

¹³⁷⁾ A. Bachmann: Geschichte Böhmens. Gotha 1899, p. 275.

¹³⁸⁾ Gall II 4 winno być: Wladislaum Ungariae regem in auxilium sibi contra Wratislavienses et Brethislavum Bohemie ducem mandaverunt.

¹³⁹⁾ Długosz Hist. I, 385.

z tego może powodu, że Czesi otrzymawszy za jednym i drugim razem znaczniejsze sumy pieniężne, odstąpili sprawę rokoszan i wrócili do swoich granic, w żadnym razie jednak nie jest to równoznaczne z opłacaniem jakiegoś regularnego trybutu ze strony Polski.

Ustalenie daty powstania kruszwickiego na rok 1096, jest zarazem oznaczeniem daty śmierci biskupa Baptysty, o którym przypuszczamy, że w bitwie śmierć znalazł. Nie wiele od tego odbiegają wiadomości, jakie późniejsze katalogi w tym względzie nam przechowały. Według II. katalogu biskupów kujawskich zmarł Baptysta w 1097 roku¹⁴⁰⁾, a rok ten powtarza i Długosz, ale nie zawsze, gdyż w *Historji* swojej zapisuje śmierć tego biskupa pod r. 1098¹⁴¹⁾. Widocznie już w XV w. data ta nie była pewna i łączono ją z ingresem następnego biskupa Paulina, który już zgodnie wszyscy na 1098 r. podają. Widocznie przeto po bitwie kruszwickiej i śmierci biskupa, nastąpił znowu dwuletni wakans na katedrze kujawskiej 1096—1098, podobnie jak przed 10 laty po Eberhardzie.

Właściwym zwycięcą w bitwie pod Kruszwicą 1096 r. był Sieciech. Przeciw niemu bowiem w pierwszym rzędzie występował Zbigniew i jego partja, on był od początku nieprzyjacielem biskupa Baptysty, on też pojmanego Zbigniewa trzymał pod strażą w Sieciechowie. Jest rzeczą bardzo możliwą, że słaby Władysław Herman uległ prośbom zwycięskiego majordoma i nie wiadomo po raz który z rzędu obsypał go nowymi podarunkami, nadaniami i przywilejami, między którymi mogło być znowu oddanie mu dochodów biskupstwa kujawskiego na czas wakansu tej katedry. Tytułem prawa spoliów szły dochody te i tak do kasy książęcej, w tym zaś wypadku musiał fiskus wkroczyć jeszcze energiczniej, ile że jak przypuszczam, zmarły biskup był właściwie zdrajcą i z buntownikami się połączył. Że tak się rzecz miała rzeczywiście, tego dowodem denary Sieciecha, które w kruszwickiej mennicy powstały.

Denary te wyobrażają po jednej stronie znak podobny do herbu Odrowąż i napis ZETECH, po drugiej zaś stronie krzyż kawalerski i napis CRVX. Podobnie jak inne napisowe denary tej epoki należą do bardzo wielkich rzadkości i jak dotąd znane są tylko z dwóch poprzednio już opisanych wykopalisk w Rzeczkach Wólkach i Wodziradach, których zakopanie przypada na sam koniec XI wieku¹⁴²⁾. Denar taki z jakiegoś innego jeszcze acz niewiadomego wykopaliska znany był już Dannenbergowi¹⁴³⁾, a jeszcze z innego Przyborowskiemu,

¹⁴⁰⁾ Mon. Pol. Hist. IV, 25.

¹⁴¹⁾ Długosz: *Opera* I, 522 i tenże: *Hist.* I, p. 389.

¹⁴²⁾ Kostrzebski: *Denary Słowian* w *Wiad. Num. Arch.* V tabl. III. 37.

¹⁴³⁾ List Dannenberga do Zwolińskiego cytowany przez Czarnowski w *Wiad. Num. Arch.* III, 452.

który około 1880 r. nabył go u złotnika w Wrocławiu i dał do użytkowania Stronczyńskiemu¹⁴⁴). Według Stronczyńskiego użytkowali już dalej ten sam rysunek inni badacze i numizmatycy. (Fig. 6.)

Że ten denar Sieciecha powstał w Kruszwicy — na to nie mamy już tak przekonujących dowodów, jak przy monetach Eberharda, gdzie imię patrona św. Piotra jasno wskazywało na miejsce powstania monety. Tutaj tego niema, gdyż zamiast imienia św. patrona na stronie odwrotnej jest tylko parę liter wśród klinów. Litery te, widoczne na rysunku denara, to c, v, x między klinami, a zatem szczątek tylko wyrazu CRVX. Ale właśnie ten szczegół świadczy za Kruszwicą, gdyż na wszystkich prawie denarach biskupich z Kruszwicy pochodzących jest po tej stronie monety napis CRVX, na innych natomiast denarach poznańskich, gnieźnieńskich itd. jest po tej stronie zwykle wyraz VERA¹⁴⁵). Z tego wnoszę, że ten



Fig. 6. Denarek palatyna Sieciecha.

denar Sieciecha raczej z kruszwickiej niż z innej wyszedł mennicy. Na denarach tych czytamy imię Sieciecha, naturalnie nie żadnego biskupa, lecz potężnego możnowładcy, który silną ręką rządził w Polsce w imieniu słabego Władysława Hermana. Prawie współczesny Gallus mówi o Sieciechu, że był to mąż szlachetnego rodu, rozsądny i przystojny, lecz owładnięty chciwością, popełniał wiele czynów okrutnych i srogich¹⁴⁶). Gall nazywa go naczelnikiem wojska i komesem pałacowym Władysława Hermana, był zatem rodzajem majordoma polskiego, czyli rządził krajem w imieniu księcia prawie niepodzielnie. Że tylko ten Sieciech może być autorem omawianych monet, może świadczyć naprzód fakt, że innego Sieciecha naówczas nie było, a właściwie o żadnym innym nie słyszymy, a powtóre fakt, że istnieją jego denary nie tylko kruszwickie, ale i z innych pochodzące mennic, o których tu bliżej nie mówimy.

¹⁴⁴) Stronczyński: Dawne monety II, tabl. IV. N. 31, p. 54. Znane są 2 egzemplarze tego denarka jeden w zbiorach Czapskiego opisany w katalogu pod N. 6817, drugi w zbiorze Dr. Z. Zakrzewskiego.

¹⁴⁵) Gumowski: Denary pierwszej doby piast. tabl. II. To samo obserwować można na tablicach Stronczyńskiego lub Kostrzębskiego.

¹⁴⁶) Gall II, 4, Mon. Pol. Hist. I, 431.

Gumowski, Biskupstwo.

Gall, który był współczesny Sieciechowi i sporo o tym magnacie zostawił nam wiadomości, niechęcią do niego tchnących, nie mówi ani słowem o stosunkach tego palatyna z Kruszwicą. Stosunki te przecież musiały istnieć, skoro są monety, chodzi tylko o to, jakie? Z monet samych widać, że Sieciech bije monetę w mennicy biskupiej, czyli że mennicę tę zagarnął wówczas, gdy nie było biskupa. Jest rzeczą jasną, że Sieciechowi nie chodziło o uwiecznienie tylko swego imienia na monecie, lecz o dochody mennicze, a ponieważ mennica była tylko częścią majątku biskupiego, przeto należy przypuszczać, że i cały majątek znalazł się chwilowo w ręku Sieciecha. Ale idźmy dalej. Monety mają imię palatyna wyraźnie i jasno wypisane, a na tej podstawie można przyjąć, że zagarnięcie majątku biskupiego dokonało się jawnie i miało jakąś podstawę prawną za sobą. Ale jaką?

Przypuszczam, że w tym wypadku podstawą prawną było t. zw. *ius spolii*, czyli prawo do zajęcia przez czas wakansu dochodów biskupich i nawet majątku zmarłego biskupa. Prawo to wykonywali książęta polscy przez cały prawie wiek XII, gdyż dopiero zjazd łęczycki z 1180 r. potępił je i usunął¹⁴⁷⁾. Historia nie mówi, czy książęta korzystali z niego i w wieku XI, ale jak widzimy, świadczy o tem dobitnie numizmatyka. Monety Sieciecha są najlepszą wskazówką, że w czasie wakansu na stolicy kruszwickiej, dochody biskupiego majątku nie szły na rzecz kościoła, dlaczego jednak znalazły się w ręku palatyna, a nie samego księcia, tego nie można tak łatwo wytłumaczyć. Możliwe, że Sieciech działał tutaj tylko w imieniu księcia, a kładł swoje imię na monetę, naruszając umyślnie powagę monarchii, pewny i ufny w swoje silne stanowisko i wpływ na słabego Władysława Hermana. Takie zapatrywanie podziela poniekąd Piekosiński z okazji omawiania tego denara, twierdząc, że do komesów palatynów należało między innymi także zawiadywanie skarbem i dochodami książęcymi¹⁴⁸⁾. Mimo to bardziej prawdopodobne wydaje mi się, że Sieciech uzyskał wprost od księcia zezwolenie na zagarnięcie dochodów tego biskupstwa, tytułem pewnego rodzaju darowizny książęcej. Wydaje się bowiem wykluczonym, by takie bicie monet odbywało się bez wiedzy i zezwolenia książęcego, i to nie tylko w Kruszwicy, ale jak z innych monet Sieciecha widać, w Krakowie i Gnieźnie¹⁴⁹⁾.

Monety rzeczzone są przeto śladem wakansu na stolicy biskupiej w Kruszwicy, wakansu, który trwać musiał czas jakiś po biskupie Baptyście. Zarazem jest to ślad jakiegoś przywileju czy darowizny księcia na rzecz swego majordoma.

¹⁴⁷⁾ Smolka: Mieszko Stary i jego wiek. p. 193 i 319.

¹⁴⁸⁾ Piekosiński: Rycerstwo polskie wieków śr. Kraków 1896. II. 204.

¹⁴⁹⁾ Kwestie te omawiam w „... Szkicach num. hist.”.

Przywilej Sieciecha musiał tym razem obejmować duży zakres, gdyż palatyn wystąpił na swoich monetach kruszwickich zupełnie otwarcie i z własnym specjalnym znakiem. Uwagę szczególną zwraca ten znak niby runa, niby stannica rodowa Sieciecha, podobna jednak więcej do Odrowąża, niżeli do Topora. Znak ten jest nadzwyczaj ważnem zjawiskiem dla Piekosińskiego i jego teorii runicznej, w której jest najdawniejszym śladem używania run przez polskich dynastów¹⁵⁰). Według niego znak Sieciechowej monety to runa *maḍr* o kolistem i runa *tyr* o łukowatym znamieniu, uświęcone i uszczerbione. Takiego znaku jako swojej stannicy miał używać ród Starżów małopolskich przed w. XIV, w którym herb Topór przybrali sobie na tarczę¹⁵¹). Wobec tego twierdzenia i tego znaku bezradnym był nawet Małecki, który pragnąc mimo to zachwiać wywodami Piekosińskiego, wyraża przypuszczenie, że to może inny jakiś Sieciech był właścicielem tej monety, gdyż Sieciechów w każdym wieku sporo było w Polsce¹⁵²).

Tymczasem tak historyczne jak numizmatyczne względy nie pozwalają przypisywać tych monet komu innemu, jak jedynie tylko potężnemu palatynowi Władysławowi Hermana. Z drugiej strony znak monetarny, który rzekomo tak silnie popiera teorię runiczną Piekosińskiego, zupełnie inaczej się tłumaczy i inną, jak zobaczymy, ma genezę.

Stwierdzić przedewszystkiem należy, że znak ten noszą nie tylko kruszwickie denary Sieciecha, ale i jego gdzieindziej bite monety, w wykopalisku z Ojcowa znalezione¹⁵³). Z rozmaitych oznak, których tutaj nie tłumaczę, można wnosić, że te z Ojcowa pochodzące monety Sieciecha, jego znakiem a także i monogramem książęcym opatrzone, powstały w mennicy krakowskiej. Świadczy to, że Sieciech obok własnej mennicy w Krakowie, miał równocześnie lub prawie w tym samym czasie drugą mennicę w Kruszwicy. O równoczesnej działalności obu mennic tego palatyna świadczy fakt, że jedno i to samo wyobrażenie, ów niby runiczny znak występuje na wyrobach jednej i drugiej. Byłoby to niemożliwem, lub przynajmniej bardzo dziwnem, gdyby monety kruszwickie i krakowskie Sieciecha w rozmaitych okresach czasu powstały, lub jakimś szeregiem lat były przedzielone. Obok tego ten znak tu i tam zarówno użyty jest świadectwem, że obie mennice sieciechowskie prowadzili jedni i ci sami ludzie, powiedzmy odrazu duchowieństwo z jednego wspólnego gniazda pochodzące i naturalnie Sieciechowi oddane. Duchowieństwo zaś

¹⁵⁰) Piekosiński: Poczet najstarszych pieczęci. Wiadomości Num. Arch. 1890. p. 14.

¹⁵¹) Piekosiński: Heraldyka polska wieków śr. Kraków 1899. p. 165.

¹⁵²) A. Małecki: Studja heraldyczne. Lwów 1890 I, 183.

¹⁵³) Czarnowski: Wykopalisko monet w jaskini Okopy. Wiadomości Num. Arch. II, 450.

dlatego, że jako jedyny piśmienny żywioł ono tylko mogło naówczas kierować taką instytucją, jak mennica, rysować stemple, dobierać i układać napisy etc.

Zapytajmy, skąd duchownemu, przełożonemu nad mennicą kruszwicką lub krakowską, wpadło na myśl rysować na monecie palatyna znak, o którym dzisiejsi uczeni mówią, że do run skandynawskich jest podobny? Oto z pewnością nie stannica rodowa Starzów była mu wzorem, lecz, jak to już dziś można udowodnić, monety zagraniczne, które ten duchowny miał w kieszeni. Znak ten jest tylko ornamentem sztuki iryjskiej, jaki w nieco bardziej rozwiniętej formie widzimy na denarach zurychskich ces. Ottona I lub księcia szwabskiego Burcharda II (954—973). Podobny, choć nieco inaczej stylizowany ornament mamy na denarach biskupa Warmunda z Konstancji (1026—1034)¹⁵⁴), a więc znowu z alemańskich okolic południowych Niemiec, które, jak wiadomo, zostawały pod owe wieki pod bardzo silnym wpływem kulturalnym klasztoru Iroszkotów w San Gallen. Ornament na monetach tak zurychskich jak Sieciechowych nazwałem dlatego iryjskim, że ma wszelkie cechy tej sztuki kaligraficznej irlandzkiej, jaka rozwinęła się właśnie w szkole miniaturzystów sangalleńskich. Podobną charakterystyczną cechą tej szkoły, to kunsztowne monogramy i plecionki, tak często spotykane w rękopisach sangalleńskiego pochodzenia¹⁵⁵). I znowu ten sam denar krakowski Sieciecha ma po drugiej swej stronie monogram książęcy, z katedry zaś krakowskiej naówczas właśnie budowanej, zachował się jeszcze do dziś dnia ornament kamienny z typowo iryjską plecionką sznurową¹⁵⁶).

Z powyższego przedstawienia wynika niezbicie, że znak na monecie Sieciechowej jest tylko ornamentem iryjskim, wprowadzonym do Polski przez mnichów z San Gallen, którzy pracować musieli tak przy budowie katedry krakowskiej, jak i w mennicach palatyna w Krakowie i Kruszwicy. I tu nasuwa się znowu pytanie, czy nie byli to mnisi z klasztoru w Sieciechowie, mnisi irlandzcy przez Sieciecha tam osadzeni, którzy w ten rozmaity sposób mu się wysługiwali? Przypuszczenie to zdaje się popierać najdawniejsza pieczęć klasztoru sieciechowskiego, XI wieku jeszcze sięgająca¹⁵⁷), której niezwykle, jakby kaligraficzny rysunek oraz niezwykle kształty liter, znajdują jedynie w dziełach iryjskiej sztuki analogie.

Monety Sieciecha bite równocześnie w dwóch a może i więcej stolicach, wskazują na niezwykle jego potęgę i zna-

¹⁵⁴) Dannenberg: Die deutschen Münzen. Berlin 1876, N. 992, 993 i 998 oraz 1016.

¹⁵⁵) Bretholz: Lateinische Palaeographie, Grundriss der Gesch. I, 79.

¹⁵⁶) Sprawozdania Kom. Hist. Sztuki tom VIII, p. CCCCI.

¹⁵⁷) Piekosiński: Pieczęcie polskie wieków średn. N. 2.

czenie i są dobrą ilustracją do słów Galla, który go przedstawia jako człowieka chciwego władzy i nie cofającego się przed okrutnymi nawet nadużyciami¹⁵⁸). Późniejsza kronika polska zarzuca mu wprost chciwość pieniędzy i kradzież funduszów, przeznaczonych na wypłatę żołdu, co miało być głównym powodem niezadowolenia z jego rządów i powstania¹⁵⁹). Faktem jest, że właśnie wówczas 1096—1098 r. stał Sieciech u szczytu swojej potęgi, że zapanował niepodzielnie nad umysłem słabego księcia, i że razem z oddaną mu królową Judytą knuł nawet spisek przeciw synom książęcym. Postępując przy tej sposobności bezwzględnie, chciał zgnieść potęgę innych magnatów i siłę duchowieństwa, które chciał mieć powolnym w swoim ręku narzędziem. Według Galla, wtracał jednych dla błażej przyczyny do więzienia, drugich wypędzał z ojczyzny, a najważniejsze stanowiska swoimi ludźmi obsadzał. Nawet po podziale kraju 1097 r. między Zbigniewa a Bolesława, nasyłał swoich zaufanych jako kasztelanów i do nieposłuszeństwa wobec młodych książąt ich namawiał¹⁶⁰).

Podział kraju przez Władysława Hermana nastąpił w 1097 r. podczas uroczystości konsekracji katedry gnieźnieńskiej i po wypuszczeniu na wolność Zbigniewa¹⁶¹). Było to zwycięstwo partji przeciwnej Sieciechowi, który jednak i z tego potrafił skorzystać i, jak wiadomo, zaczął z jednej strony braci książęcych na siebie podjudzać, a z drugiej strony ważniejsze stanowiska w ich dzielnicach swoimi zaufanymi obsadzać¹⁶²).

Kruszwica znalazła się wówczas na tem terytorjum, które ojciec przeznaczył Zbigniewowi, wobec jednak postępowania Sieciecha, nie wątpić, że w jego została ręku, tem bardziej, że po śmierci biskupa, od 1096 r. on tutaj rządził. Oczywiście tego dowodem, to monety, o których wyżej była mowa. Jest rzeczą jednak naturalną, że ani wakans na katedrze kruszwickiej nie mógł trwać długo, ani machinacje Sieciecha nie mogły nie wywołać protestu. Wakans skończył się w 1098 r., t. j. po dwóch latach, jeśli mamy wierzyć Długoszowi wyborem niejakiego biskupa Paulina, prawdopodobnie zaufanego Sieciecha, który to biskup miał tu zasiadać aż do roku 1110. Możliwym jest jednak, że prawdziwszą wersję przekazał nam katalog włocławski, który już pod 1097 r. notuje objęcie katedry przez

¹⁵⁸) Gall: MPH. I. 431 *avaritia excecatus, multa crudelia et importabilia exercebat*.

¹⁵⁹) Mon. Pol. Hist. III. p. 626 Sieciech princeps exercitus, nimia tenacitatis avaritia salaria militum accepta a rege sibi reservaret.

¹⁶⁰) Gall II 16.

¹⁶¹) Smółka w szkicu „Gniazdo Tęczyńskich“ kładzie konsekrację gnieźnieńską i uwolnienie Zbigniewa na rok 1092, na jakiej podstawie, zupełnie nie rozumiem. Date 1097 podaje Długosz Hist. I. 427.

¹⁶²) Długosz: Opera I. 523 i Hist. I. 389.

Paulina¹⁶³). W takim razie wakans trwałby rok tylko 1096—1097 i tylko w tym jednym roku mógł Sieciech bić swoje monety w Kruszwicy. Tak prędkie obsadzenie katedry byłoby wytłumaczone tylko tem, że to na zjeździe gnieźnieńskim, podczas konsekracji katedry zebrani magnaci i biskupi wymogli na Wł. Hermanie nietylko uwolnienie Zbigniewa z Sieciechowa, ale i obsadzenie wakującej katedry kruszwickiej. Było to równoznacznem z usunięciem stamtąd rządów Sieciecha i zapowiedzią jego upadku.

Upadek Sieciecha i nadania kruszwickie.

Kiedy właściwie nastąpił upadek i wygnanie Sieciecha, nie jest dotychczas pewnem. Gall, jedyne źródło do tych czasów, opowiada cały szereg wydarzeń, jakie w stosunkowo krótkim czasie zająć musiały. A więc, po konsekracji kościoła gnieźnieńskiego, która według Długosza odbyła się dnia 1 maja 1097 r.¹⁶⁴) i po rozdziale kraju między synów, Zbigniewa i Bolesława, następuje jakaś wyprawa z Sieciechem na Morawę i druga na Pomorze, a potem rozmaite machinacje ambitnego palatyna przeciw synom książęcym. Doprowadziły one do zмовy obu młodych książąt przeciwko ojcu i przeciw Sieciechowi. Poparci przez rycerstwo wyruszyli młodzi zbrojno i po długich układach w Żarnowie zmusili Władysława Hermana do obietnicy, że Sieciecha usunie od dotychczasowego urzędu. Sieciech widząc co się święci, uciekł do Sieciechowa nad Wisłą, gdzie go też wojska książęce obległy. Jednakże w nocy stary książę zdradził sprawę i przeszedł do obozu Sieciecha, co tak oburzyło młodych książąt i innych dostojników, że natychmiast zajęli główne miasta państwa i Mazowsze, które sobie ojciec przy podziale był zostawił. Naturalnie od oblężenia Sieciechowa musieli odstąpić i zwrócić się przeciwko ojcu, który z Sieciechem do Płocka uszedł i tu podstawę dalszego oporu chciał sobie stworzyć. Nastąpiła nowa wyprawa na Płock, podczas której dopiero za pośrednictwem Marcina, arcybiskupa gnieźnieńskiego, stanęła ugoda między ojcem a synami. Na mocy tej ostatecznej już ugody porzucił Wł. Herman Sieciecha i skazał go na wygnanie, jak sobie synowie książęcy tego życzyli¹⁶⁵).

¹⁶³) Mon. Pol. Hist. IV 24. Tego Paulina identyfikuje St. Kętrzyński: Gallanonim. Rozpr. Wydz. histor. XXXVII, 86, mylnie z Pawłem, któremu Gall dedykuje II księgę swej kroniki. Mylnie dlatego, że Gall nazywa Pawła biskupem polskim, podobnie jak Franka, a to określenie równoznaczne jest z poznańskim.

¹⁶⁴) Długosz Hist. I, p. 386. Datę tę przyjmuje Semkowicz: Krytyczny rozbiór dziejów Długosza p. 144, taksamo Potkański: Opactwo na łęczyckim grodzie, p. 124 i inni.

¹⁶⁵) Gall II, 16. MPH. I, 439.

Wypadków jest tu zatem tak wiele, że niemożliwym wprost jest, aby wszystkie rozegrały się w jednym i tym samym roku 1097, jak chce nowsza historiografia. Pominąwszy owe wyprawy na Morawę i Pomorze, które Gall tutaj pomieścił, a które i w innych latach zdarzyć się mogły, to przecież reszta wypadków, choćby się nawet bardzo szybko toczyła, nie mogła już w 1097 r. wygnaniem Sieciecha się zakończyć. Jeżeli uwolnienie Zbigniewa nastąpiło w maju 1097 r., to układy w Żarnowie i zaraz po nich pierwsza wyprawa na Sieciechów mogły się odbyć najwcześniej z końcem 1097 roku, druga zaś wyprawa na Płock może przypaść najwcześniej na wiosnę 1098 r. Dlatego i wygnanie Sieciecha w tym roku 1098 najwcześniej mogło nastąpić. Pod tym rokiem opowiada te wypadki i Długosz¹⁶⁶), dodając, że Sieciech uciekł na Ruś i dopiero po kilku latach powrócił do ojczyzny, a to z łaski Bolesława Krzywoustego. Tę samą datę przyjmuje z nowszych historyków Małeck¹⁶⁷), podczas gdy Smolka¹⁶⁸) nie bada zupełnie chronologii tych wydarzeń.

Jak długo Sieciech przebywał na wygnaniu, nie wiemy, Gall daje tylko do zrozumienia, że powrót jego nie nastąpił za życia Wł. Hermana, który kilka ostatnich lat życia obywatel się bez komesa palatyna i sam rządził państwem. W każdym razie Sieciech nie doszedł już nigdy do dawnego stanowiska i nawet po powrocie przestał brać udział w życiu publicznym. Przestał zaś nie tylko dlatego, że stracił łaskę u Krzywoustego, ale przede wszystkim dlatego, że nie miał już tej materialnej potęgi co dawniej, tego bogactwa i rozległych włości, które przedtem posiadał. To bowiem skonfiskował mu fiskus książęcy, a to co mu zwrócił, było tylko częścią dawnego majątku.

O konfiskacie dóbr sieciechowych nie mówi żadne źródło, ale mimo to należy ją uznać za fakt niewątpliwy, gdyż z banicją była z reguły połączona konfiskata mienia. Ponieważ Sieciech został obłożony banicją, przeto majątek jego zabierał książę, jak to w tego rodzaju wypadkach zwykle bywało. Jest rzeczą również jasną, że z chwilą upadku Sieciecha, ustąpić musieli wszyscy jego zaufani z zajmowanych dotąd stanowisk, przeciwnie znów wszyscy przezeń wygnani i przesładowani wrócili do domu. Upadek jego musiał wstrząsnąć potężnie państwem polskim tembardziej, że był to właściwie upadek polityki niemieckiej, kierowanej przez Sieciecha i królową Judytę. Zmianę stosunków widzimy przede wszystkim na polu monetarnym.

Jest rzeczą w każdym razie niewątpliwą, że biskupi wielkopolscy przestali z końcem XI wieku wybijać własną monetę. Denary krzyżowe, tak charakterystyczne dla

¹⁶⁶) Długosz Histor. I 392.

¹⁶⁷) Małeck: Z przeszłości dziejowej. Kraków 1897 I, p. 99.

¹⁶⁸) Smolka: Szkice historyczne: Gniazdo Tęczyńskich.

wieku XI, nie mają żadnych następców w wieku XII, a wszyscy badacze zgodnie notują spostrzeżenie, że ostatnie ich odmiany pochodzą właśnie z końca XI w. Skarby w XII wieku do ziemi schowane, albo nie mają tych denarów zupełnie, albo też mają takie odmiany, jakie i w XI-wiecznych wykopaliskach widzimy. Słowem zaprzestanie ruchu w mennicach biskupich należy koniecznie położyć na sam koniec XI wieku.

Jeżeli będziemy szukać, jakie są ostatnie odmiany monet krzyżowych, to znajdziemy, że we dwóch typach ostatnimi w szeregu są denary Sieciecha. W typie o krzyżu prostym, czyli w grupie kruszwickiej ostatnie są denary Sieciecha z ornamentem iryjskim, wyżej omówione, w typie zaś denarów z pastorałem, o których przypuszczam, że pochodzą od arcybiskupów gnieźnieńskich, ostatnią odmianą jest denar z wolno stojącym pastorałem i z napisem ZETUVACHV, który jest niczem innym, jak zepsutą formą imienia Zetechus¹⁶⁹). W typie trzecim o krzyżu perełkowym, trudniej jest oznaczyć ostatnie odmiany z powodu, że nie ma tutaj monet napisowych i dotychczas imienia Sieciecha na nich jeszcze nie znaleziono. Możliwe, że do tej mennicy (poznańskiej?) palatyn ten wogóle nie wkraczał.

Co był za powód tego zjawiska? Czy było to dobrowolne zawieszenie czynności menniczej z powodu zmiany warunków handlowych, czy też odebranie duchowieństwu tego prawa? Takie dobrowolne zaprzestanie bicia monet z powodu braku kalkulacji widzimy nieraz w Niemczech, jak n. p. w połowie XI wieku, kiedy to z powodu zmiany dróg handlowych i rozwinięcia się targów nadreńskich, widziały się mennice saskie i bawarskie zniewolone do zamknięcia swoich czynności. Podobne ekonomiczne względy mogły zaistnieć i w Polsce, zwłaszcza odkąd stolica państwa przeniesiona została do Krakowa i odkąd Wielkopolska wystawiona została na nieszczęsne najazdy Czechów i Pomorzan. Specjalnie dla Kruszwicy musiały względy ekonomiczne zaważyć na szali, gdyż miasto to niegdyś ludne i bogate, niszczało zupełnie z powodu powstania Zbigniewa, przestało zatem być jednym z centrów handlowych Polski. Mimo to sądzę, że ustanie ruchu mennicznego tak w Kruszwicy jak i w innych stolicach biskupich nie odbyło się dobrowolnie i za zgodą odnośnych biskupów, lecz że odbyło się pod przymusem i to ze strony możnego Sieciecha. Dowodzą tego właśnie ostatnie odmiany tych monet imieniem tego palatyna zaznaczone. Można powiedzieć, że to właśnie Sieciech korzystając z różnych okoliczności, a zwłaszcza z wakansów pozbawił biskupów wielkopolskich ich prawa bicia monet, wytracając im w ten sposób z ręki ważne źródło dochodu i zmniejszając przez to ich siłę

¹⁶⁹) Gumowski: Denary pierwszej doby, tabl. II. N. 112.

i znaczenie. Poskromienie możnych rodów, a zatem i biskupów było jednym z celów polityki Sieciecha, stąd taka na niego ogólna zawziętość i stąd nienawiść doń duchowieństwa, która tak jasno nawet u Galla występuje.¹⁷⁰⁾

Jest rzeczą zrozumiałą, że z chwilą wygnania Sieciecha wszyscy przezeń poszkodowani nietylko odetchnęli, ale zaczęli upominać się o naprawę krzywd swoich. Przedewszystkiem więc z kwestją odszkodowania wystąpili biskupi wobec księcia jako ci, którzy może najwięcej krzywd od Sieciecha doznali, a zarazem jako ci, którzy w owe wieki żadnej nie zaniedbywali sposobności, by majątek kościelny powiększyć. Jeżeli zaś który z nich największe do skarg miał prawo, to tylko biskup kruszwicki, gdyż Kruszwica 2 lata blisko była w ręku Sieciecha, jak to z monet widzieliśmy i z powodu nieszczęsnego powstania 1096 r. najwięcej ucierpiała.

Skargi biskupów zostały uwzględnione, ale tylko częściowo: książę nie zezwolił na dalsze wykonywanie ich prawa menniczego, natomiast szczerą ręką obdarzył włościami. Możliwe, że sami biskupi nie upierali się bardzo przy tem prawie i że woleli dostać majątki ziemskie, zrzekając się prawa bicia monety, które mogło już być dla nich przykrym obowiązkiem. Dość, że od tego czasu nie mamy więcej do czynienia z monetą biskupią, natomiast widzimy biskupów w posiadaniu olbrzymich dóbr ziemskich, do których prawa swe umacniają w kilkadziesiąt lat później bullami papieskimi. A więc właśnie wówczas otrzymuje arcybiskup gnieźnieński dobra koło Opatowa i Sandomierza, biskup krakowski kasztelanę chropską, czyli późniejsze Pabjanice, biskup płocki Kocko nad Wieprzem z okolicznymi wsiami, nawet opactwo tynieckie dostało Książnicę i kilka wsi koło Miechowa. Najwięcej jednak bezwątpienia otrzymała katedra kruszwicka, bo kasztelanę wólborską nad Pilicą, kościół P. Marji w Zawichoście z kasztelaną łagowską w Sandomierskiem, dziewięcinę kościoła P. Marji w Sandomierzu, wreszcie prepozyturę św. Michała na Wawelu.

To tak nadzwyczaj bogate uposażenie biskupstw, które przecież już i przedtem musiały mieć swoje dobra, jest rzeczą tem bardziej zastanawiającą, że pochodzi z jednego czasu, prawie, że można powiedzieć, z jednego i tego samego roku. Nadania są równoczesne dlatego, że wszystkie wiąże tradycja historyczna przedewszystkiem z imieniem królowej Judyty i w historii zapisane są jako jej osobiste nadania. Mówi o tem wyraźnie najstarszy kalendarz krakowski¹⁷¹⁾ odnośnie do Chropów i katedry krakowskiej. O Książnicach, nadanych

¹⁷⁰⁾ Podkreśla to szczególnie Fr. Stefczyk: Po upadku Bolesława Śmiałego. Ateneum warszaw. 1887, p. 35.

¹⁷¹⁾ Mon. Pol. Hist. II 940. Judith regina Poloniae, quae contulit Chroppi obit.

przez nią Tyńcowi, czytamy w tak starym dokumencie, jak kardynała Idziego 1124 r.¹⁷²). O darowiźnie jej na rzecz katedry kujawskiej nie mówi wprawdzie bulla Eugenjusza III z 1148 r.¹⁷³), ale mówi wyraźnie Długosz¹⁷⁴), który w sprawach majątku kościelnego jest uznana już dawno powagą, gdyż opiera się niewątpliwie na autentycznych dokumentach. Tylko co do nadań na rzecz Gniezna i Płocka nie dochowała się wprawdzie tradycja, czy one z daru Judyty pochodzą, przecież rozmaite okoliczności zdają się świadczyć, że tak było rzeczywiście.

Jest jednak pytanie, czy to jedna i ta sama Judyta czyliła te wszystkie nadania? Czy też jedno nadanie nie pochodzi od jednej, a drugie od drugiej Judyty? Przypomnieć bowiem należy, że w drugiej połowie XI wieku dwie Judyty siedziały na tronie polskim: Judyta czeska, żona Władysława Hermana, a matka Krzywoustego i Judyta salijska, druga żona tego księcia. Wojciechowski chce mieć wprawdzie i trzecią Judytę, żonę Bolesława Szczodrego, jednakże hipoteza ta oparta jest na tak słabej podstawie, że nie można jej za udowodnioną uważać¹⁷⁵). Z tych dwóch żon Hermanowych tylko druga może tu wchodzić w rachubę, gdyż ona tylko nosiła tytuł królowej, jako wdowa po Salomonie, królu węgierskim. Wprawdzie kronika wielkopolska¹⁷⁶), a za nią i Długosz wskazują na Judytę czeską jako tę ofiarodawczynię, ale księżna ta ani tytułu królowej nie nosiła, ani też z innych względów tego rodzaju ofiar nie mogła czynić.

Zbadajmy te inne względy. Oto musimy przedewszystkiem stwierdzić, że te Kościołowi rozdane dobra leżą wyłącznie w Małopolsce, a przeważnie w księstwie sandomierskiem na szerokiej przestrzeni od Krakowa prawie do Lublina. Z tego już względu niemożliwem się wydaje, by one kiedyś razem stanowiły jakieś dobra stołowe lub oprawę królowej Judyty, którą onaby mogła rozporządzać. Zachodzi bowiem, jako najważniejsza kwestja, na jakiej prawnej podstawie królowa ta rozporządzała majątkami w Polsce, pytanie, na które nie umiał Długosz odpowiedzieć, mimo, że je sobie zadawał.¹⁷⁷) Pytanie dalej, skąd ta niezwykle ofiarność u księżnej, odznaczającej się wcale wesołym życiem, o której Herbord powiada, że cesarz nie mógł jej chować uczciwie na swoim dworze, lecz szukał troskliwie przyzwoitej sposobności, by ją od siebie oddalić.¹⁷⁸) Życie jej w Polsce było rów-

¹⁷²) Kod. dypl. tyn. N. 2.

¹⁷³) Ryszczewski-Muczk. Kodeks dypl. I. 1.

¹⁷⁴) Długosz: Liber benef. I. 531.

¹⁷⁵) Wojciechowski: Szkice histor. p. 138.

¹⁷⁶) Mon. Pol. Hist. III. 625. Haec Judita nulla donaria ecclesiae contulit.

¹⁷⁷) Długosz: Liber benef. I. 620.

¹⁷⁸) Herbord: Żywot św. Ottona III. 33.

niez nieuczciwe, gdyż, jak to Gall daje do zrozumienia, stosunek jej z Sieciechem powszechnie był znany. Stąd wniosek, że nadania jej dla biskupstw polskich były poniekąd wymuszone, że taka bogobojna ofiarność nie leżała w jej charakterze, a co ważniejsze, że nadania te zrobiła dopiero po wygnaniu Sieciecha 1098.¹⁷⁹⁾ Jest rzeczą bowiem jasną, że Sieciech byłby nadaniom tym się sprzeciwił i od tego zamiaru ją odwodził, gdyż to pomnażało jedynie potęgę jego przeciwników. Wiemy, że jedna taka większa fundacja Władysława Hermana przeszła wbrew woli Sieciecha i w czasie chwilowego jego upadku: była to darowizna opactwa na łeczyckim grodzie kościołowi gnieźnieńskiemu,¹⁸⁰⁾ dokonana w 1097 r. podczas konsekracji katedry gnieźnieńskiej, kiedy to przeciwnicy palatyna skłonili księcia do wypuszczenia Zbigniewa z więzienia sieciechowskiego, a nawet do podzielenia państwa pomiędzy synów. Klęska polityki Sieciecha jest tutaj widoczna.

Jeżeli jednak nadania królowej Judyty miały miejsce dopiero w 1098 r. i potem, to musimy przyjąć zarówno, że królowa ta żyła jeszcze naówczas, a nie umarła w 1092 r., jak chce Balzer¹⁸¹⁾ i jak to za nim przyjmują inni historycy. Już Długosz, na podstawie nieznanymi nam źródeł zaznaczając, że Judyta asystowała przy poświęceniu gnieźnieńskiego kościoła 1097,¹⁸²⁾ Gall zaś nigdzie nie mówi o jej śmierci, przeciwnie, mówiąc o wygnaniu Sieciecha, które, jak wiemy, nastąpiło w 1098 r., daje do zrozumienia, że mógłby, ale nie chce opowiadać dalszych szczegółów życia Sieciecha i królowej.¹⁸³⁾ Musimy zatem przyjąć, że Judyta żyła jeszcze czas jakiś po 1098 r., a nawet że ona to po kilku latach wyjednała dla Sieciecha powrót z wygnania.¹⁸⁴⁾

Zanim do ostatecznych wniosków przejdziemy, zbadajmy te dobra biskupstwa kruszwickiego, które od królowej Judyty pochodzą. Spis tego majątku mamy najdawniej spisany w bulli papieża Eugeniusza III z 1148 r., a zatem w 50 lat po wypadkach tu opowydanych. Bulla ta wymienia kasztelanę woborską, kościół P. Marji w Zawichoście z kasztelaną łagowską, dziewięć z kościoła P. Marji w Sandomierzu i prepozyturę św. Michała w Krakowie, nadto Gdańsk i dziesięć monetarną i sądową.¹⁸⁵⁾ Naturalnie nie wszystko mogło po-

¹⁷⁹⁾ Dowodzić tego mojem zdaniem mogą też i niektóre kodeksy rocznika małopolskiego jak Kuropatnicki i Królewiecki, Mon. Pol. Hist. III 148 i 149, które pod rokiem 1098 wspominają i królowę Judytę i fundację katedry krak. i uposażenie kapituły.

¹⁸⁰⁾ Potkański: Opactwo na łeczyckim grodzie p. 135.

¹⁸¹⁾ Genealogia Piastów, p. 106.

¹⁸²⁾ Długosz: Hist. I, 427.

¹⁸³⁾ Gall II, 17. Hactenus de Zetheo et regina dixisse sufficiat.

¹⁸⁴⁾ Przyjmuje to i Potkański: Opactwo na łęcz. grodzie p. 96 (176).

¹⁸⁵⁾ Rżysz. Mucz. kodeks dypl. I, 1.

chodzić z daru królowej: według Długosza jej darem była tylko kasztelania łagowska i kościoły w Krakowie, Sandomierzu i Zawichoście.¹⁸⁶⁾ Otóż badając bliżej ową kasztelanie musimy dojść do przekonania, że pierwotnie nie był to majątek książęcy, lecz prywatny. Według Długosza¹⁸⁷⁾ należało do niego 16 wsi, jak Łagów, Nieskurzów, Baczkowice, Olszownica, Żerniki, Baranów, Wszechów, Gaszyce, Szadków, Pawłowa Wola, Szadek, Lechów, Zębkowa Wola, Piotrów, Zbylutka i Pyrków. Z powyższego już widać, że niema tu ani śladu t. zw. naroku czyli wsi rzemieśniczych, zgrupowanych jak zwykle koło grodu książęcego, niema owych Konar, Kuchar, Psar, Młynar etc., które widzimy n. p. koło Łęczycy, Tyńca i nawet Wolborza, grodu, należącego do biskupów kruszwickich. Już Potkański¹⁸⁸⁾ zwrócił uwagę na zasadniczą różnicę, jaka zachodzi między fundacjami książęcimi a prywatnymi. Fundacje książęce, zwłaszcza całe kasztelanie, składały się z grodu i należących doń wsi narokowych, czego znowu nie mogło być w posiadłościach prywatnych. Z tego punktu widzenia nie możemy kasztelanji łagowskiej uznać za majątek książęcy, tem bardziej, że i inne szczegóły temu się sprzeciwiają.

A więc sama nazwa „kasztelania“ jest tylko określeniem topograficznym, używanem wprawdzie jeszcze w XV wieku, ale nie mającem żadnego innego znaczenia. Na równi z nią używają niektóre dokumenta wyrażenia „districtus“ czyli opole¹⁸⁹⁾ na oznaczenie Łagowa i wsi do niego przynależnych. Nie było tam również nigdy żadnego kasztelana, widzimy natomiast opiekuna (tutor łagoviensis), wobec którego dokonują się zmiany majątkowe tej ziemi.¹⁹⁰⁾

Z tych powodów uważać należy za rzecz prawie niemożliwą, by klucz łagowski był pierwotnie kasztelanją książęcą i należał do uposażenia królowej Judyty, którem ona swobodnie mogła dysponować. Raczej należy przypuścić, że w jej ręku znalazł się tylko przypadkowo i że przedtem był prywatnym majątkiem. Otóż są pewne wskazówki, że tak Łagów jak i inne majątki rozdane naówczas przez Judytę należały nie do kogo innego jak do Sieciecha lub jego rodu.

Parafia łagowska posiada kościół pod wezwaniem N. Marii Panny, wspomniany już w 1230 r.¹⁹¹⁾ Otóż pod tem samem wezwaniem istniały kościoły w Sandomierzu i Zawichoście, darowane razem z Łagowem biskupom kruszwickim, i to samo wezwanie nosiło także i opactwo Sieciechowskie, głośna

¹⁸⁶⁾ Długosz Liber benef. I 620 i 531.

¹⁸⁷⁾ Długosz Liber benef. I 621.

¹⁸⁸⁾ Potkański: Opactwo na lecz. grodzie 146.

¹⁸⁹⁾ Kod. Małopol. II, 268 z 1329 r. oraz Rzysz. Muczk. III, 386 z 1424.

¹⁹⁰⁾ Rzyszczeński Muczk. kodeks pol. III, 386 z 1424 r.

¹⁹¹⁾ Kodeks Małopol. II, 45.

i główna fundacja możnego palatyna. Wprawdzie wezwanie to nosiła najstarsza katedra krakowska, dzisiejsza rotunda św. Feliksa i Adaukta,¹⁹²⁾ pamiętająca może jeszcze czasy wielkomorawskie, ale kto wie, czy i ona nie jest fundacją owego księcia Wisłan z dynastji Starżów Toporczyków, który ochrzczony przez Metodego, zaprowadził w Małopolsce chrześcijaństwo. Stawianie kościołów pod wezwaniem Panny Marji było zatem regułą w rodzie Sieciecha i nawet podczas fundacji Sieciechowa było, jak mówi Długosz, rzeczą rozumiejącą się samą przez się.¹⁹³⁾

Z rodem Sieciecha związany jest Łągów jeszcze inaczej. Oto wśród wsi do niego przynależnych widzimy Zbylutkę, wieś urobioną najwidoczniej od Zbyluta, imienia tak charakterystycznego dla Pałuków. Wprawdzie Semkowicz wyprowadza Pałuków od Sławnikowiczów czeskich,¹⁹⁴⁾ którzy dopiero w XIV wieku zlewać się mają w jedno z Toporczykami, czyli potomkami Sieciecha, jednakże hipoteza ta nie jest dostatecznie ugruntowana, a sam autor skłonny jest obecnie, zmienić zdanie¹⁹⁵⁾ i Pałuków uważać tylko za wielkopolską linię Starżów-Toporczyków.

Już Potkański wyraził przypuszczenie, że Łągów i kościoły w Sandomierzu, Zawichoście i Wawelu podarowane przez Judytę Kruszwicy, stanowiły dawniej jeszcze jakąś jedną fundację.¹⁹⁶⁾ Jest jednak rzeczą szczególną, że badając bliżej tę fundację, znowu o osobę Sieciecha i jego rodu się ocieramy. Oto wśród włości kościoła Panny Marji w Sandomierzu, jakie znajdujemy wymienione w dokumencie Piotra arcybiskupa gnieźnieńskiego z 1191 r.,¹⁹⁷⁾ jest kilka kaplic jak w Żarnowie, Zawichoście, a przede wszystkim kaplica w Sieciechowie, nadto należy tu dziesięcina z całego szeregu wsi sandomierskich, opatowskich, radomskich i krasnickich, które jeszcze długie wieki potem są w posiadaniu Toporczyków.

O Zawichoście nie da się nic powiedzieć, prócz tego, że położony jest jeszcze bliżej Sieciechowa i ma dużo osad w pobliżu, które były jeszcze w XV wieku w posiadaniu Toporczyków. Natomiast co do kościoła św. Michała na Wawelu, nasuwa się parę uwag. Otóż wiadomą jest rzeczą, że tuż przy tym kościele istniał przez całe wieki średnie dom zwany „domem Tęczyńskich“, złączony parcelami „szlacheckimi“

¹⁹²⁾ Gumowski: Katedry wawelskie. Przegląd powsz. Kraków 1919.
Por. też Szyszko Bogusz: Rotunda świętych Feliksa i Adaukta na Wawelu. Kraków 1918.

¹⁹³⁾ Długosz: Liber benef.

¹⁹⁴⁾ Semkowicz Wł.: Ród Pałuków. Kraków 1907.

¹⁹⁵⁾ Uwagę tę zawdzięczam samemu Dr. Wł. Semkowiczowi.

¹⁹⁶⁾ Potkański: Opactwo na łącz. grodzie p. 149.

¹⁹⁷⁾ Kodeks dypl. Małopol. III, 5.

z basztą „Tęczyńskich“.¹⁹⁸⁾ Tęczyńscy zaś to w prostej linii potomkowie Sieciecha i dawnych Starzów, jak tego badania genealogiczne Kłodzińskiego i Haleckiego dowodzą.¹⁹⁹⁾ Wprawdzie niektórzy przypuszczają, że dom panów z Tęczyna na Wawelu pochodzi dopiero z czasów Sągiewa Toporczyka, proboszcza przy kościele św. Michała w latach 1355—1367, jednakże uważam, że początek tego domu, czy dworu, musi być daleko starszy i sięgać, jeżeli nie czasów owej dynastji Starzów, jako książąt wiślańskich, to w każdym razie czasów Sieciecha, który jako palatyn musiał mieć przy dworze księżęciem osobne mieszkanie. Do jego zaś siedziby przytykająca kaplica św. Michała, stała najprawdopodobniej i na jego gruncie i może jego lub nawet jego przodków była fundacją. Wątpić należy, czy kaplica ta była ośrodkiem jakiejś większej fundacji, do której jako jej uposażenie miały należeć i klucz dóbr łagowski i kościoły w Sandomierzu i Zawichoście. Przypuszczam to Potkański i pragnie nawet w kościele św. Michała widzieć pierwszą najdawniejszą katedrę na Wawelu.²⁰⁰⁾ Zapatrywanie tego nie podzielam, z powodu, że pierwotną katedrą krakowską była rotunda św. Feliksa i Adaukta, jak to gdzieindziej staram się udowodnić, z drugiej strony w owej bulli papieskiej z 1148 r. prepozytura św. Michała stoi na ostatnim miejscu wśród dóbr małopolskich biskupstwa kujawskiego.

Kościół św. Michała na Wawelu miał, jak i inne, swoje własne uposażenie w dobrach ziemskich, do których za czasów Długosza²⁰¹⁾ należały wsie: Tampoczeń, Topola, Szczytniki, Mysławczyce, Tur, Byhowa góra i Brancice, wszystko w okolicy Skarbimierza i Proszowic, a więc znowu wśród dawnego osiedla Starzów. Jest rzeczą charakterystyczną, że jeszcze w XV wieku dwie z tych posiadłości, Topola i Szczytniki, w większej części należą do Toporczyków, a w mniejszej tylko do Kościoła.

Badania powyższe wykazują zatem niezbicie, że wszystkie prawie dobra biskupstwa kruszwickiego podarowane mu przez królową Judytę, łączą się w rozmaity sposób albo z osobą Sieciecha, albo z Sieciechowem, albo też z rodem jego Starzów-Toporczyków. Wykazaliśmy też, że nie są związane księżęcą organizacją grodową i że wykazują wszelkie cechy prywatnej własności. Stąd wniosek, który nie będzie może zbyt śmiałym, że to części majątku samego Sieciecha,

¹⁹⁸⁾ Por. plan sytuacyjny Wawelu według Łuszczkiewicza w publikacji Tomkowicza „Wawel“. Atlas tabl. I.

¹⁹⁹⁾ A. Kłodziński: Tęczyńscy. Sprawozd. Kom. Hist. Sztuki IX, 248. — O. Halecki: W sprawie pochodzenia Tęczyńskich. Miesięcznik herald. 1914. 3.

²⁰⁰⁾ Potkański I, c. 149.

²⁰¹⁾ Długosz: Liber benef. I 537.

który tylko przypadkowo znalazł się w ręku królowej Judyty i z jej rąk dostał się kościołowi. Przypadek ten nastąpił po wygnaniu Sieciecha 1098, kiedy jego dobra uległy konfiskacie. Możliwym wydaje mi się tutaj jedynie taki tok rzeczy, że królowa Judyta jako protektorka i przyjaciółka Sieciecha wzięła w swoje ręce cały ten skonfiskowany majątek, bojąc się, by przez nieprzyjaciół pałacyna nie został zupełnie rozszarpany i zniszczony. Jest bowiem rzeczą naturalną, że wszyscy jego nieprzyjaciele i poszkodowani zwrócili się zaraz do księcia z prośbami o odszkodowanie strat swoich na majątku wygnanego. Przypuszczam przeto, że królowa rozpoczęła z nimi układy, rezultatem których były owe nibyto nadania Judyty na rzecz duchowieństwa, a z pewnością i inne na rzecz osób świeckich, o których jednak wiadomości nas nie doszły. Jak wyżej wykazałem, najwięcej poszkodowanym był kościół kruszewicki, nie więc dziwnego, że stosunkowo największą część z majątku Sieciecha otrzymał.

Że powyższa konstrukcja historyczna jest bardzo prawdopodobna, tego dowodem inne „nadania” Judyty dla innych kościołów polskich, uczynione również w Małopolsce, które, jak różne szczegóły za tem przemawiają, wykrojone się być zdają również z majątku Sieciechowego. A więc z daru Judyty otrzymało opactwo tynieckie dobra Książnice koło Miechowa, wymienione już w przywileju kardynała Idziego z 1124 r.²⁰²⁾ I te dobra leżały w okolicy, osiedlonej później jeszcze gesto przez Toporczyków, a kto wie, czy właśnie nie do nich odnosi się wiadomość zapisana u Paprockiego, że jeszcze w XVI w. niektóre wsie opackie używały zawołania Starża, czego dopiero opaci zabierać musieli. Byłby to ślad, że ludność wiejska przez wieki całe używała proklamacji pierwotnych swoich właścicieli. Gdyby to były wsie darowane klasztorowi przez członków rodu Starżów, jak sądzi Małecki,²⁰³⁾ opaci nie mieliby się czego obawiać, inna rzecz, jeżeli to były dobra na Starżach skonfiskowane.

Równocześnie z obdarowaniem Tyńca, otrzymała kapituła krakowska dobra Chropy, dzisiejsze Pabianice w ziemi sieradzkiej. Według Długosza²⁰⁴⁾ były to dobra obszerne, ale posiadały dużo lasów, a mało roli, tak że kapituła uprosiła w kilkadziesiąt lat później Kazimierza Sprawiedliwego, by w celu meljoracji gospodarstwa objął je w własny zarząd. I te dobra, mimo, że nazywają się kasztelania,²⁰⁵⁾ nie posiadają śladu naroku, lecz mają wybitne cechy prywatnej pierwotnej własności. Z rodem zaś Starżów wiąże je nazwa jednej wsi

²⁰²⁾ Kodeks dypl. Tyniec, N. 2, oraz Długosz: Liber benef. III, 214.

²⁰³⁾ Małecki: Studia heraldyczne I, 130.

²⁰⁴⁾ Długosz: Liber benef. I, 273.

²⁰⁵⁾ n. p. w bulli z 1220 r. kodeks kat. krak. I, 9.

Sułatkowice, niewątpliwie od Suły lub Sulisława pochodząca.²⁰⁶) Jest to imię w rodzie Sieciecha bardzo rozpowszechnione, a w XIII wieku używane prawie w każdym pokoleniu tego rodu.²⁰⁷)

Przypomnieć tu należy jeszcze jedno nadanie, o którym jednak nie dochowała się tradycja, że od królowej Judyty pochodzi, a mianowicie nadanie kasztelanji żnińskiej arcybiskupom gnieźnieńskim. I to nie był majątek książęcy, nie był właściwą kasztelanją z wsiami narokowemi dokoła, lecz jak to już St. Zakrzewski, a potem Wł. Semkowicz wykazali,²⁰⁸) był to klucz dóbr prywatnych, wycięty z ziemi pałuckiej w Wielkopolsce. Wobec tego, że Pałuki są tylko boczną linią rodu Starżów-Toporczyków, nasuwa się przypuszczenie, że jako krewni Sieciecha, trzymali jego stronę i z nim razem może w katastrofę wciągnięci zostali. Semkowicz przypuszcza wprawdzie, że dobra żnińskie zapisał kościołowi gnieźnieńskiemu arcybiskup Jakób Pałuk ze Żnina, jednakże niezwykle duży obszar tego majątku w stosunku do całej ziemi pałuckiej skłania mnie do innego mniemania, mianowicie do zdania, czy to nie jest również nadanie książęce z majątku skonfiskowanego Sieciechowi i jego stronnikom. Oprócz Żnina, tak widocznie wykrojonego z dóbr rodowych Starżów, posiadało arcybiskupstwo gnieźnieńskie, według bulli z 1136 r., jeszcze szereg majątków w Sandomierskiem, a więc w pobliżu gniazd rodowych Sieciecha, czy jednak ich nadanie wiąże się ze sprawą tego palatyna, nie udało mi się stwierdzić.

Jest rzeczą interesującą stwierdzić, że nadania królowej Judyty dotyczą tych właśnie biskupstw, w których obrębie Sieciech własną wybijał monetę. Najwięcej otrzymało biskupstwo kruszwickie, a właśnie w Kruszwicy, jak wykazałem, Sieciech w 1096 r. wybijał swe denary. Osobno otrzymały duże dobra w darze kapituła krakowska i opactwo tynieckie, jakby w odpowiedzi na denary Sieciecha w Krakowie powstałe. Wreszcie i kościół gnieźnieński zyskał coś przy tej sposobności, a właśnie i wśród gnieźnieńskich monet znajdujemy denary tego palatyna. Analogia i pewna zależność tych zjawisk nasuwa się przeto w oczy i potwierdza jeszcze raz nasze przypuszczenia. Bicie monet było bowiem równoznaczne z zagarnięciem chwilowem dóbr lub dochodów biskupich, a więc krzywdą kościoła, która wymagała odszkodowania. Wynagrodzeniem krzywd tych zajęła się królowa Judyta, jako protektorka wygnanego Sieciecha, stąd jej imię złączyło

²⁰⁶) Łaski: *Liber benef.* I, 381.

²⁰⁷) Halecki w *Miesięczniku herald.* Lwów 1914 p. 6.

²⁰⁸) St. Zakrzewski: *Studjum nad bullą 1136* i W. Semkowicz: *Ród Pałuków.* Kraków 1907, p. 34.

się z temi dobrami. Celem jej musiało jednak być, wytargować jaknajwięcej i z majątku Sieciecha jaknajmniej uronić oraz o powrót Sieciecha z wygnania się starać. Istotnie też po kilku latach zdołała uzyskać dla niego przebaczenie i zezwolenie na powrót oraz naturalnie zwrot reszty jego majątku. Że majątek ten mimo takiego uszczuplenia był jeszcze olbrzymi, świadczy pozycja jego potomków, którzy przez długie wieki do pierwszych magnatów kraju się zaliczają.

W powyższy przeto sposób, jak sądzę, przyszła katedra kujawska w posiadanie tak ogromnych majątków w Małopolsce. Była to niejako nagroda za gwałty Sieciecha i za zniszczenie miasta, z którego już odtąd Kruszwica się nigdy nie podniosła. Wprawdzie jeszcze przez lat kilkadziesiąt rezydowali tu biskupi, ale w końcu z powodu opustoszenia miasta widzieli się i oni zmuszeni przenieść swoją siedzibę do ludniejszego i bogatszego Włocławka. W każdym razie wiek XI jest epoką rozkwitu Kruszwicy i kruszwickiego biskupstwa, a namacalnem tego świadectwem są tak liczne w naszych wykopaliskach biskupie monety kruszwickie.



SOCIÉTÉ SCIENTIFIQUE DE POZNAŃ
TRAVAUX DE LA COMMISSION HISTORIQUE
TOME II. LIVRAISON I.

MARJAN GUMOWSKI

L'ÉVÊCHÉ DE KRUSZWICA
AU XI SIÈCLE.

Les recherches historiques ont prouvé jusqu'à aujourd'hui que l'évêché de Kujawy, dont le siège se trouve de nos jours à la ville de Włocławek, se trouvait auparavant dans la metropole de Kruszwica, située sur le lac de Gopło. Néanmoins on a beaucoup écrit sur les origines de cet évêché de même qu'on a mis en doute son existence en général au XI siècle. Pourtant on n'a pas pris en considération cette catégorie de sources historiques, que donnent les monnaies, les vrais témoins de ce temps là.

Il existe tout un groupe de monnaies du XI siècle, désignées autrefois sous le nom de deniers wendiques et maintenant sous celui de deniers croisés. Ces monnaies frappées sans aucun doute dans les ateliers de monnaie des évêchés de Pologne, principalement à Gniezno, à Poznań, à Kruszwica et à Wrocław. Entre autres les monnaies frappées à Kruszwica portent sur l'avers la croix droite et sur la légende l'inscription CRUX XPI et quelquefois OTTO, SCS PETRUS, EBERHARDUS EPS et ZETECH. C'est un groupe de monnaies croisées frappées pendant tout le XI^e siècle, évidemment dans le même atelier de monnaie d'évêque. Que c'était la monnaie de Kruszwica montre le nom de Saint Pierre, le patron de cette ville et les autres faits historiques.

On trouva les premiers deniers de ce type dans les fouilles, qui remontent au temps de Bolesław Chrobry, le Grand, mort en 1025 et on a aussi la preuve, que l'évêché de Kruszwica existait déjà à cette époque. Cet évêché avait été fondé par Mieszko II qui épousa en 1012 Richesa et reçut certainement de son père la province de Kujawy. Grâce à cette dotation, dont il profita encore au vivant de son père, il créa l'évêché et bâtit l'église cathédrale, qui existe encore aujourd'hui.

Kruszwica fut pendant le règne de Mieszko II le principal domicile du roi et c'est pourquoi son frère Otto-Bezprym pendant la révolte en 1031 jeta tout d'abord ses forces militaires sur cette ville et l'ayant conquise, força son frère à quitter la ville et le royaume. Pendant ce combat l'évêque de Kruszwica Roman périt et son nom fut enregistré dans les Annales de Cracovie.

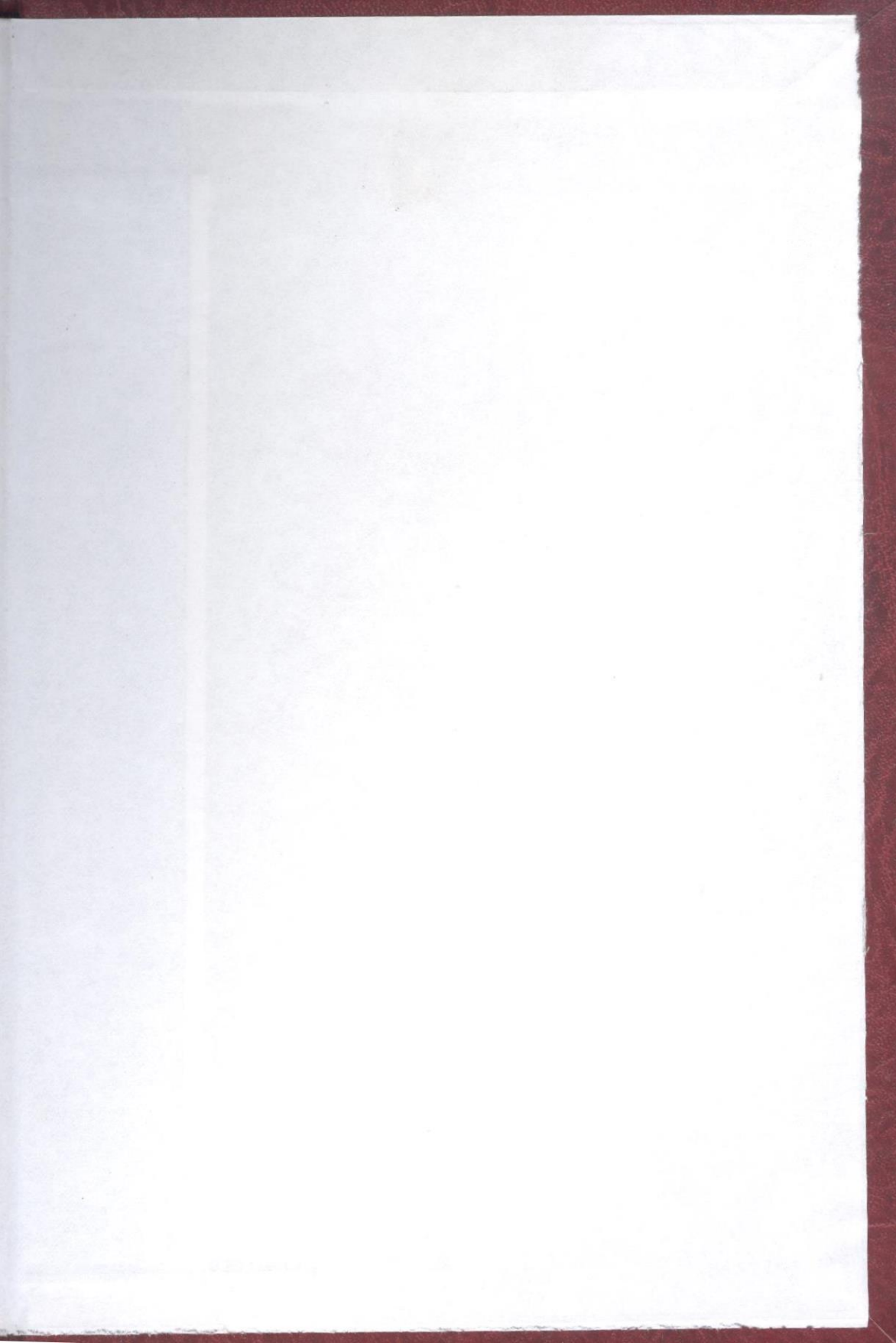
Bezprym en s'emparant pour quelque temps de gouvernement et de l'atelier de monnaie épiscopal fit frapper les deniers croisés avec son nom OTTO, qui portent le même type croisé que les autres deniers de Kruszwica. Bezprym périt en 1032, ce qui permit à Mieszko II de retourner de nouveau dans son pays et les nouveaux évêques purent prendre possession de la cathédrale de Kruszwica. Les monnaies épiscopales des années suivantes ne montrent presque aucun changement comme type monétaire, ce qui prouve qu'il n'eût pas de vacanse considérable dans la série des évêques. Un seul évêque semble avoir pris un soin tout particulier de sa monnaie et de ses revenus, parcequ'il changea le type usuel, en mettant sur le denier au lieu de CRUX sur la légende l'inscription SCS PETRUS, le nom de patron de la cathédrale.

Ces deniers proviennent de la deuxième moitié de XI siècle et appartiennent à l'évêque André, cité par Długosz sous la date de 1056—1081. Son successeur était Eberhard, jusqu'alors inconnu. Il était auparavant chanoine de Bamberg, partisan de l'empereur Henri IV et adversaire du pape Grégoire VII. Il a laissé trace de son gouvernement à Kruszwica sur les deniers croisés avec l'inscription EBERHARDUS EPS sur l'avvers et le SCS PETRUS sur le revers.

C'est de lui, dont parle le duc Ladislas Herman dans la lettre destinée pour Bamberg en 1085. Eberhard apporta cette lettre à l'Allemagne en qualité d'ambassadeur polonais et allait aussi en Province, où il offrit de précieux dons à Saint Gilles pour implorer la postérité pour son duc. Eberhard ne revint pas en Pologne de cette ambassade. Son nom n'est pas mentionné dans les catalogues des évêques polonais parceque sa nomination n'avait pas été ratifiée par la Rome.

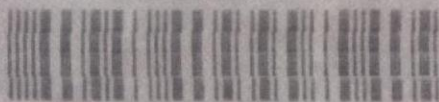
Après Eberhard l'évêque Baptiste prit possession de la cathédrale de Kruszwica. Ses deniers sont sans nom, mais ils portent près de la croix la lettre E (episcopalis moneta) l'anneau et le drapeau, les symboles de l'investiture de cette époque. Baptiste comme Grégoire fit opposition à la politique de la cour et surtout à celle du tout puissant palatin Sieciech, il soutint contre lui le fils du duc, surtout l'ainé Zbigniew; mais il tomba dans le combat de Kruszwica en 1096, en combattant du côté de la révolte de Kujawy. Sieciech s'empara de toute la fortune et des revenus épiscopaux pendant le vacance de 1096—98 et il fit frapper de nouveaux deniers avec l'inscription ZETECH et son signe au lieu de la croix. C'est alors que la ville de Kruszwica tomba en ruine et ne se releva jamais. L'évêché de Kujawy après le banissement de Sieciech reçut à titre de récompense de grandes domaines dans la Petite-Pologne. Ces domaines furent découpés sur la terre confisquée à ce palatin, mais les évêques perdirent, à partir de cette époque, le droit de frapper la monnaie.





BIBLIOTEKA GŁÓWNA
AKADEMII EKONOMICZNEJ

821 P



005-000821-00-0